Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEN w RADJO

Niedziela, 23 grudnia 1934 - Nr. 292

Dzień Bydgoski

24 stron
Rok VI
cena 15 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

W radosne święto wiary w odrodzenie

Boże Narodzenie...

Dziwny urok kryje się dla nas w tych słowach. Wzruszają one i rozrzewniają, czarem wspomnień przemawiają do duszy.

Myśl nasza zwraca się mimowoli ku najpiękniejszym chwilom dzieciństwa i wczesnej młodości, ku ogniskom najdroższym, w których cieple i blasku wzrastaliśmy, a które dla wielu wygasły już może na zawsze, tęskne wspomnienia jeno pozostawiając po sobie.

Boże Narodzenie... Dziwny to czas, czekamy nań z tęsknotą, witamy go ze wzruszeniem głębokiem i szczerem. Na krótko bodaj odradzamy się, zapominamy o szarzyźnie i walce dnia powszedniego, na chwilę bodaj rozkwita w duszach naszych mistyczne kwiecie wiary, korzeniami tkwiące w jasnych, a w roku w wigilję przypominanych dniach dzieciństwa.

Wesołe i szczęśliwe to święta. Każdy zapomina o troskach i bólach dnia codziennego, o wszelkich utrapieniach materjalnych, a ukryte w duszy człowieka źródła najczystszych uczuć przerywają skorupę zwątpienia i niewiary, na twarzach zakwita uśmiech pokoju.

W to radosne święto przypomnienia, jak to przed dwoma tysiącami lat nad ubogą stajenką Zbawiciela zabłysła promienna gwiazda betlejemska — każdy z otuchą i nadzieją spogląda w przyszłość, nowe siły budzą się w piersiach, prostują się głowy, pochylone brzmieniem trosk, a oczy jasno i pewnie spoglądają w przyszłość.

Lecz przychodzi chwila, że święta mijają. Przygasa wesoły nastrój i szary dzień poświąteczny przywodzi znowu na myśl niekończącą się opowieść o ciężkich trudach żywota.

Ale nie wszystko powinno zgasnąć. Niech chociaż jedna pozostanie w duszy iskra, niech jeden choćby płomyk, rozniecony od świateł wigilijnej choinki pozostanie na dłużej w sercu naszem. Nie trzeba pozwolić mu zgasnąć, trzeba zachować i dłużej tę świąteczną wiarę w lepszą przyszłość, trzeba potęgować ją i wciąż powtarzać sobie, że przecież nie jest jeszcze tak źle w Polsce i na świecie, że każde zło można przezwyciężyć i że mimo wszystko idziemy przecież ku lepszemu.

Wiemy bardzo dobrze, że bywało znacznie gorzej. Niech długiem pasmem pasmem wspomnień przesuną się przed nami te dawne wigilje zwątpień, wigilje klęsk narodowych, gdy po aktach rozpaczy, po krwawych próbach wyzwolin, ciemna noc zapadła kirem nad narodem w niewoli, a bohaterscy przodkowie nasi przeżywali gorzkie dni rozczarowań i kląski.

Ale minęły już na zawsze te wigilje bolesnego czuwania. Wielki proces dziejowy odwrócił kartę historji, pisaną krwią bohaterów, od szesnastu lat jaśnieje nam zorza wolności, a z ruin i pogorzelisk już dawno nowe odrodziło się życie.



Przepiękny witraż okienny z prawej nawy (południowej) kościoła św. Jana w Toruniu, wykonany roku 1897 w Królewsko-Saskiej Nadwornej Malarni Szkła C. L. Tuercke w Zittau, a wyobrażający Stajenkę Betleemską i hołd pasterzy.

Jeżeli więc przypomnimy sobie straszne lata wojny światowej i pierwsze nasze kroki w wolnej Ojczyźnie, naszą dawną nędzę i braki i jeżeli porównamy to wszystko z tem, co mamy dzisiaj, to każdy przyznać musi, że jest jednak dużo lepiej.

Trzeba tylko zapomnieć na chwilę o naszych troskach codziennych i rzucić okiem na całość rozwoju naszej Ojczyzny. Przecież jasnem jest, że mimo wszystko rozwijamy się, krzepniemy, powoli łagodzą się dotkliwe skutki kryzysu, rośnie potęga i znaczenie państwa polskiego na zewnątrz.

Zachowajmy więc na cały rok tę mocną wiarę w promienne jutro i odrodzenie, a łamiąc się białym opłatkiem życzmy sobie nawzajem, abyśmy nigdy nie ulegli zwątpieniu.

Z wiarą więc we własne siły kroczmy śmiało drogą pracy i wysiłków, a każdy rok zbliżał nas będzie do tej chwili, kiedy zaśpiewamy swobodnie: **„Chwała Panu na wysokości, a pokój i radość na polskiej ziemi".**

Na Wigilję

Stara pieśń kolędowa
Święć się, święć się wieczne lata
Zawsze żywa, zawsze nowa
I w serdeczną treść bogata!

Gdy zadzwoni nuta twoja,
Taka prosta, taka szczera,
Znieczulenia pęka zbroja
I młodości serca wzbiera!

Wzbiera wiosną i młodością,
Jak po brzegi pełna czasza:
Tyś otuchą i młodością
Cudotwórcza pieśni nasza!

Z tobą anioł w białej szacie
I przeczysta schodzi wiara!
Święć się, święć się w naszej chacie,
Kolędowa pieśni stara:

Or — Ot

„Bóg się rodzi, moc truchleje...!"

Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda w wieczór wigilijny — cała ziemia polska rozpoczyna wielkie świąteczne gody — Boże Narodzenie. Ile szczerego uczucia mieści w sobie chwila wspólnej wieczerzy, przy blasku jarzącej się choinki, ile serdeczności ma nastrój bożenarodzeniowych uroczystości — ten tylko pojąć zdoła, kto się urodził Polakiem, kto zna polskie Boże Narodzenie, nie inne, nie francuskie, niemieckie, amerykańskie, w klubach, na dancingach, hotelach i knajpach. Kto zrósł się od dziecka z wsią polską i widział jej nastrój w dniach świątecznych, jej błogą ciszę, osypaną bielą śniegu, radość ludu; moc jego wiary i piękno świątecznych obrzędów, kto zna miasto i jego kipiel życia i nagłą przemianę w czasie tych wielkich dni — ten tylko może o Bożem Narodzeniu mówić prawdziwie, tak jakiem ono jest dla narodu polskiego, dla jego wsi i jego miasta.

Czyż ten, w którym tli się choćby maleńka iskierka polskości — może negować wartość i znaczenie Wielkich Świąt Zimowych? — Specjalnie bowiem złączyły u nas w narodzie polskim święta te i stały się jednocześnie wielkim skarbcem religijnych i narodowych uczuć. Nigdzie zagranicą święta Bożego Narodzenia nie są tak piękne, tak rzewnie obchodzone jak u nas.

W skupieniu i ciszy zasiada rodzina polska do wspólnej wieczerzy. Zaprasza się osoby samotne, by chociaż w dniu tym poznali piękno i swoisty czar domowej wspólnoty. Dawniej w zamożnych domach za wspólnym stołem zasiadała razem i służba z gospodarzami, na znak braterstwa, również wszystkich ludzi i przynależności do jednej, wielkiej rodziny chrześcijaństwa. Szykowano również więcej nakryć aniżeli było osób. Spodziewano się bowiem niespodzianych gości, którzy zabłąkali się w noc zimową, mogliby szukać tu schronienia i ciepłej strawy. Tak było po dworach, po grodach i miastach.

Na wsi — izba, w której odbywała się uczta wigilijna, przypominała wnętrze szopki betleemskiej. Stół zaściela się sianem, a w kątach stawia się snopy żyta. W dniu wigilijnym dla wszystkich stworzeń człowiek usposobiony jest miłosiernie i odnosi się do nich z szacunkiem.

Piękny zwyczaj łamania się opłatkiem zna i stosuje cała Polska. Gospodarz i gospodyni dzielą się opłatkiem ze zgromadzoną pod ich dachem rodziną, z przyjaciółmi i domownikami.

Wieczerza wigilijna u ludu składała się dawniej w siedmiu potraw, u szlachty — z dziewięciu, u panów — z jedenastu dań. Przestrzegano bacznie liczby miejsc, przywiązując specjalną wagę do parzystości znajdujących się osób. Potrawy wigilijne są postne, a rodzaj ich bardzo różny, w zależności od miejsca. Na półwyspie Helskim koniecznem daniem jest węgorz, w innych okolicach karp, sandacz lub szczupak. Wieczerza wigilijna winna się składać z barszczu z grzybami, postnego bigosu, klusek pszennych z makiem z kasz: jaglanej i gryczanej, grochu, gruszek, ryb, łamańców i kruchalców z makiem, ciast i bakalij. Często spotykaną potrawą na wsi jest t. zw. kućja (potrawa, przyrządzona z pęczaku i mleka makowego lub u zamożniejszych — z ryżu, rodzynków i polewki migdałowej).

Nieodzowną część uroczystości bożenarodzeniowych tworzą jasełka z całą gamą pokrewnych widowisk, a więc szopką, Herodami, Dorotą, Staszkami z gwiazdą i t. p.

Mimo, że kościół w okresie świąt Bożego Narodzenia zabrania odprawiania, z wyjątkiem koniecznych wypadków, mszy żałobnych, w święta Bożego Narodzenia zwyczaje wielu ludów święcą pamięć zmarłych. Zwyczaje te zakorzeniły się po części i u nas. W niektórych okolicach na specjalnych miejscach ustawiają dla dusz zmarłych pożywienie, w innych obnoszą je wokół domów, rozrzucając przy węgłach, w innych jeszcze wzywają zmarłych zaklęciami. Wróżbiarstwo w okresie przed Bożem Narodzeniem występuje pod najróżnorodniejszemi postaciami. A więc w pewnych okolicach wróżą z rzucanych na wodę ziarn zboża. Ilość ziarna, która spada na dno, rozstrzyga o spełnieniu pomyślnego życzenia, podobnie sposób, jak ulatuje dym i cząstki palonej kądzieli, rozstrzyga o biegu losów. Rzucane obierzyny z szłej ukochanej. Rzucony bucik wskazuje noskiem kierunek, skąd przyjdzie ukochany.

Wierzenia ludowe wigilijne popuszczają wodze fantazji i błądzą po krajach baśni. Opowiadają więc, że nocy tej bydło klęka, że mówi ludzką mową, pszczoły przerywają zimowy sen, drzewa pochylają się w pokłonie i rozkwitają, że woda w strumieniach zamienia się w miód i wino i płynie szlachetnym kruszczem, że po ziemi włóczą się czeredy krasnoludków, mogących przynieść szczęście, że kamienie ożywiają i że ziemia się otwiera, a z łona jej bije jasna światłość.

Bogactwo form zwyczajów Bożego Narodzenia najjaskrawiej występuje w postaci ubranego drzewka. Ozdoby drzewka są tak różnorodne, że trudno jest w paru słowach coś o nich powiedzieć. Złożyła się na nie kultura całej ludzkości z jej marzeniami, pragnieniami i myślą sprawienia najbliższym radości.

Od Redakcji

Z uwagi na naszych Czytelników zamiejscowych, do rąk których mógłby numer wigilijny we właściwym czasie nie dojść — bogaty numer świąteczny wydajemy w dniu dzisiejszym.

Nie chcąc zostawiać jednak Czytelników w dniu wigilijnym bez informacyj, wydamy jeszcze w poniedziałek numer w zmniejszonym formacie, zawierający wiadomości o wydarzeniach ostatniej doby.

Jak powstały święta Bożego Narodzenia?

Boże Narodzenie, dziś jedno z największych świąt Kościoła katolickiego, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie było czczone osobnem świętem. Przyczyna tego zjawiska przedstawia się jasno.

Ewangelje i tradycja ustna nie przekazały żadnych dokładniejszych wskazówek do oznaczenia czasu, kiedy się Chrystus urodził. Dlatego też nie można było tak łatwo oznaczyć chronologicznie pamiątki narodzin Zbawiciela, jak dnia Jego zmartwychwstania, które łączyło się ściśle ze znanem żydowskiem świętem Paschy. Ponadto nastroje pierwotnego chrystjanizmu nie sprzyjały powstaniu tego święta. Pierwszy chrześcijanin brał za złe poganom, że obchodzili uroczyście narodziny swych bogów.

Aby więc mogło powstać chrześcijańskie święto narodzin Chrystusa, trzeba było wprzód ustalić jego datę. Wcześnie już zaczęto się trudzić nad rozwiązaniem tej zagadki; wyniki badań wypadały też rozmaicie. Św. Klemens Aleksandryjski obliczał dzień urodzenia Chrystusowego mniej więcej na 17 listopada, nadto wymieniano inne daty, jak 28 marca, 19 kwietnia i 29 maja.

Najdonioślejszym jednak okazał się pogląd, według którego Zwiastowanie nastąpiło w tym samym dniu, co stworzenie świata, t. j. wedle ówczesnych zapatrywań pierwszego tygodnia po wiosennem zrównaniu dnia z nocą, t. j. 25 marca, w którym to dniu obchodzimy dziś święto Zwiastowania N. Marji Panny. Data narodzin Chrystusa musiała wypaść zatem równo 9 miesięcy później, to jest dnia 25 grudnia.

Początkowo pamiątka narodzin Chrystusa łączyła się z „epifanją", t. j. ze świętem objawienia się bóstwa Chrystusowego podczas chrztu w Jordanie, obchodzonem jeszcze i dziś w Kościele wschodnim dnia 6 stycznia. Osobne święto Bożego Narodzenia zaprowadzono w IV wieku najprzód w Rzymie, a z czasem rozszerzyło się ono na cały świat katolicki.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom NASZEGO WYDAWNICTWA składa serdeczne życzenia

Wesołych Świąt!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

Przy opłatku

Odwieczny obyczaj gromadzi w dniu Wigilji Bożego Narodzenia rodziny nasze przy wspólnej wieczerzy uroczystej, która ma charakter symbolicznego obrzędu.

Zarówno liczba biesiadników, którzy zasiadają do stołu, jak nakrycie stołu, liczba i charakter spożywanych potraw, „Boże drzewko" i snopy zboża rozstawiane w kątach izby — wszystko to posiada znaczenie tajemniczych znaków — symboli, któremi nasi praojcowie czcili zwycięstwo światła nad ciemnością, dnia nad nocą.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska obecna będzie w sercach naszych, gdy łamać się będziemy „chlebem anielskim" i składać sobie wzajemne życzenia.

Ku Niej kierować się będą najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia nasze, bo wiemy, że poza dobrem Rzeczypospolitej niemasz naszego dobra, poza Jej szczęściem — naszego szczęścia.

Nasza dusza zbiorowa w ciągu kilkunastu lat bytu niepodległego wyrobiła się wszechstronnie, zmężniała, okrzepła. Zarówno wypadki tragiczne, śmierć ś. p. min. Bronisława Pierackiego, katastrofa powodzi, jak i radosne — zwycięstwa naszych zawodników powietrznych, powodzenia Polski na terenie międzynarodowym — wszystko wywołuje żywy oddźwięk w miljonach dusz polskich, ogarnia je wspólnem, jednakowem uczuciem.

Idea państwowa przestała być atrakcją, [illegible], stała się źródłem żywych sił Narodu, motorem czynów rzesz miljonowych.

Dotknięty katastrofą powodzi mieszkaniec południowych powiatów Rzeczypospolitej wie już dzisiaj i rozumie, że pomoc niesie mu „Polska"; młody bezrobotny, który w obozie pracy trudzi się nad budową drogi, mostu czy obwałowaniem rzeki, wie, że pracuje „dla Polski".

Zdobywamy również równowagę wewnętrzną i spokój, który jest jej wynikiem. Spokój, jaki panuje w Polsce, nie jest wynikiem represyj ani mechanicznego ucisku władz państwowych. Jest on właśnie wynikiem osiągnięcia równowagi wewnętrznej w społeczeństwie. Zamiast walk partyjnych, które rozdzierały do niedawna społeczeństwa na wrogie, zwalczające się nawzajem, obozy, widzimy postępujący proces konsolidacji wewnętrznej, zwrot zainteresowań społecznych ku pracom organizacyjnym, ku zagadnieniom gospodarczym.

Na plan pierwszy zainteresowań społecznych wysuwa się nie to, co nas dzieli, ale to, co łączy, a więc przedewszystkiem — dobro Rzeczypospolitej.

Największą radością naszego życia zbiorowego jest postępujący szybko proces dojrzewania obywatelskiego w masach ludu wiejskiego. Włościanin jest już dzisiaj świadomym obywatelem Rzeczypospolitej, jest to już widoczne nawet dla tych jego przywódców, którzy do niedawna jeszcze uważali demagogję za jedyny klucz, otwierającą duszę chłopską. Nawet opozycyjnie nastrojeni chłopi rozumieją już dzisiaj, że Państwo Polskie jest ich własną ojcowizną, zaś Rząd Polski tym najpotężniejszym w Państwie czynnikiem, którego główną i naczelną troską jest zbudowanie mocnych podstaw dobrobytu i rozwoju mas ludu rolniczego.

Z tem krzepiącem poczuciem, że Rzeczpospolita nasza wzmacnia się na wewnątrz i zyskuje coraz bardziej poczesne miejsce w świecie, łamać się będziemy opłatkiem i zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej.

Asnex.



Wieczerza wigilijna w polskiej chacie wieśniaczej.

Rodzina twierdzą dobrych dusz

W przeddzień Wigilji Bożego Narodzenia ku czemuż myśl bardziej się zwracą, jeśli nie ku rodzinie?! Rodzina, jako drogie sercu wspomnienia, rodzina jako pełna treści teraźniejszość własna, rodzina, jako problemat społeczny — oto co mimowoli tęsknotą rzewną, radością i troską zarazem, wreszcie poważną w Jutro wpatrzoną zadumą — przenika nas w tych chwilach odświętnych, poświęconych nietylko religijnym tradycjom lecz prawie w równym stopniu kultowi rodzinnego życia. I wraz ze zbliżającą się gwiazdką i wieczerzą śród swoich odwieczną i kolendą, mającą zabrzmieć niezadługo, **udziałem naszym stają się naturalnie refleksje na tematy, związane z istnieniem, sensem, trwaniem i celowością domowego ogniska.**

Czy płonie ono jeszcze dawnem światłem promieniem, czy grzeje, tak jak ongi, serca, czy rola jego nie zmalała?

Czy w biegu szalonych przeobrażeń nie przepadło zbyt wiele z tego, co czyniło dom, rodzinę najpewniejszą przystanią, z podstawową komórką zbiorowego życia?!

Oto pytania, które w dobie dzisiejszej **nawiedzają niejednego zapewne i niejednego niepokoją.** Cały byt nasz przechodzi olbrzymi i wszechstronny kryzys, zagłada grozi tylu kształtom i tylu wartościom — skąd więc można być pewnym, że i życie rodzinne nie ulegnie, nie utraci swych walorów w tej walce starych norm, potrzeb i możliwości ich ziszczenia — z nowemi, jakie wyłania z siebie każdy wstrząs, sięgający do dna ludzkiego, materjalnego i jednocześnie moralnego istnienia.

Ewolucja przechodzi w rewolucję nieledwie — społeczną, gospodarczą i obyczajową, jako że wszystkie te trzy elementy nierozdzielnie są związane ze sobą. **Pojawiają się koncepcje ustrojowe,** mające spowodować jakiś ład niby, od obecnego lepszy. Wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu **próbują ograniczyć jednostkę w jej celach osobistych na korzyść interesów społecznych.** I te ostatnie poczynają decydować w najwyższej instancji o tem co złe a co słuszne. Indywidualność człowieka ma wyznaczone sobie kwantum przestrzeni, ziemi, światła i korzyści i nie może zajmować zbyt wiele miejsca wśród mas, chyba tylko prężnością swego ducha, który — fiat ubi vult... Życie rodzinne pozostaje na szczęście w przeważnej części swej w regjonach duchowości niezależnie od dążeń jego do utrzymania rodzaju. **Bowiem erotyzm, zmysły niewielką grają rolę, gdzie idzie o zbudowanie trwałej ostoi współbytowania ze swymi najbliższymi. Nieco już bardziej zatacza rodzina w swojej wcześniejszej formie o sprawy materjalne. I jako taka, solidarnie broniąca potrzeb swych członków, przez burzycielstwo wszelkie jest zwalczana.** Jednostka czuje się w niej mocniejsza i trudniej ją we wszelkich projektach przebudowy sprowadzić do roli biernej i podrzędnej. Trudniej ją zniwelować. A o to kusi się reformatorstwo radykalne zawsze, gdzie może i jak może. I z tej strony największe niebezpieczeństwo grozić musi instytucji rodziny. Ale tylko rodziny w szerokiem jej pojęciu, nieledwie klanowem, dziś anachronicznem oczywiście.

Bo co się tyczy rodziny ścisłej jako związku najbardziej bezpośrednio krwią i sercem spojonych — to nawet zwycięzki radykalizm społeczny, spasować przed nią musiał w swych destrukcyjnych i anarchicznych zapędach. Ledwie lat kilkanaście minęło od wybuchu bolszewickiego w Rosji, a już po orgjach bezmyślności powraca tam szacunek dla małżeństwa dla jego celów wyższych, naprawdę ludzkich. Widzi się w niem znów, jak ongi, treść uszlachetniającą, zdrową. Więc odzyskuje swe stanowisko moralne w dużym stopniu ów zawiązek rodziny i jego konsekwencje. Tak dzieje się w toku prawie odbywającego się jeszcze wszechstronnego przewrotu. O ileż łaskawiej, a przedewszystkiem uczciwiej i mądrzej odnieść się musi do rodziny każda z ducha trudności współczesnych wynikająca reforma — mniej radykalna. Tej rozpęd cały zatrzyma się rad nie rad u progu rodzinnego domu, jeśli nie przez sentyment to z powodów wprost utylitarnych. **Ta komórka najmniejsza w skomplikowanym tak bardzo ustroju spełnia bowiem funkcje wielorakie, spełnia je wprawdzie tylko w najbliższym zasięgu, ale zato z miłością i wolą, nie w imię takich czy innych socjalnych przepisów jedynie, chłodno i obojętnie. Jako taka jest też niezastąpiona i, jak sądzimy, wieczna.**

Trudno przedstawić sobie organizację społeczną, któraby z powodzeniem sprostać mogła zadaniom, jakim czyni zadość życie w normalnym, harmonijnym zespole rodzinnym.. Niestety harmonijność ta bywa zachwiana nieraz za naszych czasów dzięki fatalnym stosunkom zarobkowym, jakie zapanowały niemal na całym globie. Bezrobocie, ubóstwo, brak spokojnego jutra — nie sprzyjają, rzecz prosta, wzrostowi cnót rodzinnych, nie stwarzając szczególniej dobrych warunków wychowawczych. A jednak nawet w tych okolicznościach tak ciężkich, uczucie dobre dwojga ludzi dla siebie, oddanie się ich ofiarne potomstwu, czujność nad niem — reprezentują wartości niezrównane. Mamy tu do czynienia z instynktami najbardziej pierwotnemi, ale i najbardziej twórczemi zarazem. Kultura dzisiejsza, tam nawet, gdzie zbyt znacznych nie dosięgła szczytów, instynkty te w mniejszym lub większym stopniu zdołała wszędzie zamienić w świadomą celowość, w sobie samej, mieszczącą wysiłków ciężkich nieraz radość i nagrodę.

Byle lepszych dni doczekało życie rodzinne w powszechnej dbałości o nie i rozumieniu jego wzniosłych zadań. Byle ułożył się właściwie podział ról w zakresie wychowania młodych pokoleń pomiędzy rodziną a państwem. **Byle rodzina zdawała sobie zawsze z tego sprawę, iż ona to powołana jest do kształcenia charakterów i dusz, i byle Państwo stało na straży wyobrażeń społecznych i pojęć.**

W ten sposób tylko, uzupełniając się nawzajem, rodzina wyda z siebie najcenniejszy materjał ludzki, a Państwo go na moc swą własną i potęgę czynu narodowego przerobi.

W. I. Ł.



ŚWIĘTA RODZINA.
według obrazu Rembrandta.

Gwiazdka żołnierza

(Nowela).

Wiatr miota śniegiem w okna strażnicy KOP-u w Putjatyczach, aż biały puch piętrzy się wysoko w rogach szyb.

Strzelec Bąkowski rozwija przemoknięty papier gwiazdkowej paczki i z uśmiechem triumfu spogląda na kolegów, jakby chciał powiedzieć: „Pamiętają o mnie? ot co?"

Sękowicz, mały, piegowaty blondyn pociąga nosem: „Pachną pierniki aaa..."

— „Łakomiec!" mruczy z kąta — Maciek Pustak, sylabizując z trudem życzenia, wypisane na kolorowej pocztówce.

— „Maćkowa ciotka zapomniała całkiem o nim, ale nie bój się podzielę się z Tobą" wyrokuje łaskawie Bąkowski.

Stach Jóźwiak mozoli się nad powikłanymi sznurkami. Mógłby je przeciąć, ale przecież i szpagat może się przydać na coś — tak mawiał przynajmniej ojciec, szanowany piekarz z Ponieca.

— „Taż cudowne smakołyki wam przysełają!" W mocnem pudełku bieleje paczka opłatków, pierniki, jabłka, lecz Jóźwiak chwyta przedewszystkiem za dwa listy. Pierwszy od Matki.

Pyzata twarz Staszka błyszczy uśmiechem. — Wszystko zdrowe Bogu dzięki, tylko im się ckni za nim.

„.....tak żałujemy, żeś z tych, co ich dla straży przez święta zatrzymują. — Byłoby wesoło, jak zeszłego roku, a tak pusto nam bez ciebie — i nawet na Wilje cieszyć się jakoś nie możemy. — Liczymy dni do styczniowego urlopu, a wszystko się do wesela sposobi....."

Jeszcze trzy tygodnie cierpliwości, a potem ślub! — Miałem ci ja szczęście ze spadkiem po stryju, bez niego musiałbym czekać niewiedzieć jak długo na moją dziewczynę. Pan Bóg łaskawy, toteż niechno przyjadę do domu dam suto na biednych parafji. — Jeszcze trzy tygodnie. — Ale cóż Wikta pisze? O tu już całkiem inny list — aż dziwno, że taka mała kartka może pomieścić tyle słów kochania!

Trzaska ogien na kominie wypogodziły się twarze, gwar i śmiechy dokoła

Wszak to Gwiazdka!

* • •

Porucznik Lisicki długo się namyślał, nim powziął przykrą decyzję. — Żal psuć chłopcom wilję, taki psi czas! Spojrzał w okno na zamarzłe szyby, oblepiane wciąż nowym śniegiem „Nie dziwi mnie pomyślał, że hultajstwo taki dzień wybrało, aby się przemykać przez granicę. Liczą, że wszystko zażywa świątecznego spoczynku, — ale niedoczekanie ich!"

Żołnierze przeczuwali już coś złego, gdy kazano im zebrać się w świetlicy. Trącali jeden drugiego łokciem, zamieniając melancholijne spojrzenia.

— Donoszą mi właśnie — zaczął porucznik, że część bandy Karolczuka usiłuje przemknąć się znów przez granicę koło Hryćkowego Brodu. — Dzisiaj wigilja, nie chcę więc zwykłym rozkazem wyznaczyć tych kilkunastu potrzebnych do nocnego patrolu. — Raczej pytam: „Komu dobro Rzeczypospolitej bardziej leży na sercu, niżli spokój własny — ten niech się zgłosi na ochotnika."

Ponure milczenie zaległo salę — zrazu nikt się nie kwapił.

— Ano trudno, — pomyślał Stach Jóźwiak, tyle mnie dobrego w ostatnich tygodniach spotkało, że wypada ponieść tą przykrość w dowód wdzięczności Panu Jezusowi.

Wystąpił na środek izby.

— „Kto więcej?"

Ociągali się, wreszcie starszy strzelec Puchała stanął obok Staszka, innym wstyd było, więc po jednemu wysuwali się z gromady. — Porucznik zanotował tylko nazwiska.

— „Dobrze chłopcy. Polakowi nie nowina iść na ochotnika. Ruszamy za dwie godziny i da Bóg zgotujemy łotrzykom przyjęcie, które popamiętają."

Gdy drzwi zamknęły się za oficerem, Stach westchnął zlekka, potarł ręką czoło, jak gdyby chciał zeń zetrzeć frasobliwe myśli i wziął się do odczytania listu od Wikci.

* • •

— „Zostańcie tu i uważajcie na trakt- huknął Jóźwiakowi w ucho plutonowy Siuda i zwrócił w bok z pięcioma pozostałymi.

Szara zadymka pochłonęła ich w mgnieniu oka. — Stach poprawił kołnierz, nasunął czapę na oczy. Zimno... hu-u... Tam w górze wicher świszcze przeciągle, szamoce wierzchołkami chojarów, to znów milknie, by po chwili ze zdwojoną siłą runąć w ciemną przepaść boru, zakręcić na trakcie białym tumanem, bryznąć ostremi kryształkami lodu w twarz czatownika.

— „Psia pogoda!" — zaklął Stach zcicha, przecierając oczy śniegiem zasypane.

Gniew brał go na przemytników, co byli powodem wyprawy, na siebie samego, że się na nią nieprzytomnie zgłosił. — „Głupi, nie było ci to lepiej w domu siedzieć? Oj ciężko! — Koledzy o tej porze pewno zmiatają ochoczo ciepłą zupę, gwarzą, weselą się, a na stole połyskuje świecące drzewko i paczki od rodziny leżą otwarte......"

Młody żołnierz otrząsnął się.

— „Cóż to będziesz się teraz mazgaił? — Spełniasz obowiązek przecież, zaś mi się nie waż myśleć o kiełbasie i zupie!" — rzekł sam do siebie.

Było mu bardzo pusto. — „Ot gdyby tak wypadło stado wilków, albo kupa łotrzyków, cóż on zrobi? — Strzał w takiej wichurze nie dojdzie nawet do sąsiedniej czaty, do — Pawła Gruszy; choćby mnie napadli, nikthy się nie dowiedział. Brr....." Stanęły mu jednak w

Ku odbudowie Polski!

Starodawnym zwyczajem rozpamiętujemy coroku Wielką Tajemnicę Bożego Narodzenia. Krzepimy nasze serca Radosną Nowiną. W dniu chrześcijańskiego święta radości i nadziei, w dniu wyzwolenia człowieka z poniżenia i upadku, znajdźmy chwilkę czasu, by się skupić w sobie.

Jako Polacy jesteśmy wyjątkowo szczęśliwi, że możemy szesnastą zrzędu Wigilję obchodzić w Wolnej i Niepodległej.

Pomyślmy tylko, ile to pokoleń oczekiwało cierpliwie i z wiarą Zmartwychwstania Polski. Należymy do tego wybranego przez dzieje pokolenia, któremu sądzonem było oglądać własnemi oczyma Wskrzeszenie Ojczyzny. I wielki ten fakt historyczny powinien nas nieustannie napawać radością bez granic.

A jednak niewiele wesela, a za dużo smutku przeżywamy codziennie. Jeszcze nie nauczyliśmy się pogodnie patrzeć na życie z uśmiechem na ustach. Są bez wątpienia powody ku temu.

Nie wszyscy w Polsce mają zapewniony byt dostatni; są rzesze bezrobotnych lub napoły zatrudnionych na wsi i w mieście; obcy pozbawiają naszych braci kawałka chleba i dachu nad głową; dużo mamy analfabetów; zamało pism i książek dochodzi do wsi; rolnicy za niskie ceny otrzymują za wyprodukowane artykuły roślinne i hodowlane; za niskie są płace robotników, rzesze dziatwy w wieku szkolnym nie korzystają z dobrodziejstwa oświaty, jakkolwiek prawnie istnieje przymus nauczania. Dużo jeszcze przytoczyć by można niedomagań i bolączek na różnych odcinkach życia społecznego w naszem państwie. Taka jest istotnie obecna rzeczywistość polska.

Pocieszmy się jednak, że kryzys gospodarczy dokucza całej ludzkości, której jesteśmy drobną cząstką. Ale nie znaczy to, że tak będzie wiecznie! Wiele, bardzo wiele od nas samych zależy.

Przetworzenie, przekucie obecnej polskiej rzeczywistości na inną, lepszą, doskonalszą pod każdym względem — to zadanie nasze, to zarazem i nasz święty obowiązek!

Jednakże ku Nowej Polsce musimy iść odrodzeni moralnie z czystem sercem i sumieniem i pracowitemi rękoma, jako budowniczowie lepszej przyszłości. Pośród dróg i środków, prowadzących do odrodzenia Polski, my uczniowie i zwolennicy ś. p. Stefczyka stawiamy **spółdzielczość na pierwszym** planie.

Dla nas spółdzielczość to nietylko powiększenie dochodu i przysporzenie korzyści materjalnych członkom. My przez spółdzielcze działanie, przez czynne praktykowanie samopomocy i wzajemnej pomocy doskonalimy się moralnie, oświecamy nasz umysł i ćwiczymy w dobrem nasze serca — słowem odradzamy się w duchu chrześcijańskim, dążąc do realizacji idei Królestwa Bożego na ziemi.

Ku temu ideałowi dążyć będziemy stale i wytrwale, przekazując jego piastowanie dalszym pokoleniom, jako że dążenie do dobra i doskonałości nie może być ograniczone czasem.

Im goręcej kochać będziemy naszą ideę, im dzielniej i wytrwalej stawiać będziemy czoło trudnościom i przeciwnościom dnia powszedniego, im więcej będzie ideowców w szeregach spółdzielczych, im gorliwiej spełniać będziemy obowiązki nasze, tem prędzej staniemy się potęgę moralną, gospodarczą i finansową Polski Odrodzonej. **Winniśmy jednak zacząć pracę od podstaw, to jest od siebie. Pamiętajmy, że odrodzenie Polski może nastąpić tylko przez odrodzenie jednostki.**

Ustrój spółdzielczy wymaga innych ludzi o odmiennej psychice i światopoglądzie. Od reformy tedy własnego „ja" zacząć należy reformy w Polsce.

Złóżmy sobie uroczyście życzenie, które oby było także ślubowaniem, że w Nowym 1935 roku podwoimy liczbę członków w naszych spółdzielniach. Jest to zadanie trudne, ale zupełnie możliwe do rozwiązania. Wystarczy jeno, aby każdy członek zjednał w ciągu roku do swej spółdzielni jednego kandydata. Przystąpmy Bracia Spółdzielcy, w Nowym Roku gorliwiej do krzewienia idei spółdzielczości, do umacniania naszych placówek, mając zawsze na oku cel wytknięty, którym jest **odrodzenie Polski** przez **odrodzenie duchowe nas samych.**

J. Bielecki.



Boże Narodzenie w podaniach ludowych

Według polskich wierzeń ludowych Boże Narodzenie zapoczątkowuje szczęście względnie niepowodzenia na cały następny rok.

Dlatego też np. gospodarz wiejski na Wołyniu podczas wieczerzy wigilijnej nabiera zawsze pełną łyżkę „kuti" — tradycyjnej wigilijnej potrawy, złożonej z pszenicy, miodu, cukru i maku — i rzuca tę „kutię" na sufit jako wróżbę; mianowicie ile ziarnek pszenicy przyczepi się do sufitu, tyle kop zboża zbierze w następnym roku.

Młodzież, parobcy i dziewczęta, wybiegają pojedyńczo z chat, aby nadsłuchiwać: z której strony, skąd posłyszą ujadanie, pochodzić będzie niewiasta przeznaczona danemu parobczakowi za żonę. Dla dziewcząt wróżba odbywa się tak samo, z tą jednakże różnicą, że kierunek, z którego pochodzi szczekanie, oznacza okolicę, w której mieszka jej przyszły mąż.

W województwie krakowskiem chłopi, chcąc zabezpieczyć się przed plagą wilków, w noc wigilijną wychodzą przed chatę i wołają: „Wilkosku! siądź z nami dziś do obiadu! A jak nie przyjdziesz dziś, nie przychodź nigdy!" Ten ceremonjał, według podań tamtejszych, jest niezawodnem środkiem zabezpieczającym przed wilkami przez cały następny rok.

W Beskidach powszechnie utarł się zwyczaj wigilijny, nakazujący zamiłowanym myśliwym popróbować w Wilję położyć celnym strzałem jakąś zwierzynę, aby polowania udawały się myśliwemu przez cały rok.

Po wsiach chłopi wierzą, że gdy w Boże Narodzenie pierwszym gościem, który przyjdzie z sąsiedztwa, będzie mężczyzna, krowa urodzi byka. Taksamo jeśli w Wilję jest szron na drzewach oznacza to dobry urodzaj w roku następnym.

Specjalnie surowo przestrzegane są przez gospodynie wiejskie wierzenia, że jeśli jadło już jest w piecu, podczas przygotowań świątecznych, żadnej sąsiadce nie wolno przekroczyć progu izby bo inaczej krowy stracą mleko.

Za żadne też skarby najserdeczniejsze nawet sąsiadki nie pożyczyłyby sobie wzajemnie żadnego garnka lub miski, bo według rozpowszechnionych wierzeń, co gospodyni wówczas pożyczy, tego brak jej będzie w gospodarstwie przez cały rok.

Na Mazowszu kolędnicy obchodzą z gwiazdą wszystkie chaty, a gosposie pieką pewien rodzaj chleba pszennego w kształcie rożków, którymi obdarzają kolędników. Kolędnicy, dziękując za chleb, śpiewają pod adresem gospodyni: „Niech się wam rodzi pszenica jak rękawica, a jęczmień jak koń!". Ale mają też w pogotowiu śpiewkę dla gospodyni które odprawiły ich z niczem: „A kiedyś nie mięsiła, bodajeś się obwiesiła!".

Również do tradycyj Mazowsza należy, że we dworach zmienia się czeladź w święta Bożego Narodzenia. Na Świętego Szczepana gospodarze raczą nowoprzyjętych parobczaków wódką, i stąd przysłowie: „Na Święty Szczepan, każdy se pan".

Zaś horoskopy co do pogody w Boże Narodzenie brzmią:

„Jeśli na polu czarno, gdy się Chrystust rodzi, to będzie biało na łanie, kiedy Chrystus zmartwychwstanie; A jeśli w te Gody zielono, to na Wielkanoc śniegu będzie po kolano".

Wtl.



myśli słowa kapitana na ostatnim wykładzie:

— „Przez to, że my spędzamy noce na czuwaniu, — Polska może spać spokojnie."

Prawda, dzięki kilkunastu ochotnikom, reszta raduje się przy choince: im się też należy.

Z poza przelatujących chmur wyjrzał księżyć, blask jego rozjaśnił czarne wierzchołki sosen, ześlizgiwał się w dół po zaśnieżonych pniach i znów ginął za chmurą. W głębi lasu zamajaczyły cienie krzewów i pniaków, jakiś fantastyczny śnieżny świat wyjrzał z ciemności.

Strzelec Jóźwiak nie baczył już na to, po borykaniu się z wichrem ogarnia-ło go nieprzeparte znużenie. — Przemokły kożuch ciążył, jak pancerz; zdrętwiałe nogi grzęzły w nawianym śniegu. I ociężałym krokiem obszedł dokoła ogromną sosnę na skraju traktu. Oparł się wreszcie o pień, spoglądając na gościniec. Niepokój ustąpił miejsca nieprzepartej tęsknocie.

Jak ta Wilja do poprzednich niepodobna! Zwolna zdało się Stachowi, że mała choinka rosnąca naprzeciw poczyna jarzyć się mnóstwem świateł. — To już nie głębia lasu..... dookoła wyrastają ściany pokoju — izba rodzicielska — Matka i Basia rozpalone od ognia przynoszą ostatnie z pieca pierniki. — Ojciec przed lustrem przygładza szpakowate włosy, poprawia czarny surdut i staromodny kołnierzyk. Za chwilę wszyscy zgromadzą się koło drzewka.

— „Cóż to?" —

Słychać szelest. — Strzelec chwyta mocniej karabin. — Patrzy, tam na drodze.... rany Boskie!.. jeden, dwa trzy.... kilka ciemnych plam. Wilki! „Strzelaj!" szepce coś do ucha. — Już podnosi broń. — „Nie wolno!" — rozkaz był strzelać tylko na alarm...

— Nie strzelę, myśli Stach, zaciskając zęby.... Ej to nie wilki, pniaki zwykle — znów złuda. — Śnieg na krzewach iskrzy się, niczem wata na choince.... Ojciec dobywa pudełka, zapala świeczki jednę po drugiej. Wszyscy stoją dokoła. — Jak miło, ciepło, pachną pierniki.

Tak, to... Wigilja w domu, u rodziców. —

Stach wie, że to nieprawda, chciałby się ocknąć, ale marzenia napływają tłumnie....

— Wikta? — umiesz śpiewać? — pyta żartobliwie.

— Zaś bym nie umiała! — śmieje się i zaczyna cienko:

„**Anioł pasterzom mówił**".... Śpiewa wszystko, śpiewa, aż grzmi dokoła, w lesie się rozlega jakby chór. —

Nie, to wiatr po chokach szumi. — Dreszcz wstrząsa Jóźwiaka. Jak tu zimno!.. Zmarznę na kołek. Gdyby kszta wódki. — Ale, Paweł Grusza zabrał manierke. — przychodzi myśl — ot skoczyć do niego, to sprawa dwudziestu minut i wrócę. — Plutonowy nie zauważy. — „Nie, nie można. — Wierzą, że tu czuwam, słowo żołnierza, to — mur, — myśli Stach, — a gdybym odszedł, łotrzyki mogą się właśnie przemknąć". Więc zaciska zęby i trwa niezłomnie na stanowisku, choć zimno kąsa go coraz dotkliwiej. — Jakby tysiące mrówek poczynają łazić mu po twarzy.

Senność ogarnia żołnierza, ciężą mu nogi, i w zgrabiałych palcach ledwo może utrzymać karabin.

.....w Poniecu pewno już spieszą na pasterkę. Wązkiemi uliczkami zdążają kobiety otulone w chustki, wloką się dziadki stare. — Kościół błyszczy od świateł.

Stach nie może być z nimi, ale choć w myśli pomodli się społem.

— Dzięki Ci Panie Boże, że wszystko zdrowe w domu, za ów spadek szczęśliwy ....i za Wiktę. — Snuje się szeptem modlitwa do Jezusa, co w żłobie leży, ale snuje się coraz wolniej, coraz senniej....

Niebo przeciera się z chmur i promień księżyca pada na skuloną postać żołnierza, wspartą o pień ośnieżony.

Wiatr szumi, a Jóźwiakowi zda się, że to dzwony biją na pasterkę, dźwięki ich wibrują, coraz donośniej słychać tony kolendy

„**Bóg się rodzi**".

W tem głębia boru poczyna jaśnieć coraz mocniej. Cóż to? — Stoją w blasku pnie sosen, jarzą się sopelki lodu na krzewach i ziemia śniegiem pokryta. — Zdumiony Stach przeciera oczy... głośniej i głośniej brzmią tony kolendy. — Ach!... Wśród blasku promieni jaśnieje postać w płaszczu gwiaździstym, tkanym kwiatami... Chyli Stach kornie olśnione oczy i prezentuje broń przed Królową Korony Polskiej,... A Ona stoi w świetlanej chwale i uśmiecha się łagodnie.

— Dziś Wigilja synu; gdy inni obchodzą Gwiazdkę, ty dobrowolnie poświęciłeś się, aby w mrozie i udręce strzedz Polski w tę noc świętą. Więc i tobie gwiazdka się należy skromny rycerzyku — ale inna, wspanialsza.

Lekkiem ruchem otula żołnierzaw fałdy królewskiego płaszcza... W tej samej chwili od skraju tej szaty odrywa się pęk wonnych fijołków i pada do nóg Stacha, który pochyla się aby go podnieść i przycisnąć do serca.

Radość wypełnia duszę chłopca, nie czuje już wiatru ani chłodu... jasno dokoła, a roziskrzony szumi echem kolendy „Bóg się rodzi, moc truchleje..."

* * *

Patrol KOP-u odnalazł Jóźwiaka zamarzniętego. Twarz miał pogodną, jak we śnie, a w skostniałej dłoni trzymał bukiecik świeżych fijołków.

Plutonowy Siuda nadaremnie silił się odgadnąć, skąd zimą w lesie wzięły się pachnące, świeże kwiaty?

Kazimierz Śląski.

Na miejscu narodzin Chrystusa

Śladem świątecznej pielgrzymki polskiej do Betleem

Betleem, które rozłożyło się majestatycznie na obszernem wzgórzu, liczy około 7000 mieszkańców. Pod względem wyznaniowym mieszkańcy dzielą się na chrześcijan (5.600) i mahometan (1200). Żydów w „mieście Dawidowem“ prawie niema.

Największą świętością Betleem jest „Grota Narodzenia“, znajdująca się na południowo wschodnim krańcu miasteczka. Choć z Ewangelji nie wynika, że Chrystus narodził się w grocie, to jednak nie wolno wątpić o autentyczności tego miejsca, albowiem już św. Justyn wie o tem, że Zbawiciel przyszedł na świat „w grocie“. Dzięki różnym okolicznościom przechowała się znajomość tego świętego miejsca do czasów Konstantyna Wielkiego, który na prośbę swej matki św. Heleny, kazał w r. 325 nad grotą zbudować okazałą świątynię, znaną do dnia dzisiejszego pod nazwą „Bazyliki Narodzenia“.

Jest to zdaje się najstarsza świątynia chrześcijańska, która dotrwała do naszych czasów, choć w ciągu wieków doznała różnych zmian. Mimo to według opinji znawców zachowała ta bazylika w wielkiej części swój pierwotny wygląd.

Bazylika Narodzenia ma kształt krzyża i liczy pięć naw. Cztery rzędy po 11 marmurowych kolumn korynckich — oddzielają nawy od siebie. Grota Narodzenia znajduje się pod główną nawą bazyliki. Jest to 12 m. długa, a 4 m. szeroka pieczara skalna, zamieniona dziś na rodzaj kaplicy podziemnej. W pewnem miejscu kaplicy jest płyta z białego marmuru, na której umieszczony jest na srebrnej gwieździe napis łaciński, że „na tem miejscu narodził się z Dziewicy Marji Jezus Chrystus“. To święte miejsce należy dziś do Greków. W pobliżu jest inna obszerniejsza grota, w której — według podania — Trzej Królowie złożyli hołd Bożej Dziecinie.

W noc Bożego Narodzenia tłumy wiernych corocznie zalegają te święte miejsca, a w tym roku modlić się tam będzie i pielgrzymka polska.

W wieczór wigilijny

pamiętajmy o Polakach rozsianych po całym świecie

Od czasu II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i powołania do życia Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiele się pisze i mówi o nowej organizacji, oraz o rozwoju Polonji Zagranicznej. Podkreśla się przemiany, przez jakie ona przechodzi w związku z głębokiemi przewrotami politycznemi i gospodarczemi w krajach zamieszkania. Szersze koła społeczeństwa jednak stosunkowo słabo znają te przemiany, jakie od kilku już lat zaznaczyły się w stosunku Polaków z Zagranicy do Macierzy, a które w ostatnim bodaj roku nabrały już sprecyzowanych kształtów.

Jakież to przemiany?

Na wstępie zaznaczyć należy, że zależnie od krajów zamieszkania i warunków życiowych przemiany te mają mniej lub więcej wybitne formy. Tak np. Polacy we Francji, spotykający się w roku bieżącym z dość brutalnem postępowaniem władz oraz pracodawców francuskich, a zwłaszcza pewnych odłamów prasy francuskiej, musieli cały swój wysiłek skierować w kierunku obrony swej egzystencji i prawa do pracy, okupionego licznemi ofiarami życia w źle urządzonych kopalniach francuskich, które swą upartą i wytrwałą pracą odbudowali.

Obrona ta dotyczyła również i sprawy honoru polskiego. Nawet w powodzi codzień nowych alarmujących wiadomości, nadchodzących z francuskiego frontu pracy nie mogły w pamięci naszej zaginąć wypadki w kopalni w Escarpelle w sierpniu br., kiedy to 280 górników polskich na znak protestu przeciw wydaleniu współtowarzyszów pracy, zjechało do szybu i ogłosiło strajk, więżąc w podziemiach kolegów francuskich. Robotnika polskiego odsądzono wówczas we Francji od czci i wiary, nie chcąc widzieć całej tragiczności jego sytuacji ani też nie chcąc słyszeć potępienia tych form walki przez opinję polską. A przecież — jak się obecnie coraz wyraźniej okazuje — „różni szatani byli tam czynni“.

Oto niedawno znany działacz socjalistyczny w okręgu północnym we Francji, p. Kleber wystąpił ze sprecyzowanem oskarżeniem, że atmosfera wypadków w Escarpelle była przygotowana przez wszystkie władze francuskie, których szefowie i zaintesowani ministrowie przelicytowywali się w dążeniach usunięcia z Francji cudzoziemców, widząc w tem niezawodną receptę na bezrobocie.

Nic dziwnego, że zapoczątkowany pięknie ruch organizowania się gospodarczego Polaków we Francji, musiał ulec zahamowaniu. Niemniej jednak nacisk rzeczywistości nie osłabił ani spoistości polskiej, ani nie wypaczył zasadniczej linji naszego wychodźtwa we Francji.

Świadczy o tem życie młodzieży, organizującej się w polskich klubach sportowych czy harcerstwie. Świadczy o tem spokój i opanowanie, z jakiem Polacy odpowiadają na wszelkie napaści i prowokacje. Trudno tu oprzeć się wyrazowi zdziwienia, iż Francuzi nie widzą, do jakiego stopnia jest wyrobiony obywatelska ten element, którego pozbyć się tak gorąco pragną.

Nie lżejszą gehennę aczkolwiek na innem tle, przechodzą Polacy w Czechosłowacji. — Brutalną tendencją wynarodowienia stara się wypaczyć, złamać charakter człowieka, wynaturzyć stosunek do kraju, do mowy, do obyczaju. Tu walka nie ogranicza się do zagadnień politycznych czy społecznych. Toczy się walka o język, o myśl, o duszę, walka ciągła, coraz trudniejsza, coraz więcej bohaterstwa codziennego wymagająca.

Tam proces samodzielności kulturalnej i gospodarczej zaczął się bodaj najwcześniej, osiągnął znaczne rezultaty. Bohaterskiej walce Polaków w Czechosłowacji towarzyszyć będzie zawsze pełny entuzjazmu całego Narodu Polskiego i żywa w tych zmaganiach o godność narodową, o jutro narodu pomoc.

Inne warunki życia posiada nasze wychodźtwo zamorskie, ze Stanami Zjednoczonemi i Kanadą na czele. W obu tych krajach, jak zresztą i w Ameryce Południowej Polacy cieszą się pełnemi prawami obywatelskiemi, posiadają zupełną swobodę rozwoju i możliwości samodzielnego działania gospodarczego. Stąd też na tych terytorjach obserwujemy najbardziej typowe dla dzisiejszych czasów znamiona przemian w stosunku do Polski. Z sentymentalnego, jakby ofiarniczo-posłanniczego przechodzi on w czynny, twórczy, praktyczny. Obserwujemy więc coraz częściej organizowanie się Polaków pod hasłami gospodarczemi, czy zawodowemi, przyczem stale wysuwany jest postulat nietylko porozumienia, lecz i współdziałania w danych dziedzinach z krajem macierzystym. Do kraju przyjeżdżają ci Polacy z dalekiej Ameryki już nie tylko po łzy wzruszenia, ale by się zapoznać z naszem gospodarstwem, życiem kulturalnem i rozważyć możliwości oparcia własnego rozwoju, własnej pracy zawodowej na współpracy z interesującą go dziedziną życia kraju macierzystego.

Zapoczątkowana w roku bieżącym Zlotem Młodzieży polskiej akcja zbliżenia między młodzieżą polską z Zagranicy a młodzieżą kraju wzmoże niewątpliwie tempo regeneracji polskości wśród młodzieży zwłaszcza amerykańskiej. Ale i ta młodzież, przybywając do kraju, szuka na specjalnych kursach wiedzy o Polsce współczesnej, pragnąc znaleźć i swoją rolę w wszelkiej dziedzinie.

Nierozerwalne są bowiem więzy krwi, choćbyśmy po stokroć zmienili obywatelstwo, ba — brzmienie nazwiska. Więzy krwi zostaną, wiecznie żywe, wiecznie do źródła pochodzenia pociągające. Zaciskały się one na sercach naszych Rodaków po szerokim świecie rozsianych coraz mocniej w miarę urastania mocy odrodzonego Państwa Polskiego, przypominając o konieczności współżycia i o obowiązkach wobec wielkiej wspólnoty Narodu.

Dzięki tej mocy wyrasta do coraz czynniejszego życia nowa wielka i zawsze czujna Ambasada Polskości.

Czegóż życzyć szerokim polskim rzeszom po świecie rozsianym w wieczór wigilijny? Jakiemi słowy wyrazić te uczucia, z któremi kraj zwraca się sercem ku pionierom polskości na świecie

„Wytrwania. wytrwania
o dajże Im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią“...

słowami Wyspiańskiego modlimy się o dolę tych, co cierpią, wierzą i działają... gorącem uczuciem wzmóc pragniemy energję tych, co pewni jutra pospólnego z nami celu nie zapomnieli — wszystkim zaś życzymy, by w dziele tworzenia wielkości i trwałości Polski pełne powodzenie i szczęście własne znaleźć mogli.

Leopold Tomaszkiewicz,
poseł na Sejm.

Misterjum bożenarodzeniowe

Zwyczaj uroczystych przedstawień jasełek przywędrował do Polski wraz z zakonem Franciszkanów. Twórcą tego zwyczaju miał być prawdopodobnie założyciel tego zakonu w wieku XIII, św. Franciszek z Asyżu, ten niesłychanie subtelny znawca dusz ludzkich. Początkowo piękne jasełka z postaciami Matki Boskiej, św. Józefa, trzech króli itd. były tylko jakby niemą ilustracją samego święta Bożego Narodzenia. Zczasem postacie te przemówiły.

Zamiłowanie do dramatyzowania jasełek stało się z biegiem czasu tak wielkie, iż poza tradycyjnemi postaciami świętych wprowadzono do szopki postaci nowe, wkładające w ich usta nowe teksty. W najróżniejszych krajach Europy zachodniej te t. zw. misterja stawały się coraz bardziej bogate, coraz wspanialej je wystawiano.

Po pierwszym okresie reformacji misterja upadły. Opuściły one też niebawem nawy kościołów, przeniosły się między lud, aby stać się ulubioną rozrywką młodzieży, która mniejwięcej od wieku XVI wędruje w okresie Bożego Narodzenia po wsiach i miasteczkach, domagając się datków wzamian za piękne przedstawienia i pobożne piosenki. W tej formie właśnie szopka przetrwała aż do dziś dnia. Stała się ona ożywczem źródłem, z którego bić zaczyna poezja polska, ubrana nie w sztywną szatę obowiązującej wówczas łaciny, ale w najpiękniejszą polszczyznę. Niewiele, niestety, tekstów jasełkowych przetrwało do naszych dni. W okresie walk z reformacją kościół naogół je tępił. Te jednak, które dzisiaj znamy, świadczą o tem, że jeszcze przed Rejem i Kochanowskim nieznani poeci polscy znaleźli wymowny i wzruszający wyraz dla swych uczuć, wyśpiewując w tych piosenkach jasełkowych swe wyznanie wiary i miłości. Podczas, gdy świecka poezja polska dopiero właściwie w twórczości Kochanowskiego wspina się na wyżyny prawdziwego artyzmu — nieznani twórcy poezyj jasełkowych dzisiaj jeszcze wzruszają swą rzewną prostotą i naturalnym wdziękiem.

W niektórych kantyczkach jasełkowych spotkać można obrazki, którychby się nie powstydził najlepszy poeta. Oto np. opis pieszczot, jakiemi różne stworzenia osypują Dzieciątko:

A tam osioł z wołem pod nieba okołem
Parą weń buchają, Dzieciątko ogrzewają.
Wejdę w szopę: mali anieli strugali
Złotą wierzbkę i lipkę Dzieciąteczku na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy.

KOLENDY

Pieśni o Bożem Narodzeniu mają wszystkie narody chrześcijańskie. Niemcy swoje „weihnachtslieder“, Francuzi swoje „noels“, pobratymcze narody słowiańskie swoje „koliady“ i „kolady“ — piękne niewątpliwie pieśni, ale nigdzie chyba nie są one tak cennym skarbem kultury narodowej i tak rozpowszechnionym w całem społeczeństwie — jak nasze kolendy.

Znajdziemy w niej — w melodji i słowach — wszystkie charakterystyczne pierwiastki duszy narodowej: dostojność i skupienie, bujny temperament sarmacki, słowiańsko - polską zadumę i tęsknotę, rzewność i czułość, wesołość i melancholję zarazem, zamaszystość kontuszowego szlachcica i krakowskiego chłopa. Kolenda jest jakby zbiorowem odbiciem duszy prostaczka i mędrca, dziecka i dorosłego człowieka; przemawia do wszystkich i od wszystkich.

Twórczość kolendowa nie zanikła od pierwszej przekazanej nam w rękopisie kolendy z roku 1424 aż do naszych czasów. Są zatem kolendy odbiciem różnych pojęć. Rozmaity jest też stopień ich artyzmu; są jedne proste w formie, inne wyszukane, jedne typowo „ludowe“, inne noszące na sobie piętno twórczości „literackiej“.

Podzielić je możemy na trzy zasadnicze grupy: kolendę — w najściślejszem znaczeniu słowa — pieśń nabożną na Boże Narodzenie, kolendę apokryficzną z przewagą elementów fantastyczno-cudownych i wreszcie kolendę pasterską z przewagą elementów charakterystycznych i życiowych.

Do pierwszej należą najbardziej rozpowszechnione, śpiewane w kościele, akcentujące silnie momenty religijne, jak „Anioł pasterzom mówił“, „Ach witajże pożądana perło droga z nieba“, „W żłobie leży“, „Bóg się rodzi“, „Ach ubogi żłobie“, „Gdy się Chrystus rodzi“ itd. Nastrój ich radosny a jednak pełen powagi; niejedna z tych kolend, śpiewana i odczuwana przez cały naród od kilku wieków („Anioł pasterzom mówił“ od połowy wieku XVI) ma dla nas poza znaczeniem religijnem, także i znaczenie narodowe.

Podstawą treści kolend, komórką, z której się rozwinęły, były dwa małe ustępy w dwóch ewangeljach św. Mateusza i św. Łukasza, opowiadające o edykcie Augusta, o podróży do Betlejem, noclegu w szopie, o narodzeniu Dzieciątka Jezus, o aniołach śpiewających Gloria i o pastuszkach, o adoracji Magów, o ucieczce do Egiptu. Z tych elementów epickich, po dodaniu elementów uczuciowych powstały pierwsze hymny na Boże Narodzenie i pierwsze kolendy.

Ale ani uczuciu, ani wyobraźni pierwszych chrześcijan nie wystarczało opowiadanie Ewangelji, to też bardzo wcześnie pojawiły się (najpierw na Wschodzie), liczne dzieła apokryficzne, rozszerzające znacznie te obrazy, które w Ewangelji były tylko zaznaczone. Wśród nich jeden zwłaszcza „O dzieciństwie Jezusowem“ znany i w Polsce oddawna, bogaty był w motywy właśnie takie, jakich pożądała wyobraźnia i uczucie. Wchodzą one do pieśni o Bożem Narodzeniu i w ten sposób powstaje nowa grupa kolend, których motywy wychodzą nieraz bardzo daleko poza tradycję Ewangelji.

Ulubionym — w kolendach wszystkich narodów — jest motyw podróży św. Józefa i Marji do Betlejem i szukanie tam przez nich noclegu, motyw zaczerpnięty z apokryfów, a utrwalony pod wpływem teatralnych przedstawień religijnych. Znajdujemy go w kolendzie:

„Pomaleńku, Józefie, pomaleńku proszę,
Widzisz, że ja nie mogę, idąc tak prędko w drogę,
Bo już czas nadchodzi, że się już narodzi
Którego mi zwiastował Anioł, gdy mnie pozdrawiał.
A tak myślę sobie, chcę mówić tobie
O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną
Bo teraz w miasteczku i lada domeczku
Trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie.
Wolą pijanice, szynkarskie szklenice,
Niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.

Najcharakterystyczniejszą jednak cechą kolend tej grupy, to owe momenty cudowne: cuda dzieją się już podczas podróży do Betlejem, a w większym jeszcze stopniu opleciony jest cudami sam fakt narodzenia Boskiego Dzieciątka.

„Sejm“, „Senat“, „ustawodawstwo“

Dalszy ciąg debaty konstytucyjnej w komisji senackiej

Warszawa, 22. 12. (PAT). Senacka komisja konstytucyjna prowadziła na wczorajszem posiedzeniu **dalszą debatę szczegółową nad projektem ustawy konstytucyjnej.** W szczególności rozpatrywano rozdział 4-ty **„SEJM“.**

Po odczytaniu przez referenta **sen. Rostworowskiego** wniesionych do tego rozdziału poprawek, zabrał głos **senator Woźnicki** (Stron. Lud.), który m. in. kwestjonował przepis, że funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu. Co się tyczy prawa wyborczego, to mówca podkreślił, że należałoby się zastanowić, czy zniesienie proporcjonalności jest w interesie państwa. Dalej sen. Woźnicki wysunął cały szereg zastrzeżeń co do zbyt szeroko projektowanego ograniczenia nietykalności poselskiej, wreszcie proponował uregulowanie sprawy interpelacyj poselskich.

Sen. Loewenherz (BBWR.), odpowiadając sen. Woźnickiemu, podkreślił, że postanowienie, iż funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu, jest właśnie główną różnicą między Konstytucją marcową a obecnym projektem. Tamta dawała podłoże do systemu rządów parlamentarnych, obecny projekt wprawdzie nadal utrzymuje parlament i daje mu szerokie kompetencje, jednak ściśle określone — tylko rządzić Sejmowi nie wolno. Do maja 1926 r. rządy w Polsce sprawował Sejm. Rządy ówczesne były jak gdyby domki z kart. W ciągu niespełna 7 lat upadło w Polsce 14 rządów, w tem 150 ministrów, w szczególności 32 ministrów skarbu.

„Nie wypisać — oświadczył mówca — **ale wyryć należałoby to fundamentalne postanowienie, że funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu.** Projekt uznaje nietykalność ale równocześnie obszerną odpowiedzialność. Chodzi o to, żeby pod pozorem nietykalności nie krył się brak odpowiedzialności.“

Dalej mówca oświadczył, że w obecnym projekcie realizuje się myśl, iż wobec szalonych przeobrażeń, jakie dokonują się w całym świecie, **Polska przedewszystkiem ze względu na swoje potrzeby i położenie geograficzne musi mieć silną władzę, wyposażoną w wielki autorytet.** Jeżeli przytem utrzymuje się **Sejm o ściślej kompetencji,** na szerokich podstawach opartej, to jest to specjalnie koncepcja polska, która w najnowszych czasach uzyskała poklask w wielu innych państwach naprzykład we Francji. Nawet unja międzyparlamentarna utworzyła komisję, która bada sposób, w jaki możnaby w interesie utrzymania w mocy parlamentu zwalczać wybujałości parlamentaryzmu.

„Ta nasza koncepcja — zakończył senator Loewenherz — **opiera się na tem, co mówił p. Marszałek Piłsudski: „Nie idę za skasowaniem Sejmu“.**

Po krótkiem przemówieniu **senatora Ehrenkreuza** oraz po wyjaśnieniach referenta przystąpiono do debaty nad dalszemi działami, t. j. **SENATEM i USTAWODAWSTWEM.**

Sen. Ohanowicz za zaletę projektu uważa **ściśle rozgraniczenie kompetencyj władz ustawodawczych,** wykluczające możność konfliktu. Odnośne artykuły projektu ściśle precyzują, iż wszystkie ustawy mogą przejść przez parlament, Prezydent zaś może wydawać dekrety w dwóch wypadkach, kiedy Sejm jest rozwiązany i istnieje konieczność państwowa wydawania ustaw oraz jeżeli upoważnia Go ustawa parlamentarna. Nie jest to ograniczenie kompetencji parlamentu i przelanych przezeń uprawnień na Prezydenta. **Nowością jest przyznanie Prezydentowi specjalnego prawa veta,** co jednak nie przekreśla uprawnień parlamentu, ma tylko ten skutek, że odracza uchwalenie danej ustawy do następnej sesji ustawodawczej. **Przyznanie veta Prezydentowi jest konieczne,** gdyż byliśmy świadkami wypadku, że parlament uchwalił ustawę, która już po kilku miesiącach nie wytrzymała próby życia.

Na tem posiedzenie zakończono. Przewodniczący sen. Targowski poinformował komisję, że termin następnego posiedzenia nie będzie prawdopodobnie wyznaczony przed dn. 7 stycznia.

Obrady Polskiej Akademji Literatury

Poprawki regulaminowe — „Wawrzyn Akademicki“ — W obronie projektu ustawy o bibljotekach

Warszawa, 22. 12. (PAT.) W dniach 15, 16, 17 i 18 grudnia br. odbyło się **posiedzenie Polskiej Akademji Literatury.** W obradach wzięli udział akademicy literatury z wyjątkiem Karola Huberta Rostworowskiego, oraz przedstawiciel Ministerstwa WR i OP naczelnik wydziału sztuki dr. Władysław Zawistowski.

W wyniku obrad m. in. uchwalono w porozumieniu z delegatem Ministerstwa WR. i OP. poprawki w regulaminie. Realizację zmian powierzono specjalnej komisji w osobach pp. Karola Iżykowskiego i Mirjama-Przesmyckiego.

Wybrano sekcję „Wawrzynu Akademickiego“, która będzie opracowywała wnioski w sprawie odznaczeń „Wawrzynem Akademickim“. W skład sekcji weszli członkowie prezydjum Polskiej Akademji Literatury pp. **Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Juljusz Kaden-Bandrowski,** oraz akademicy literatury **p. Piotr Chojnowski, Juljusz Klajner, Z. Mirjam-Przesmycki, Wincenty Rzymowski i Tadeusz Boy-Żeleński.**

Pozatem ustalono szczegóły akcji, mającej na celu obronę projektu ustawy o bibljotekach oraz wybrano jury konkursu Związku Legjonistów na hymn o kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego w osobach p. Wacława Sieroszewskiego, Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana. W skład sądu wejdzie ponadto delegat Związku Legjonistów b. minister Bogusław Miedziński.

Następnie ustalono na podstawie referatu Juljusza Klajnera stanowisko Polskiej Akademji Literatury w sprawie rewizji zasad ortografji oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

W czasie posiedzenia przedstawiło prezydjum członkom Polskiej Akademji Literatury egzemplarz zbiorowego wydania pism Bolesława Prusa, które zaczęły się ukazywać nakładem f-my Gebetner i Wolff, jako pierwsze wydawnictwo pod znakiem Polskiej Akademji Literatury.

Wojska angielskie w zagłębiu Saary



Przybyłe do Saarbrücken na okres plebiscytu wojska angielskie witają się serdecznie z dziećmi mieszkańców.

Podziękowanie Pana Prezydenta Rzplitej

za życzenia z okazji 30-lecia pracy naukowej

Warszawa, 22. 12. (PAT). Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dyrektor kancelarji cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym, zespołom szkół powszechnych, średnich i wyższych uczelni oraz osobom prywatnym za nadesłanie depesz gratulacyjnych z okazji 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Minister Beck spędzi święta w Kopenhadze

Berlin, 22. 12. (PAT). P. Minister Spraw Zagranicznych Beck w towarzystwie swej małżonki w drodze do Danji przejechał wczoraj o godz. 8 rano bez zatrzymania się przez Berlin.

P. Min. Beck udaje się w podróż do Kopenhagi, gdzie bawić będzie prywatnie jako gość posła R. P. Sokolnickiego.

Kopenhaga, 22. 12. (PAT). P. Minister Spraw Zagr. Józef Beck wraz z małżonką przybył wczoraj o godz. 18 do Kopenhagi. Na dworcu p. Ministra powitali członkowie poselstwa Rzplitej z posłem Sokolnickim i jego małżonką na czele oraz dyrektor prot. dypl. tutejszego Ministerstwa Spraw. Zagr. Joergensen.

Umowa polsko-łotewska o ubezpieczeniach społecznych

Ryga, 22. 12. (PAT). Wczoraj podpisana została w Rydze **polsko-łotewska** umowa o ubezpieczeniach społecznych, zrównująca obywateli obu **państw w zakresie** opieki społecznej. Jednocześnie przedstawiciele Polski i Łotwy uzgodnili między sobą sprawę traktowania swych obywateli.

Wycieczka sportowców gdańskich do Zakopanego

Dzięki wysiłkom wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji, Dyrekcja Kolei Państwowych w Toruniu zorganizowała na okres świąt wycieczkę z Gdańska do Zakopanego. W wycieczce weźmie udział ponad 290 sportowców Gdańszczan, jak również obywateli z Rzeszy Niemieckiej, Anglji i Szwecji.

Ministerstwo Komunikacji przeznaczyło dla wycieczkowiczów specjalny nowo-zbudowany pociąg, posiadający 240 miejsc miękkich, wagon restauracyjny, dancing i kąpiele.

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. w Katowicach organizuje podobną wycieczkę z terenie niemieckiego G. Śląska do Zakopanego na Sylwestra.

Znajdujemy w nich rozmowy Najświętszej Panny z Dzieciątkiem, hołdy oddawane Jezusowi przez całą przyrodę i cuda podczas ucieczki do Egiptu.

Kolendy tego rodzaju były niegdyś bardzo lubiane. Dziś znane są przeważnie wśród ludu, w kantyczkach dzisiejszych spotykamy ich już bardzo niewiele, znajdziemy je zato w starych zbiorach polskich z XVI w., wtedy więc szczególniej musiały być rozpowszechnione.

Później kolendy ulegają dalszej ewolucji. Stało się to w ten sposób, że kolenda przeniosła teraz teren narodzenia Dzieciątka Jezus do Polski i dała mu polskie akcesorja. Elementem, który translokację ułatwił, byli pasterze.

W XVII wieku kultura polska rozlewa się szeroko; obok poetów na wyżynach literatury i ustroju społecznego pojawiają się liczni poeci, należący do warstw niższych: kantorowie, nauczyciele szkół parafjalnych, nadworni rymopisowie na dworach szlacheckich itd. Z pośród nich rekrutuje się prawdopodobnie większość autorów owych kolend popularnych, „ludowych“.

I oni to zaludnili szopkę polskiego Betelejemu polskimi pasterzami; bliżsi im byli widać pasterze niż królowie, bo tych w kolendzie spotykamy rzadko. Czasem zetkną się w szopie jedni z drugimi i wtedy zarysowują się w kolendzie różnice społeczne.

„Hola chłopy! dalej z tej szopy!
Przyjechali królowie
Wara, wara bratkowie.
Umknijcie się paniczom,
Niechaj skarby wyliczą“.

Ale naogół potrafią pasterze utrzymać się na pierwszem miejscu. Jadą do szopki z muzyką, z kapelą, kornie składają Dzieciątku pokłon i dary, ale nie zachowują tak wersalskich form, jak pasterze z francuskich „noels“ — po momencie rozczulenia nad Dzieciątkiem następuje radość, zabawa, wesele. Nieraz przekraczają nawet miarę w zabawie i pozwalają sobie na stanowczo za wielką poufałość ze św. Józefem:

a że Maciej nie miał pary,
tańcował z nim Józef stary,
wziąwszy w rękę laskę.

Bywa czasami w kolendzie z św. Józefem jeszcze gorzej, ale za to niema tej poufałości wobec Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus. Jest dystans należyty, a pomimo to Przenajświętsza Rodzina w szopce kolendy polskiej nie siedzi z surową powagą ikonów bizantyjskich, tylko bierze udział w weselu pasterzy.

Wreszcie nadchodzi w kolendzie pożegnanie się pasterzy z Dzieciątkiem i powrót do domu. Motyw ten traktowany bywa raz poważnie, to znów z przymieszką humoru i wesela:

Bądź zdrów, Panie młody!
trzeba iść do trzody
ścieżeczką.
Jezus mruga brewką:
„Daj im miód z konewką
i z beczką“.
Dziękują Panięciu pastuchy,
nalawszy po gardła swe brzuchy.
Chwała Tobie, Panie!

Albo inne wdzięczne rozwiązanie motywu pożegnania:

Mówi Józef stary: już dosyć tego!
idźcie pastuszkowie do bydła swego;
jużeście się naskakali
mnieście głowę sturbowali
także Marji.

Pasterze proszą, aby mogli jeszcze pozostać:

Józefie staruszku, ojcze kochany!
jakże mamy odejść Pana nad Pany?
my się radzi doczekali,
żeśmy Boga oglądali
w maleńkiem ciele.

Ale św. Józef jest nieubłagany, więc żegnają się ostatecznie, nie tracąc na zakończenie humoru:

Na dobranoc Panu wszyscy zagrajmy,
starego Józefa rady słuchajmy,
bo laski pod żłobem maca,
kto wie, czy na nas bracia,
w nogi zawczasu!

Kolendy pasterskie to rodzaj najliczniejszy, a przytem najbogatszy w motywy artystyczne, nieraz dziwnie piękne, a zawsze charakterystyczne i interesujące.

Twórczość kolendowa, najintensywniejsza w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII po dłuższej przerwie odżyta, tak pod względem tekstów jak i muzyki w drugiej połowie wiekuXIX. Wprawdzie kolendy „nowe“ (np. „Mędrcy świata“, „Jakaż to gwiazda“, „Pasterzu, pasterzu“) nie mają tej świeżości i bezpośredniości dawnych kolend, ale nieraz nienajgorzej trafiają w ton kolendowy, to też przyjęły się i ustaliły.

Wreszcie godzi się zaznaczyć, że w ostatnich czasach wiele uczyniono dla spopularyzowania kolend dawnych, pięknych a zapomnianych. Zwłaszcza opracowania wielogłosowe Walka-Walewskiego oddały i oddają na tem polu wielkie usługi.

Nowy rząd Jugosławji

Jevticz utworzył gabinet

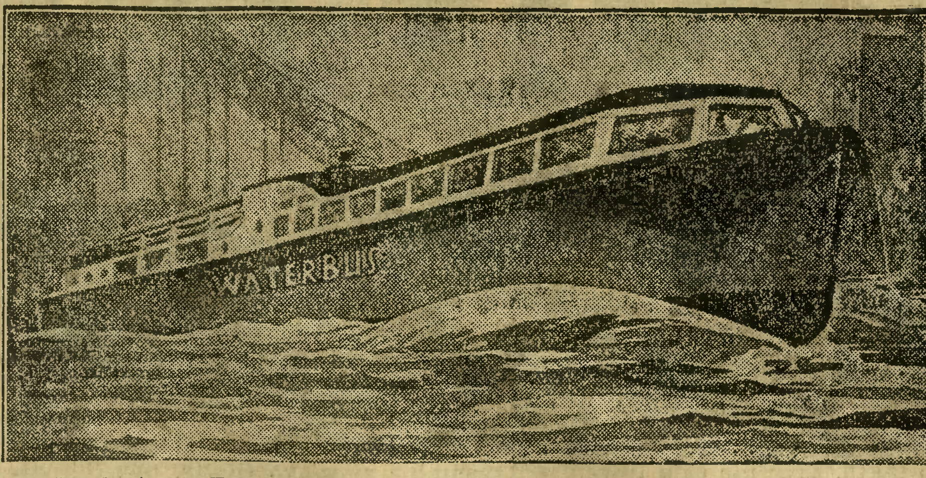
Białogród, 22. 12. (PAT). Jevticz utworzył gabinet w następującym składzie: Prezes rady ministrów i minister spraw zagr. **Jevticz,** sprawy wojskowe generał **Zivkovicz,** sprawiedliwość **Kojicz,** finanse **Stojadinovicz,** sprawy wewn. **Velimir Popovicz,** domeny państwowe **Swiatosław Popovicz,** oświata **Czìricz,** komunikacja **Vuicz,** roboty publiczne **Kozulsz,** opieka społ. **Maruszicz,** handel i przemysł **Milan Wrbanicz,** rolnictwo **Jankovicz,** wychowanie fizyczne **Auer,** minister bez teki **Hassan Begevicz.**



Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Jugosławji Jevticz utworzył obecnie nowych gabinet jugosłowiański.

Nowy rząd składa się z jednego przedstawiciela byłej opozycji radykalnej, którym jest **Stojadinovicz,** jednego przedstawiciela grupy opozycyjnej **Radicza,** którym jest **Kozulsz** i przedstawiciela włościańskiej koalicji demokratycznej **Jańkovicza.**

Autobus wodny



W Londynie na Tamizie zaczęły niedawno kursować nowoczesne autobusy wodne, które od pierwszych dni zaistnienia cieszą się znaczną frekwencją pasażerów. Narazie uruchomiono 31 tego rodzaju autobusów. Każdy z nich może przyjąć na pokład 120 pasażerów.

Zinowjew, Kamieniew i Syrcow

ponoszą odpowiedzialność za mord na osobie Kirowa

Berlin, 22. 12. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: sekretarz generalny międzynarodówki komunistycznej Manuilskij oświadczył, iż Zinowjew, Kamieniem i Syrcow ponoszą odpowiedzialność za mord na osobie Kirowa.

Partja — stwierdził Manuilskij — do tej pory miała wzgląd dla nich wobec dawnych zasług, lecz obecnie nie będzie dla nich żadnej łaski.

Nad czem obradować będzie Rada Ligi Narodów w styczniu?

Genewa, 22. 12. (PAT). Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił porządek dzienny rozpoczynającej się 11 stycznia r. p. 84-ej sesji rady Ligi. Prócz sprawy saarskiej, figuruje na porządku dziennym 26 spraw, z których część ma charakter czysto techniczny. Kilka z nich dotyczy wewnętrznego urzędowania Ligi, wybory nowych członków komisyj, przyjęcie sprawozdań z działalności poszczególnych komitetów Ligi itd. Są też sprawy dotyczące mniejszości narodowych, m. in. skarga ks. von Plessa przeciwko zarządzeniom przymusowym władz polskich, sprawa szkolnictwa greckiego w Albanji i sprawa koncesyj na wyszynk alkoholu w Polsce. Sprawa węgiersko-jugosłowiańska nie znajduje się na porządku dziennym, gdyż rada pragnie dać rządowi węgierskiemu dłuższy okres czasu na wykonanie przyjętych zobowiązań.

Eks-Kaiser Wilhelm

przegrał proces o zwrot 430.000 marek

Berlin, 22. 12. (PAT). Trybunał Rzeszy w Lipsku wydał wyrok, mocą którego odrzucona została skarga byłego cesarza Wilhelma przeciwko jednemu z banków berlińskich o zwrot 480.000 marek, stanowiących cenę kupna akcyj przemysłowych, które zdaniem byłego cesarza nabyte zostały po kursie wyższym od normalnego. Wilhelm **uważa, że tranzakcja ta dokonana przez administratora jego majątków nie obowiązuje go i domagał się zwrotu pieniędzy. W czasie rozprawy okazało się, że były cesarz winien był owemu bankowi 250.000 marek.**

Zdumiewający wynalazek zapobiegnie katastrofom kolejowym

Buenos Aires, 22. 12. (PAT). Donoszą z Rio de Janeiro, że robotnik kolejowy nazwiskiem Antonio Campos skonstruował aparat, rejestrujący automatycznie i natychmiast wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, istniejące na danym torze kolejowym. Przeprowadzone doświadczenia w obecności dyrektora kolei i przedstawicieli władz dały zdumiewające wyniki. Aparat znajdzie szerokie zastosowanie na wszystkich linjach kolejowych w całej Brazylji.

Nieudała ucieczka więźnia

W więzieniu Świętokrzyskiem odkryto, iż pomimo kontrolowania więźniów przez zaglądanie w odstępach paruminutowych dozorcy, do każdej z kilku cel powierzonych jego uwadze więźniów, jeden z nich zdołał przepiłować kraty. Więzień ten obliczał bowiem z precyzją na podstawie odgłosu kroków dozorcy chwile, w których nie jest kontrolowany i przepiłował wtedy kraty.

Parę godzin dzieliło go od ucieczki, kiedy obliczenia jego zawiodły nie przewidział chwilowego zastąpienia stałego dozorcy przez innego, który zauważył usiłowanie ucieczki więźnia, gdyż więzień ten nie dosłyszał kroków nowego dozorcy noszącego obuwie na cichej i elastycznej podeszwie ze skóry gumowej Berson Okma.

Dzieje katastrof na morzu

Jakkolwiek tajemnica, otaczająca wybuch pożaru **na statku amerykańskim Morro Castle,** na którym zginęło 132 osób, może nigdy nie zostanie całkowicie wyjaśniona, niewątpliwie jednak spowoduje ona w przyszłości wprowadzenie na statkach jeszcze surowszych przepisów przeciwpożarowych i zainstalowanie jeszcze doskonalszych przepisów do walki z ogniem.

Wiele z dotychczasowych udoskonaleń, zwiększających bezpieczeństwo pasażerów, zastosowano właśnie dopiero wtedy, gdy przestała milczeć opinja publiczna, wzburzona taką czy inną katastrofą na morzu, w czasie której zawiodły środki ratownicze.

Przypomnijmy sobie naprzykład okoliczności towarzyszące **największej morskiej katastrofie świata.**

JAK TONĄŁ „TITANIC"?

14 kwietnia 1912, około północy, „Titanic", wówczas największy statek świata, zderzył się w czasie swej pierwszej podróży z olbrzymią górą lodową. Morze było zupełnie spokojne i choć w pobliżu płynął parowiec „Californian", mimo to jednak, spośród 2.201 pasażerów „Titanic" — 1.517 osób zatonęło wraz ze statkiem, po którym w dwie i pół godziny nie było już śladu. Dyscyplina załogi była bez zarzutu, paniki nie było, w łodziach ratunkowych umieszczono przeważnie kobiety i dzieci, nie było również wypadków przy spuszczaniu łodzi. Co zatem spowodowało tak olbrzymią liczbę ofiar?

„Titanic" wyposażono zaledwie w szesnaście łodzi ratunkowych, jakkolwiek w planie było 46, tj. tyle, ile potrzeba było na wyratowanie wszystkich pasażerów i załogi. „Californian" również z łatwością mógł był pospieszyć na czas z pomocą, gdyby nie to, że radjotelegrafista statku udał się na spoczynek na 15 minut przed katastrofą...

RADYKALNE REFORMY.

Ta straszna klęska tak wstrząsnęła opinją publiczną, że zwołano natychmiast międzynarodową konferencję, która wprowadziła radykalne reformy na polu bezpieczeństwa na morzu. Między innemi na północnym Atlantyku zorganizowano specjalną straż w czasie płynięcia lodowców i od tego czasu nie zdarzyło się już zderzenie statku z górą lodową. Również od katastrofy „Titanica" istnieje przepis, aby każdy statek posiadał taką ilość łodzi, która może pomieścić maksymalną ilość pasażerów i załogi. Statki pierwszej klasy muszą nadto wykazać się posiadaniem stacji radjowej, obsługiwanej bez przerwy, inne statki dalekobieżne muszą mieć stacje, obsługiwane przynajmniej przez jednego telegrafistę.

TAJEMNICA PÓŹNEGO WYSYŁANIA SYGNAŁÓW S. O. S.

A teraz inny przykład:

12 listopada 1928 r. brytyjski statek „Vestris" zatonął w odległości 200 mil od wybrzeży stanu Virginia. Z 320 osób znajdujących się na pokładzie — 110 poniosło śmierć. Podczas walki z niezwykle wzburzonem morzem, ładunek okrętowy przesunął się i statek nie mógł podnieść się z przechyłu o 10 stopni. Uderzenia fal prawie że przewracały statek. Woda wdzierała się przez odpływniki i dostała się do węglowni, zatapiając miał węglowy i powodując dalszy przechył. Wkrótce morze zaczęło się wdzierać przez furty, tak, że nie można było nadążyć z wypompowywaniem wody i statek po 24-godzinnej walce z żywiołem zatonął. Sygnały zaczęto wysyłać dopiero na krótko przed zatonięciem. Niewiele też łodzi zdołano spuścić na morze, a i to kilka z nich przewróciło się. Łodzie umieszczone na boku o wysokim przechyle nie dały się wogóle spuścić.

Po katastrofie okazało się, że niedaleko od tonącego „Vestris" znajdował się towarowiec, który jednak niestety nie miał radjostacji.

Czemu tak późno rozpoczęto wysyłanie sygnałów S. O. S.? Z prostej przyczyny — statek ratujący ma prawo do połowy wartości ratowanego statku i jego ładunku, to też każdy kapitan, w poczuciu odpowiedzialności przed armatorem, nie wzywa pomocy tak długo, dopóki ma choć iskrę nadziei doprowadzenia statku do portu o własnych siłach.

TRAGEDJA STATKU — LATARNI.

W maju 1934 r. statek — latarnia na mieliznach koło wyspy Nantucket u wschodnich wybrzeży Stanów został najechany przez „Olympis" i zatonął wraz z 7-miu ludźmi załogi. „Olympic" płynął w gęstej mgle i posuwał się wprost w kierunku „Nantucket", choć statek-latarnia wysyła sygnały radjowe i sygnały syreny ostrzegawczej i „Olympic" nie zauważył ich i nie zmienił kursu.

Statki-latarnie zostały obecnie wyposażone w sygnały o małym zasięgu, wydających silny **„świergot" na fali** tej samej długości co sygnał wyznaczający drogę statkom. Słyszalność „świergotu" na statku płynącym we mgle w kierunku sygnału radjowego, oznacza, że czas już zmienić kierunek. O ile eksperyment ten okaże się dobrym, sygnał zostanie wprowadzony na wszystkich statkach-latarniach, i oczywiście zapobiegnie podobnym katastrofom w przyszłości.

CZEGO UCZY KATASTROFA „MORRO CASTLE".

„Morro Castle" uległ katastrofie w odległości ośmiu mil od brzegu (około 13 km) a 30 mil od portu; w pobliżu było wiele statków, które z łatwością mogłyby udzielić mu pomocy. Pozwolono jednak, by lokalny, jak sądzono, pożar urósł do rozmiarów pożogi, zanim wezwano pomocy.

Dochodzenia wykazały, że zaniedbano zamknięcia specjalnych drzwi izolujących pożar. Użycie ich ograniczyłoby pożar do bibljoteki, w której powstał. Dowodzi to konieczności stosowania samoczynnie zatrzaskujących się drzwi pożarowych, z mechanizmem działającym z chwilą stopienia się jakiegoś wrażliwego na gorąco materjału. Jednak fakt, że zarówno automaty wykrywające dym, jak i automatyczne alarmy pożarowe, umieszczone na mostku, które zawiodły w katastrofie Morro Castle, świadczy, że nie można całkowicie polegać na automatycznych urządzeniach.

Pewnem jest, że po tej katastrofie zwracać się będzie baczniejszą uwagę na pożarowe przeszkolenie załogi. Okazało się bowiem, że na „Morro Castle" nie zrobiono ani jednego próbnego alarmu pożarowego, i że nie cała całoga wiedziała, gdzie są poszczególne posterunki pożarowe.

Obecnie czynione są próby w kierunku obniżenia kosztów ratowniczych, by kapitanowie wzywali pomocy wcześniej niż dopiero wtedy, gdy widzą, że sytuacja jest beznadziejna. Dwa kutry mogły były dotrzeć do „Morro Castle", w ciągu dwu godzin, gdyby wysłano sygnały wcześniej. Odpowiedziały one bowiem oba na SOS statku, ale przybyły zapóźno. **(Tr.)**

Tragedja parowca angielskiego „Usworth"



Na Oceanie Atlantyckim, w pobliżu wysp Azorskich, niemal w tem samem miejscu, w którem przed kilkoma dniami rozegrała się tragedja okrętu „Sisto", zatonął okręt angielski „Usworth". Niestety tylko część załogi tego okrętu zdołano uratować. Podczas akcji ratowniczej fale wywróciły łódź ratunkową angielskiego parowca „Ascania", przyczem utonęło 10 wyratowanych już marynarzy z załogi „Usworta" i 2 ratowników z „Oscanii". Nadesłana drogą iskrową fotografja przedstawia tonący okręt na kilka minut przed całkowitem pochłonięciem go przez fale Atlantyku.

Kopalnie brytyjskie zatwierdziły układ węglowy z Polską

Warszawa, 22 12. (PAT). Jak już donosiliśmy, centralna rada właścicieli kopalń Wielkiej Brytanji zatwierdziła zawarte w początkach grudnia w Londynie polsko-brytyjskie porozumienie węglowe. Obecnie należy się spodziewać oficjalnego zawiadomienia o tym fakcie i wymianie oficjalnych potwierdzeń między obu kontrahentami. W ten sposób wejdzie w życie polsko-angielski układ węglowy obecnie już zatwierdzony. Jak wiadomo, zawarty w początkach grudnia i wkrótce wchodzący w życie układ między przemysłem handlowym Polski i Wielkiej Brytanji reguluje udział obu przemysłów w zbycie węgla na rynkach zagranicznych. Układ ten będący poważnym krokiem na drodze do zdobywania międzynarodowych rynków węgla przyczyni się w pierwszym rzędzie do usunięcia niepomyślnych skutków konkurencji obu aparatów węglowych w dziedzinie eksportu.

Bomby pod mieszkaniem członków trybunału estońskiego

Anteny, 22. 12. (PAT). Władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane wczoraj eksplozją czterech bomb, podłożonych pod mieszkaniami członków trybunału, którzy w dniu dzisiejszym sądzić będą 17 oskarżonych o zamach na życie Venizelisa. Policja roztoczyła wobec powyższego opiekę nad członkami trybunału oraz przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności celem uniemożliwienia jakichkolwiek nowych zamachów. Proces ten emocjonujący opinję publiczną grecką rozpocznie się dziś w Pireusie.

Nr. 8 **GŁOS LITERACKO-NAUKOWY**
redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

GWIDO CHMARZYŃSKI

Parafrazy o Betleem

Cud w ubogiej stajence zawsze żywo zapładniał wyobraźnię plastyka, zwłaszcza artysty średniowiecznego. Bo rzeczywiście romantyzm tego zdarzenia, jego irrealizm nasuwał mnóstwo wizyj, zmuszał do realizacji niezgłębionej treści tego prostego, wręcz zdaje się prymitywnego faktu. Lecz nie cała inscenizacja, później przez ludową fantazję wypełniona mnóstwem figur i akcesoryj „chwytała" artystę. Chodziło mu zrazu o rzecz istotną całego cudu, którąby środkami najprostszemi podniesiono do godności symbolu. Chodziło o abrewjację, która przemawiałaby do widza możliwie lapidarnemi i niewymuszonemi wyrazami: w ten sposób powstała grupa Madonny z Dzieciątkiem. Temat matki z dziecięciem tak stary jak ludzkość sama, ale dopiero po rewolucyjnem zjawisku w Betleem podniesiony i spotęgowany nieskończenie przez nową treść...

Nie znaczy to, jakoby sztuka kiedykolwiek zaniedbywała plastycznego odtworzenia całej grupy betleemskiej, albowiem rozczulający motyw świętej Rodziny w stajence w asyście pasterzy i aniołów spotykamy już wcześnie w ikonografji artystycznej średniowiecza. Lecz od zarania ery chrześcijańskiej do końca XIII. wieku stanowi scena w stajence temat dość wyjątkowy, zjawisko może dziwne, lecz zrozumiałe łatwo na tle społeczno - filozoficznem tego czasokresu. Nie wszystko bowiem chce i może artysta w każdym czasie tematycznie wyrazić. Formalnie zapewne tak, jednak forma i wybór treści są z sobą tak zespolone i uwarunkowane czynnikami nadrzędnemi, jakiemi są postawy społeczne, filozoficzne, gospodarcze i całokształt zewnętrznej formy obyczajowej, słowem to, co nazywamy duchem czasu, że izolacja tych dwóch wartości (treści i formy) jest niebezpieczna, prowadzi do absurdów, nie ujawnia pełni idei czasu, stwarza połowiczność.

Tak też miały się rzeczy z plastycznem wyrażeniem tematu betleemskiego. Bizantyjski hieratyzm pierwszego tysiąclecia chrześcijańskiego, jego paralelne dworskie nastawienie i idealistyczny konwenans wymagały w dziedzinie plastycznej odpowiednika formalnego i treściowego. Stąd spojrzenie na rzeczy takie jakiemi są i odtworzenie ich w sposób naturalistyczny staje się niemożliwe, co więcej, jest wprost niedorzeczne i dla etyki socjalnej niedopuszczalne. Kiedy się bowiem montuje nowy porządek i program monarchij chrześcijańskich, owych spadkobierców despotyzmów rzymskich, nie można ludowi wiernemu prezentować ubóstwa i prostoty, bezpośredniości odczuwania. Stwarza się zatem formułę, odpowiadającą potrzebie władców Dei gratia, władców, którzy nieraz „w imię Boga" muszą użyć srogo i gwałtownie swej władzy do uporządkowania stosunków między swymi poddanymi. Formułą tą — to hieroglif Madonny z Dzieciątkiem n a t r o n i e, to Hagia Theotokotos (Bogurodzica) w dostojnej i wyniosłej pozie, podtrzymującej najpotężniejszego władcę: Boga w kształcie drobnego dziecięcia. Świadoma swej świętej roli, wyłania się Madonna w postawie hieratycznej, monumentalnej, bez zbytecznego gestu, tak mocna jak „wieża Dawidowa". I to Dziecię jest jakby dodatkiem, gdyż pełnia majestatu Bożego wyraża się dopiero najwymowniej w postaci dorosłego Pantokratora w mozaice lub fresku.

Ten społeczno - polityczny postulat majestatycznego wyobrażenia świętych scen z biblji zmusza w konsekwencji do ilustrowania zdarzenia betleemskiego jedynie w chwili pokłonu Trzech Króli. I wtedy jest Madonna królową w koronie. Tak w grupie macierzyńskiej jak w królewskiej scenie Epifanji niema miejsca na żywsze poruszenie uczuć matczynych, na jakikolwiek stosunek liryczny gestów czy wyrazu twarzy.

Zmiana następuje w XIII. wieku, owem heroicznem stuleciu scholastyki uczonej i... prostoty świętofranciszkowej, rozkwitu lirycznej poezji, rycerskiego kultu kobiety, szczytu kunsztu gotyckiej architektury, baconowskiego „spojrzenia na świat" i pierwszego nowoczesnego empiryzmu. Rodzi się wtedy odnowa człowiek i powoli zaczyna widzieć naturę świata. Przełom we wszystkich dziedzinach, w sztukach plastycznych fundamentalne zjawisko Giotta. Św. Bernardyn ożywia kult Matki Bożej, rozwija się nabożna ku Jej czci poezja. Zwolna schodzi Bogurodzica z wysokiego tronu i, zszedłszy ku nam na ziemię, tuli Dzieciątko swe jak matka swe niebożę. Jesteśmy w wieku XIV.

Ciche, intymne nabożeństwo, mistyczne przeżycia tajemnic biblijnych, bezpośredniość odczuwań ludzkich: w tej atmosferze pragną wierni plastycznych wyobrażeń świętych i największych wypadków, szczególnie marjańskich, bo są tak ludzkie, arcyludzkie. Przeliczne malowidła na ścianach świątyń i w olbrzymich poliptykach stanowią odtąd — obok głoszonego przez synów św. Franciszka i Dominika słowa Bożego — łatwo dostępną „biblia pauperum", księgą ubogich. Ze wzrastającym duchem demokratycznym pojawiają się proste i do w s z y s t k i c h przemawiające realja biblijne, a więc także scena stajenki betleemskiej. Mówi ona o całej biedzie ludzkiej, a mimo niej — o wielkości zdarzeń w sferze ducha, w sferze Boga. Nic teraz nie przeszkadza oddać wiejskiej prostoty sytuacji, a przy rosnącej świadomości spraw całej przyrody i potrzeb życiowych wzmaga się dążenie do zilustrowania świętego zdarzenia przez użycie najpospolitszych rekwizytów, do banalnej jakoby przesady. A życie barwne i burzliwe późnego średniowiecza potrzebowało plastycznego odbicia w twórczości plastyków: dlatego tak barwne, pełne ruchu są formy plastyczne tego czasu, a tematy wzięte z codziennych i prostych chwil z pisma świętego lub „Legenda Aurea" (Złotej Legendy), gdyż odrazu nie śmiano przedstawiać w pracach monumentalniejszych wypadków współczesnych, aktualnych i świeckich.

Noc Betleemska w późnem średniowieczu: stajenka o walącym się dachu, słoma ze stryszku opada, Matka Boża klęczy w pokorze, przed Dzieciątkiem, zwiniętem na wiązce siana, św. Józef opodal trzyma świecę, chroniąc jej płomień aby nie zgasł. Dookoła mnóstwo aniołów, przez otwory stajenki zaglądają pasterze obdarci, inni wbiegają lub chylą się przed Dziecięciem; tam woły, tu osiołki, a wszystko z drobiazgową dokładnością umiejętnego naratora średniowiecznego (zobacz m. i. scenę taką na skrzydle ołtarzowem z ok. r. 1480 w Muzeum Miejskiem w Toruniu). Jakżeż daleko posunął się artysta zmierzchu średniowiecza w redakcji Bożego Narodzenia nawet w stosunku do wieku XIV, kiedy i w tej scenie obowiązywał konwenans dostojeństwa... Program tematyczny adoracji pasterzy przy żłóbku pozostał od XV wieku do dnia dzisiejszego naogół niezmieniony (parafrazy ludowe i nacjonalistyczne nie zmieniły bowiem istoty rzeczy).

A cóż się stało z Madonną na tronie, owym pierwotnym zastępczym skrótem ikonograficznym sceny betleemskiej? — Żyje on nadal, rozwinąwszy się z przedstawienia tronowego w liryczną grupę Madonny z Dzieciątkiem (najdosadniej w XIV w. w malarstwie sieneńskiem), którą widzimy od sześciu wieków przeważnie w kompozycji do półpiersia, przyczem Dziecię Jezus bawi się często rączką ze swą Matką jako prawdziwie rodzajowy obraz szczęśliwego syneczka (zobacz n. p. owalny obraz z końca XIV wieku w kościele św. Jakóba w Toruniu).

ZOFJA BOGUSŁAWSKA

Zielone kolendy

Istnieją w historji literatury nieśmiało pochowane po jej zakątkach, oficjalnie nie notowane, lekceważone najoczywiściej, dwa gatunki twórczości poetyckiej, mające niesłychanie żywą wartość obiegową.

To pieśni ludowe i kolendy. Jedne i drugie wykwitają na tej samej roli. Szare i anonimowe, wywodzące się z tego samego podłoża, któremu na imię niziny społeczne. Bakałarz wiejskiej szkółki, rybałt wędrowny, klecha, organista, rozpoetyzowany żak szkolny, oficjalista dworski — oto element, z którego rekrutują się ich twórcy. Pomimo wspólnoty pochodzenia dwa te rodzaje bezimiennej poezji różnią się między sobą tak dalece charakterem, formą, sposobem ekspresji, jakby całkowicie różne, w niczem niepodobne do siebie gromady ludzkie czuwały nad ich kolebkami. Kolendy są zgrzebne, szare, bez barw i konturów, zato pełne świetnej charakteryzacji typów ludzkich, wierne wątkowi, przekazanemu przez ewangelję, niejednokrotnie nacechowane szkolarską uczonością i wyrafinowaniem pomysłów. Hymnika kościelna pozostawiła na nich swoje niezatarte ślady w postaci bogactwa motywów ornamentacyjnych, wywodzących swój rodowód ze Starego i Nowego Testamentu.

W pieśni ludowej jest zielono. Lśnią stoły cisowe, a złota rzęsa kapie z jabłoni. Uzdeczki są złotem nabijane, schody marmurowe. Bezsensowna, a czarująca w swej irracjonalności pieśń drwi sobie z praw i zwyczajów, przeskakuje fakty, prymitywem opisu urąga wszelkiemu prawdopodobieństwu sytuacyj. Na pozór wszystko jest w niej jak w życiu, daleka jest w swym prostym trzeźwym realizmie od cudowności świata baśniowego, a jednak ptaki noszą tu wieści kochankom, wyłowione z wody niemowlęta przemawiają, koń jest pośrednikiem między ludźmi, powtarzającym wreszcie dane sobie zlecenia.

Pomięszanie tych dwóch gatunków — kolendy i pieśni ludowej — w jedno wydaje nieoczekiwane efekty. Powstaje kolenda ze wszelkiemi znamionami pieśni, luźno tylko związana z tematem Bożego Narodzenia. Przedewszystkiem znikają wszystkie akcesorja kolendowe, a więc szopka, żłóbek, zima i mróz, wół z osłem, aniołowie. Akcja lokalizuje się w „sadeczku zielonym" lub „wiśniowym" względnie „między dwoma goreczkoma". Lato jest w pełni, gdyż „śliczna lilija w ogródku rozkwita". Zamiast tradycyjnych scen pasterskich i adoracji magów występują nowe, świeże wątki cudownościowe, opierające się tylko zlekka o ewangeliczne sceny zwiastowania, szukania noclegu, narodzin i ucieczki do Egiptu, przy najzupełniej samodzielnym ich rozwinięciu i uzupełnieniu szeregiem motywów dodatkowych.

Dziwny świat panuje w zielonych kolendach. Konik wrony złotą uzdeczką ouzdany złotym płużkiem wyorywa bryłę złota, z której złotnik wykuwa kielich. Woda z morza sama przypływa na kąpiel dla Dzieciątka. Matka Boska przechadza się po ogródku i wije wianeczki. Mały Jezusek w godzinę po narodzeniu opuszcza się w głąb morza, aby ułowić dla matki węgorza, lub w innej wersji, wziąwszy „zwierzchniczek na rączkę", idzie, nad rzeczkę na połów „rybeczek", drobnych ściubiułeczek". Święci rozkładają „ogień lodowy", a na stole marmurowym rozstawione są talerze miesiącowe, noże gwiazdowe i widelce śpiżowe.

Naiwność fantastyki, świeżość w ujęciu tradycyjnych wątków, szczery niczem nieskrępowany prymitywizm konstrukcji sprawiają, że ten rodzaj kolend, nienotowany zazwyczaj w kantyczkowych zbiorach, wdziera się między szarą przędzę pieśni na Boże Narodzenie zieloną smugą, przynoszącą z sobą powiew łąki i lasu.

———

EMILJA SUKERTOWA - BIEDRAWINA.

Adwent i gody

Fragment z opowieści: Mazurskie dole i niedole

„Zaprzyjaźniłem się z pewną staruszką z sąsiedniej wioski. Nazywała się Anna Semrau, urodzona Plewkówna, zwana powszechnie „starą Zemrauką". Mąż jej nieboszczyk uważał się za Mazura, przybył w te strony przed pół wiekiem zgórą od strony Wielbarka czy z pod Olsztynka. Po niemiecku nie rozumiał. Przodek jego przed dwustu laty przywędrował do Prus Wschodnich jako nieszczęśliwy wygnaniec z Salzburga. Wżenił się na Mazurach, jego synowie pobrali sobie za żony Mazurki, krew niemiecka rozrzedziła się... W rodzinie tej, znanej ze szlachetności i prawości charakteru, wielu było zdolnych ludzi.

Babcia Zemrauka wspominała swego Janka z wielką tkliwością.

Mieszkała moja staruszka w chacie, słomą krytej, z pięknym pociemniałym z biegiem czasu szczytem, zakończonym strzelistym sparogiem. Kraszone sprzęty, malowana skrzynia, łóżko z podniebiem i płóciennemi zasłonkami ustawione były w izbie o belkowanym pułapie.

Któregoś grudniowego popołudnia odwiedziłem Zemraukę. Siedziała nieopodal pieca na ławie „pod szczęśliwą belką". Musiałem zająć miejsce obok niej przy piecu.

Lubiłem ten piec. Kafle miał pokryte prymitywnemi malowidłami. Były tam żołte i liljowe kwiaty, zielone gałązki, figury różne. Na jednym kaflu wesoła para tańcząca, a nad nią napis: „Hopsaj Marjanka", obok żołnierz z przed stu laty, wołający: „Mazurka, szelmo grać, abo peniondze oddać." Na frontowej części pieca uwieczniono szereg postaci, to członkowie rodziny Plewków. Rzędem wymalowano 7 żołnierzy — mieli to być bracia i krewniacy dziadka Zemrauki. Wszyscy służyli pono w wojsku podczas wojny z Napoleonem, która i naszym stronom dała się we znaki.

Stara Zemrauka chętnie gawędziła, przypominając sobie dawne czasy. I tym razem nie dała się długo prosić.

— Kiedy nastał adwent, jak tera — zaczęła — mróz trzimał nieraz mocno, sadź pouginała gałęzie, ale ludzie mazurskie chodzili wesołe i uśmiechnięte. Chłopaki zbierali się i pomaluśku robili gziazde, chtóra miała być potrzebna do obchodzenia zioski. W kazdo sobote na ziecór i esce w niedziółke tez na ziecór, zbzierali się ludzie, aby obeść w pochodzie zieś. Kazda dusa sła do škoły, gdzie się wsiscy zbzierali, aby ućcić adwent. Jak było ciemno, to kazdy niał ze sobo latarnio i tak wyglądało, jek te szwetliki na łące, co psijaków, a casami i takich ludzi wprowadzajo w oparciska, prowadzo po górach, wędołach, a jek człoziek sie zgłupsi, to takie szwatło moze go utopsić — do tego było podobne.

— Ludzie już się zebrali, školnik poziedział kazanie i esce zaśpiewali — potem zaceli wychodzić na dwór. Na dworzu to sie ustawili, a kazdy z otworzonym kancjonałem. Na przoćku to zawdy posła młodzież z to gziazdo, chtórno zrobzili i wchtóro wetkneli szwecke, zeby było ładni i zeby było jaśni. Ludzie zaceli śpsiewać i tak cała gromada rusyła. Ludzie latarniani sobzie przyszwecali, zeby eno kazdy dojrzał w kancjonale. I tak obeśli cało zieś ze śpsiewaniem i radościo na licu, a razem z niemi ciesyła sie ta nocka, te gziazdy, ten miesiącek, jednak ta radość była z serca, ale nabozna i Bóg im błogosławił i dał em sceście w roli, plon dobry i krowy tłuste.... Tera ludzie dośli do škoły i zara weśli do klasy, tam jeśce škólnik psieknie podziękował i zaraz zaprosiuł jich na drugi dzionek, zeby wsistko zieli to sobie do śerca i podług tego cynili. I tak co sobota i niedziółka chwalilim Pana Boga psieśniami adwentowemi. A tera — panie rechtor, to co? — zwróciła się babulinka do mnie z pewnym wyrzutem...

— A jak nastała Zielija — co to było uciechy!... — gawędziła staruszka. — Ludzie sykujo sie na Gody. Bziałki psieko kołace, myjo izby, strojo kierco rozmaiteni kietkani z nawlecony słomki i papsirków na nitke i esce do tego szweckani, tak ze wiglądało psieknie. A w ten wiecór razem ciesyli się ze starsemi esce lepsi dzieci. Dzieci mieli dostać od psikolusa rozmaite podarki. Kazdy na onego psikolusa cekał, — cekał — i jus jest — i sie na niego docekali...

Wsedł pikolus do izby, pytał sie dzieci

Na „Darze Pomorza“ dookoła świata

Tam, gdzie polscy legjoniści z Murzynami wojowali

Przedruk wzbroniony

PRZYBYCIE NA SAN DOMINGO — POCZTA JEST CORAZ SKROMNIEJSZA — SZUKAMY PAMIĄTEK PO POLSKICH ŻOŁNIERZACH Z PRZED LAT 130 — STOLICA MURZYŃSKIEJ REPUBLIKI — PREZYDENT TRUJILLO I JEGO SUKCESY — JEDZIEMY „NA WIEŚ“ — 107-LETNIA DZIEWOJA — SPOTKANIE Z P. TOMASZEM PERUCKIM — PECH P. TOMASZA — ZAGADNIENIAMI MATRYMONJALNEMI MIESZKAŃCY SAN DOMINGO SIĘ NIE PRZEJMUJĄ — BYŁY PUŁKOWNIK KOZACKI SZEFEM KAWALERJI I STRAŻY PRZYBOCZNEJ PREZYDENTA REPUBLIKI SAN DOMINGO — ODWIEDZINY HONOROWEGO KONSULA POLSKIEGO — NIECO PROPAGANDY — SPOTKANIE Z POLAKAMI — BYŁY STRZELEC KANIOWSKI FOTOGRAFEM NA SAN DOMINGO — PIĘKNY PREZENT DLA „DARU POMORZA“ — 21 LISTOPADA „DAR POMORZA“ ZWRÓCIŁ DZIÓB KU KANAŁOWI PANAMSKIEMU.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Na Morzu Karaibskiem, 24. 11. 1934

Dnia 19 listopada po południu rzuciliśmy kotwicę w odległości około 2 mil od ujścia rzeki Ozama, nad którem leży stolica murzyńskiej republiki San Domingo. Bliżej podejść było niepodobne, gdyż nad przemiałem, który ułożył się na drodze do portu, jest dla naszego statku za płytko.

Po zakończeniu formalności, które w zasadzie polegają na przejrzeniu dokumentów statku przez urzędników portowych, pierwsza partja obsady wypełnia szczelnie motorówkę, udającą się do miasta. Niema czasu na medytacje „czy dziś jechać, czy też jutro“, bo i tu także stoimy bardzo krótko. Od lądu wiatr przynosi dźwięki dętej, prawdopodobnie wojskowej, orkiestry.

Pod wieczór otrzymujemy pocztę. Jest jej dość skąpo, jak na pięciotygodniowy odstęp czasu, dzielący nas od Teneryfy. Szczególnie mało pism. Jeden numer „Światowida“, jeden egzemplarz „Gazety Morskiej“, kilka egz. „IKC“, październikowy numer „Morza“. Gdyby nie Dyrekcja Szkoły Morskiej, której należy zawdzięczać większość tych pism, 106 ludzi obsady „Daru“ naprawdę nie wiedziałaby, co słychać w kraju. Bo listy ograniczają się zazwyczaj do stwierdzania, ze „u nas wszystko po dawuemu“. Cóż w takim razie my stąd mamy pisać? Wszak dla nas także nie jest sensacją, żę płyniemy, że stajemy raz tu, raz tam. A jednak podobno chcecie coś niecoś bliżej o tem wiedzieć. Jest tu nas pięciu z Bożej łaski „korespondentów“. Właśnie przed chwilą skończyliśmy rozmowę na temat: „Psia kość znów blisko port, znów trzeba pisać. A o czem?“ Upały też nie pomagają. Jednak piszemy.

San Domingo dla Polaka jest czemś więcej, niż tylko egzotyczną wyspą. Znalazła tu swój smutny koniec część Legjonów przed 130 laty. Naprawdę niezwykłe to były drogi, któremi toczyła się walka o naszą niepodległość...

Staramy się natrafić na jakieś ślady po korpusie Jabłonowskiego, który liczył przecież około 2.500 ludzi. Skromne muzeum nic nie mówi, cmentarz istniejący — zbyt młody. Zresztą zamało mamy czasu, a poza tem główna akcja Legjonów toczyła się w zachodniej części wyspy, w dzisiejszej republice Haiti. Istnieje tam do dziś osada Bombardopolis, w której Murzyni i Mulaci noszą nazwiska polskie.

Wracamy więc od historji do dnia dzisiejszego. Zwiedzamy miasto, liczące do 60.000 ludności. Niezbyt rozległe, jezdnie przeważnie asfaltowe, architektura podzwrotnikowa — hiszpańska, jak i język, którym ludność się posługuje. Za czasów ostatniego prezydenta, który od kilku lat rządzi krajem niemal po dyktatorsku, kraj zaczyna nabierać wyglądu państwa zorganizowanego. Refleks tego znać także i na stolicy. Coraz oglądamy jakiś okazały budynek, bulwar, dzielnicę, most, który powstał niedawno, albo jest w budowie. Dowiadujemy się, że prezydent Trujillo potrafił także w ciągu kilku lat zmniejszyć z 22 do 4,5 miljonów dolarów dług państwowy wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki, stworzył armję, liczącą 2.500 piechoty, 40 kawalerji (szwadron przyboczny), 600 kawalerji na mułach — straży granicznej, i kilka bateryj lekkiej artylerji. Przy nim też powstał cały szereg przemysłów, a obecnie pracuje się nad planami imigracji. Co do ostatniej, to chętnieby podobno widziano tu Polaków. Warunki, o jakich mi mówiono, nie wydają się złe, gotówki wiele nie potrzeba, ziemia dobra. Klimat gorący nie zachęca wprawdzie, ale Finnowie, osiedli tu od kilku lat, znoszą upalne lato dość dobrze. Inna sprawa, że „wtykanie“ tu Polaków byłoby znowu rozpraszaniem emigracji.

Nasz cicerone, o którym bliżej wspomnę później, wiezie nas za miasto. Chce pokazać „próbkę“ terenu emigracyjnego i... Polaka. Mijamy rozległe łąki — pastwiska i jakieś zarośla. Okazuje się, że to miejscowe lasy. Jest wprawdzie sporo mahoniu i drzewa żelaznego, ale typowy las wygląda na gęste zarośla. Skręcamy w prawo polną drogą, do stojącego na wzgórku domku — szałasu. Klimat nie wymaga solidarniejszej budowli, byleby nie kapało i było gdzie ukryć się przed słońcem. Wita nas uprzejmie gospodarz, Hiszpan. Ma kawał gruntu już gotowego, część jeszcze w przygotowaniu. Równemi rzędami zielenieją... kartofle. Zrobiono próbę, która w wyniku daje kilka zbiorów do roku, sadzi się jednak na zmianę, dając ziemi wypoczywać. Obok pracuje Polak. Posłano właśnie po niego, a tymczasem gospodarz proponuje nam filiżankę dobrej miejscowej kawy. Skrywamy się w cień budynku, bo chociaż tu jesień, lecz słońce piecze bez litości i nagle dostrzegamy jakąś niemal małpią twarz. Pochylona nad balją stara murzynka pierze w pozycji siedzącej. Nie chcemy wierzyć, że ma 107 lat. Sprawne ruchy, roześmiane oczy i zapewnienie, że jeszcze podobają jej się chłopcy, trudno jakoś pogodzić z tak „dostojnym“ wiekiem.

Po chwili zjawia się nasz Polak. Ucieszony i skonsternowany niespodzianem zjawieniem się rodaków, ściska nam ręce i przeprasza za złą polszczyznę. Pytamy, jak mu się powodzi. Kiepsko. O zarobek trudno i niema szczęścia. Oszczędził 250 dolarów, założył piekarnię i już powoli zaczął tutejszych ludzi przyzwyczajać do swojego chleba, kiedy spadło na niego nieszczęście. Na wyspie rzucono kilka bomb. Policja znalazła poszlaki wśród kilku młodych polskich Żydów, uważanych tu za Polaków. Przyszli do niego, pytają — „ty kto?“ — Polak. Więc go także z miejsca do kryminału. Widziałem ten kryminał. Stara forteczka na urwisku nad ujściem Ozamy. Nadół, do rzeki, prowadzą schody. Znawcy miejscowych stosunków twierdzą, że kto po tych schodach zejdzie, nie wraca nigdy. To też rekiny kręcą się tu nie bez celu.



Bosman „Daru Pomorza“ czyta z zadowoleniem pomyślne wieści z Wejherowa otrzymane przed opuszczeniem San Domingo. Fot. M. Simon.

Ale Tomaszowi Peruckiemu nie był sądzony taki przykry spacer. Wyłowił go z więzienia nasz cicerone i osadził na tych kartoflach. Przedtem jednak chciano go deportować samolotem. Kazano sprzedać piekarnię, za którą dostał tylko 20 dolarów i wręczono 5 dolarów na drogę. Na kartoflach gospodaruje dopiero pięć tygodni. Zbioru jeszcze nie miał, ale wogóle w ten interes nie wierzy. Twierdzi, że jego sąsiad Hiszpan, ma już 10.000 dolarów... długu. Widać, że ta robota nie podoba się Peruckiemu, że wolałby piec chleb.

Gdy w drodze powrotnej do miasta dzielimy się z cicerone, który jest entuzjastą produkcji kartofli, wątpliwościami p. Tomasza, dowadujemy się, że Hiszpan straszy sąsiada, jak może, aby mu odebrać wszelką ochotę i pozbyć się z pod boku konkurenta.

Mijamy kilka pięknych willi. Jedna należy do brata prezydenta, inna do wiceprezydenta, inna znów do przyjaciółki prezydenta. Ma z nią syna. Zresztą to rzecz tutaj przyjęta. Jeden z miejscowych potentatów finansowych ma uznanych tylko — 77 synów. Córek się wogóle nie liczy. Oczywiście ilość ta pochodzi od wielu żon. Twierdzą, że jeśli taka żona dostaje na wychowanie dziecka 3 dolary tygodniowo, to uważa, że wygrała wielki los. I odwrotnie. Wiele niezamężnych kobiet ma po kilkoro dzieci od różnych ojców. Bardzo często liczne rodzeństwo powinnoby nosić różne nazwiska, gdyż każdy ma innego papę. Upraszcza się to przez przyjęcie nazwiska matki. Temi „drobiazgami“ Murzyni jednak zbyt się nie przejmują.

Naszym cicerone jest Coronel (pułkownik) Alejandro Klus. W r. 1920 był jeszcze pułkownikiem jednego z dońskich kozackich pułków. Potem znalazł się z żoną na emigracji. Spotkał przypadkiem swych dwu ordynansów, dorobił się kilku wierzchowców i tak w pięcioro (gdyż w międzyczasie przybył mu syn) przemierzyli konno całą północną część Ameryki Południowej, od Atlantyku do Oceanu Spokojnego. Potem zawędrował do San Domingo. Jak wszędzie, tak i tu dał przedstawienie „dzygitówki“ *). Popisy jego zespołu tak przypadły do gustu prezydentowi, że zaangażował pułkownika na instruktora swej kawalerji. Trzynaście miesięcy pracował Coronal Klus, aż wreszcie szwadron był zupełnie wyszkolony.

Prezydent Trujillo ma w S. Domingo wielu zwolenników, lecz także ma i przeciwników. Podobnie, jak w większości krajów Ameryki Środkowej, do rządu stara się dojść kilka grup. Drogą zamachu oczywiście. Od pięciu miesięcy Coronel Klus jest szefem straży osobistej prezydenta. Ilekroć z nami się spotykał, zawsze miał przy boku wielki pistolet i pas utkany nabojami pod marynarką. Płacą mu nieźle, lecz wciąż jest narażony na ostre spotkanie z przeciwnikami Trujilla.

Zameldował się na „Dar Pomorza“, gdyż — jak oświadczył — jest wielkim sympatykiem Polaków, z którymi stykał się niejednokrotnie podczas wojny. W czasie krótkiego postoju towarzyszył nam w ciągu kilkunastu godzin, informując o ciekawszych rzeczach, ułatwiając kupno drobiazgów, lub obwożąc samochodem. Podejmował nas też obiadem, przyrządzonym z rosyjska. Ponieważ pani domu przepraszała za brak niektórych typowych dań, lub przypraw, podarowaliśmy jej ze statku... gryczanej kaszy, śledzi, ogórków i oczywiście „Wyborowej“.

W dniu następnym po przybyciu rewizytował statek konsul polski (honorowy) p. Gilber Landais z bratem. Zjedliśmy wspólnie niezłe śniadanie. Potem widzieliśmy go przypadkiem w mieście. W organie „La Opinion“ ukazał się obszerny artykuł o Polsce i o „Darze Pomorza“ z fotografją statku pod żaglami, — wynik dwugodzinnej konferencji prasowej z kilkoma miejscowymi dziennikarzami, których przy okazji obdarzyliśmy komplecikami literatury propagandowej.

Zameldowali się także dwaj obywatele polscy, pp. Rafael Coen i Jack Freilich. Pierwszy jest tu fotografem, — został obdarzony 2 żytniemi chlebami (takiego w S. Domingo brak) i polską płytą gramofonową z żołnierskiemi piosenkami. Służył kiedyś w 31 pułku strzelców kaniowskich i bardzo o nią prosił. Miał zrewanżować się „miejscową“ płytą. Widocznie jednak coś mu przeszkodziło. Pan Jack natomiast, prócz „propagandy“ nic nie dostał, natomiast podarował statkowi obraz z metalu, w czarnej ramce, „Ostatnia Wieczerza“. Opowiadał dużo o możliwościach handlowych w niektórych krajach Ameryki Środkowej, szczególnie zaś chwalił Trinidad. Pół litra mleka kosztuje tam 17 centów, a krowa 200 dolarów! Zakładać farmy mleczne! Obawiam się tylko, że, jak wszędzie, tak i tu, musi istnieć odwrotna strona medalu, która usprawiedliwia te wysokie ceny.

21 listopada wieczorem „Dar Pomorza“ podniósł kotwicę i żegnany błyskami słabiutkiej latarni morskiej, skierował dziób na Colon u wejścia do Kanału Panamskiego.

Stanisław Kosko

*) rodzaj konnej akrobacji, uprawianej przez kozaków.

---

o pacierz, pochwalił, dwa razy zadzwonił i poszedł dalej. Dzieciaki miały z nim uciechę. Nieraz zdarzyło się ze psotnego malca przetrzepał rózgą i skrzyczał.

O godzinie 2-ej po północy wszyscy byli juz na nogach, wszyscy pomału szykowali się na Jutrznię. Na ten dzień nauczyciel wyuczył juz dzieci szkolne rozmaitych owacyj i kolęd. Azeby ludzie nie zaspali i wszyscy przyśli, rozesłał szkólnik „żaczkow“ po wsi, podwóch, po czterech, żeby wszystkch ludzi pobudzili, śpiewając pod oknami pieśń:

Z samego nieba idę k'wam....

A kiedy przekonali się, że się ludzie w chałupie krzątają, zawołali:

— Daj Boże dobrydzień — i poszli dalej.

Gospodarze, spiesząc na Jutrznię, pilnie uważali na pogodę w oną Świętą Noc. Jeżeli dął wiatr, wzbijając śnieg na przydrożach, — była to wróżba, że w nadchodzącym roku śmierć kosić będzie możnych tego świata. Jeżeli śnieg prószył drobniutki, to należało się spodziewać, że małe dziatki umierać będą — jeżeli padał wielkiemi płatami, starcy ze świata schodzić mieli... Pogodna, piękna noc wróżyła dobry rok rolnikom, a „deszcze godowe nasionom niezdrowe“ bywały zawsze.

Powiadają, że pono żywuśka w Świętą Noc głosami ludzkiemi przemawia — jeżeli jednak ktoś podsłucha, grozi mu śmierć niechybna.

A kiedy się już wszyscy we szkole zebrali (do kościoła było dość daleko), odśpiewali kilka pieśni, nauczyciel odczytał ewangelję, zaczął prawić kazanie. takie, że i lepszego „pan ksiadz“ by nie powiedział. Ludziska słuchali, szlochali, płakali...

Tera przysła kolej na zaczków, chtórne przez ten caly czas stojeli. Kazdy śnurek miał na sobie kosule ojcowo najlepso, esce do tego przypsieli jedzianko śnurki do kosuli, ze to wiglądało, jakby to byli selki. Dziewcaki z gołeni głowani w pręgowatych kieckach i jupach — i tak zaceli poziedać swojo oracyjo i tera jek już wsistko poziedała stara Zemrauka. — Jedną, com móziła, to esce pamniętam:

W imnieniu anielskiem poselstwo wam niose,
A słowa moje do serca przyjonć prose
Jestem od mego naućciele posłany,
Abym waju przyniós dzisiejse noziny,
Chtórne się stały w Betlejem mieście,
Sławnem w Judzkiej ziemni.
Tam Panna Maryja cysta
Porodziła nam Chrysta.
W złobie było jego spanie,
Na twardem gołem sianie. Amen.

— I tak eden zacek za drugim poziedział swojo oracyjo i tera jak już wsistko poziedzieli, a potem wsiscy pieśni prześpiewali, rechtor podziękował ludziom, ze sie zgromadzili i wsiscy zaceli pomaluśku wichodzić z izby. Ludzie jak wyśli, to zaceli zara chwalić, kazdy po swojemu, chtóren najlepsi poziedział, a kazdy sie dziwował, ze tak sie eno przez krótki cas wyucyli...

I tak się zakończyła Jutrznia, którą niejeden starzec i niejedna staruszka wspomina z chęcią i ze czcią. Jutrznia trwała aż do rozjaśnienia....

Dziś, niestety, zgasła Jutrznia na Mazurach...

Tydzień w radjo

Dobry program — to program urozmaicony

Skrócenie czasu trwania audycyj radjowych

Ocenić czy program radjowy jest dobry, to nie jest rzecz łatwa. Zbyt dużo różnych audycyj nadaje radjo w ciągu dnia, zbyt wielka jest skala wrażeń, które radjo dostarcza słuchaczom. Jeśli trudno jest wyrobić sobie objektywny sąd o wartości aktualnych programów radja, tem trudniej jest ocenić postęp jaki radjo osiągnęło w ciągu kilku lat nieustannie ulepszając i same audycje i ich zasadniczy schemat.

Program radjowy opiera się dziś nietylko na doświadczeniu własnem Polskiego Radja, ale również na tych zdobyczach praktyki, które osiągnięte zostały wieloletnią pracą radjofonji zagranicznych.

W radjo śledzi się specjalnie pilnie te rzeczy. Biuro Studjów poddaje dokładnej analizie fachową prasę zagraniczną, wyławia z niej wszystkie nowości programowe, rejestruje opinje specjalistów poszczególnych działów, porównuje nasze programy z zagranicznemi — całość zaś komunikuje w specjalnym biuletynie współpracownikom radja.

Serwice ten umożliwia natychmiastowe odszukanie kompletnego materjału porównawczego o danem zagadnieniu programowem.

Poza Biurem Studjów każdy kierownik wydziału programowego Polskiego Radja, a zwłaszcza Biuro Przygotowania Programów bada praktyczność i celowość tych czy innych posunięć programowych, nad wszystkiem zaś czuwa Główna Rada Programowa, stosująca w swych zaleceniach zasadę jaknajpełniejszego uwzględnienia psychologji słuchacza radjowego.

Ta skomplikowana praca teoretyczna uchodzi przeważnie uwadze słuchaczy radjowych, gdyż oczywiście rzadko kto może ściśle pamiętać jak było przed laty, jakie zostały wprowadzone do programu radjowego ulepszenia i w jakim kierunku one idą.

Najważniejszą różnicą między obecnym programem Polskiego Radja, a programami dawnemi to krótszy czas trwania poszczególnych audycyj.

Radjo wychodzi z założenia, że audycja winna trwać tylko tyle, ile jest niezbędnie konieczne, aby osiągnęła skończone i pełne wrażenie artystyczne, lub intelektualne. Przypomnijmy sobie jak było dawniej. W sezonie zimowym roku 1931-32 odcinki muzyczne w programie dnia trwały wieczorem po 95 minut. Niedzielny poranek symfoniczny z Filharmonji trzy lata temu nadawany był bez przerwy przez dwie godziny. A południowe koncerty z płyt w sezonie zimowym roku 1932-33 trwały 70 minut!

Nic łatwiejszego jak kazać grać orkiestrze bez przerwy w studjo kilka godzin z rzędu, dodając jej dla czysto fizycznego odpoczynku solistę. Nic również łatwiejszego jak wziąć tekst sztuki teatralnej, której wystawienie w teatrze trwa cały wieczór i kazać aktorom odczytać jej tekst przed mikrofonem. Ale przecież nie o to chodzi, aby wypełnić program radjowy, ale aby słuchacze mieli z niego jak najwięcej pożytku i przyjemności, aby go wysłuchali.

Słuchacze radja to nie publiczność dobrowolnie wyszukująca sobie rozrywki, to masa ludzi siedzących w domu, których trzeba zdobyć dopiero do słuchania. zdobytych zaś już zatrzymać przy głośniku przez cały czas trwania.

Dlatego w obecnym programie radjowym masa muzyki została rozbita na drobne odcinki, od 15 do 45 minut, przyczem audycje winny ze sobą bądź kontrastować, bądź też wzajemnie uzupełniać się w nastroju.

Najjaśniej zalety nowego schematu programowego występują w dziedzinie odczytowej. Przed trzema laty przez cały tydzień nadawane były codziennie: jeden odczyt 25 minutowy, dwa odczyty 20 minutowe, trzy pogadanki rolnicze, 15-to minutowe względnie nawet 20-to minutowe i t. d.

Jeszcze do niedawna prelegenci oburzali się, gdy im proponowano 20 minut, twierdząc, że w takim krótkim czasie przecież o niczem właściwie niepodobna mówić. Okazało się jednak, że ten zakrótki dla prelegenta czas jest o wiele zadługi dla słuchacza. Poprostu po tamtej stronie mikrofonu, przy słuchawce czy głośniku, brakło psychologicznych możliwości utrzymania swobodnej, a czujnej uwagi przez tak długi okres. Czas jest względny, a względność ta nigdzie tak jaskrawo nie uprzytamnia się człowiekowi jak w radjo.

W miarę pogłębiania swych doświadczeń radjo po kolei rezygnowało z tak licznych, a tak długo trwających odczytów. Ustalano zasadę, że przemówienie radjowe może trwać albo 5, albo 10, albo 15 minut, przyczem różnice zależą raczej od talentu mówcy, jak od tematu.

To, że się komuś jakaś długa audycja podoba nie znaczy bynajmniej, że musi się ona podobać w tych rozmiarach wszystkim radjosłuchaczom. Radjo wie, że są słuchacze, których tak interesuje temat jakiegoś odczytu radjowego, że gotowi wysłuchać go przez pół godziny. Ale równocześnie wie także, że słuchacz ten jest wyjątkiem i że inni nie podzielają jego zainteresowań.

Program radjowy musi być w ten sposób ułożony, aby uzgodnił mniejwięcej potrzeby wszystkich słuchaczy. Dlatego audycje, krótkie i wartościowe winny zmieniać się w programie dnia z uwarunkowaną względami artystycznemi kalejdoskopiczną szybkością, gdyż tylko wtedy można liczyć na zadowolenie słuchacza, który ze swej strony musi pamiętać, że za chwilę po audycji, która mu się mniej podoba — nastąpi właśnie ta, która przyniesie mu zadowolenie.

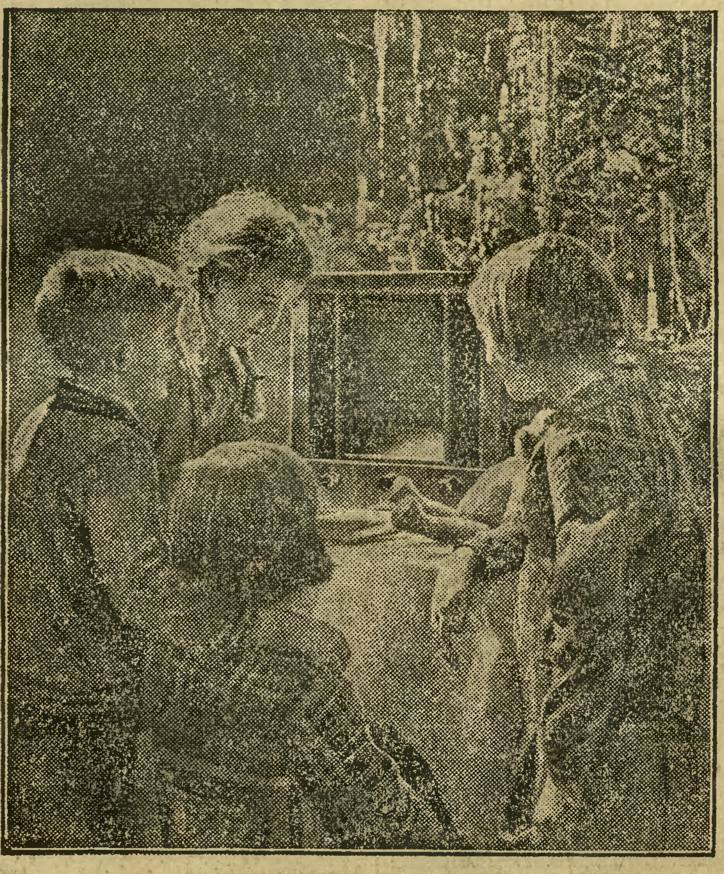
Pieśni kaszubskie

W niedzielę, dnia 23 grudnia o godz. 17 rozgłośnia poznańska na fali ogólnopolskiej nadawać będzie niezwykle ciekawą audycję muzyczną. Mianowicie usłyszymy przez mikrofon pieśni ludu kaszubskiego, którego oryginalna kultura budzi coraz większe zainteresowanie. Koncert poprzedzi odczytem znakomity muzykolog, prof. Univers. Pozn., prof. Dr. Łucjan Kamieński, poczem szereg pieśni w transkrypcji prof. Kamieńskiego odśpiewa znakomita śpiewaczka poznańska **p. Linda Kamieńska.**

„Pokój ludziom dobrej woli"

Po raz wtóry w dziejach radjofonji świata zorganizowana zostanie przez wszystkie broadcastingi zbiorowa audycja wigilijna p. t. „Pokój ludziom dobrej woli". Audycja ta zapoczątkowana przez radjofonje różnych krajów, obecnie będzie miała nieco zmieniony charakter, co wypływa z doświadczeń zeszłorocznych.

W Wigilję Bożego Narodzenia usłyszą radjosłuchacze płyty gramofonowe z nagranemi kolendami wszystkich narodów europejskich. Każda płyta poprzedzona będzie wstępem zawierającym nie więcej jak 500 słów i objaśniającym charakter obrzędów związanych ze świętem Bożego Narodzenia w danym kraju. Wstępy te będą zredagowane w dwu językach: krajowym i francuskim. O godz. 21,00 w pierwszy dzień Świąt jeden po drugim, jak paciorki różańca, popłyną w eterze jednakowe, choć w różnych językach wygłoszone, słowa na chwałę jednego Boga narodów chrześcijańskich i na chwałę najistotniejszej, wspólnej tęsknoty wszystkich ludów świata: tęsknoty za pokojem powszechnym, pokojem trwałym i sprawiedliwym.



Wieczór wigilijny przy głośniku

Radjo w dniu Wigilji

Wigilja. Ludzie w mieście i na wsi kończą ostatnie przygotowania. Za chwilę zasiądą przy nakrytym stole, będą się łamać opłatkiem. Wzruszeni uścisną sobie ręce, — składając najszczersze życzenia. Czasy ciężkie, niewiele dobrego spodziewać się można od przyszłości. Ale na tym polega cały optymistyczny urok życzeń, iż się je składa, wierząc, że wyczarują z idących ku nam dni to, czego od życia pragniemy. Najważniejsze jest to, że się wszyscy zebrali razem że w tym dniu uroczystym mogą między sobą dzielić dobre słowo, pławić się w atmosferze rodzinnego domu, na którem, jak na opoce wspiera się każdy w rozgwarze i „rozpędzie" życiowym. W dniu tym bardziej, mocniej, żywiej odczuwamy czem dla nas jest ten „rodzinny dom", gdzie się czujemy bezpieczni i osłonięci ścianami jego, przed złowrogiemi wichrami. Wiemy, że tutaj nikt nas nie zdradzi, nikt nie zawiedzie, każdy w nieszczęściu podniesie i pocieszy. Zgromadzeni przy kolorowej, pachnącej jeszcze żywicznym lasem choince, ufni spoglądamy w przyszłość słuchając kolendy.

Nie wszyscy jednak będą mogli spędzić wieczór w gronie rodzinnem. Jednym zabraknie może skrawka ojczystej ziemi, innym rodzinnego dachu, a jeszcze innym — rodziny.

O tych dalekich, samotnych czy też chorych nie zapomni polska fala radjowa, biegnąca podniebnym szlakiem, na którym wytknęła sobie wszystkie najdrobniejsze nawet spotkania z ludźmi opuszczonymi, samotnymi, czy tęskniącymi.

Rzuciły ich losy po całym świecie.

Na dalekich lądach, czy obcych wodach wszędzie spotkać można Polaka. W dniu wigilijnym słowo — ojczyzna — bardziej w sercu tęsknotą uwiera. Tego wieczoru, jedno słowo z rodzinnych stron ma wagę szczerego złota. Słowo to przyniesie im specjalna audycja radjowa dla Polaków zagranicą, aby wiedzieli, że o nich w ich starej ojczyźnie pamiętają, troszczą się o nich i dłoń im podają bracia w serdecznym uścisku. Dźwięk polskiej kolendy przerzuci pomost między dalą i zastuka do twierdzy żołnierza legji cudzoziemskiej, na pokład marynarza, zmagającego się z wrogich wiatrów przemocą, do mieszkań na Suthampton Street, rue de Saine, Friedrichstrasse i wielu, wielu innych oddalonych od brzegów Polski o setki mil.

Nie zapomni radjowa fala o białych salach szpitalnych, gdzie długie rzędy bliźniaczych łóżek w wieczór wigilijny przeżywają swą samotną wigilję. Ręce chorych wyciągają się ku słuchawkom, aby zapomnieć o bólu i wyczarować obraz domu rodzinnego w melodji kolendy.

Utrudzony służbą „na czujce" żołnierz KOP'u wróci do świetlicy aby przy otwartym głośniku wysłuchać pasterki z Jasnej Góry i w żarliwości ducha przenieść się myślą do swoich bliskich, z którymi nieraz w mroźną noc spieszył do kościoła.

Samotny człowiek, znajdzie dla siebie krzepiące słowo w audycji dla samotnych, ku którym pobiegnie życzliwy głos człowieka przemawiającego doń przed mikrofonem.

Sieroty pozbawione choinki zaproszą podwoje Polskiego Radja urządzając specjalną audycję, któraby im zastąpiła dom rodzinny.

Do wszystkich drzwi zapuka radjowa fala „po kolendzie", trzeba jej tylko drzwi otworzyć szerokim ruchem ręki i przyjąć ją życzliwie.

Bilans miłosierdzia radjosłuchaczy

Lwowska audycja dla chorych, którą ks. kan. Rękas przeprowadzi w piątek, dnia 28 bm. o godz. 16,45, obejmować będzie bilans działalności Apostolstwa Chorych, rozwijającej się szybko z każdym rokiem. Sprawdzianem tego może być m. in. fakt, że w tym roku radjosłuchacze już do dnia 7 grudnia złożyli na rzecz chorych 13.200 złotych, podczas gdy w roku ubiegłym do 1 stycznia wpłynęło 10.200 złotych.

Wyścig pracy

W prawdziwie amerykańskiem tempie rozbudowuje się przemysł sowiecki. Jak w bajce wyrastają nagle olbrzymie przedsiębiorstwa. Sowiety chcą jednym skokiem dopędzić współczesne państwa przemysłowe, podciągnąć do nich zacofaną gospodarczo Rosję.

Tempo rozbudowy przemysłu musi odpowiadać tempu pracy ludzkiej. Robotnik sowiecki pracuje już dziś według zasad Taylora i Forda. W fabrykach sowieckich panuje wyścig pracy, „socjalistyczna rywalizacja". Kto wykona pracę ponad ustaloną normę, kto ponadto będzie się uczyć po pracy i pracować społecznie, ten zostanie „udarnikiem" — najlepszym z sowieckich robotników. Reportaż Inspektora Pracy, p. Janiny Miedzińskiej zilustruje słuchaczom przed mikrofonem warszawskim w dniu 29 grudnia, t. j. w sobotę „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej".

Teatr Wyobraźni

„KRITON" — PLATONA I „ZAJĘCIA DLA PRZYJACIÓŁ".

Trzecia część trylogji platońskiej p. t. „Tragedja Sokratesa", w której Platon przedstawia Sokratesa jako wzór głębokiej etyki i moralnego hartu, z drugiej strony zaś jako świetnego dialektyka i ironistę w nauczaniu prawdy o naturze ludzkiej, nosi nazwę „Kriton". Akcja rozgrywa się w więzieniu, gdzie Sokrates prowadzi rozmowę z Kritonem, doradzającym mistrzowi ucieczkę, jednakże filozof niechce się do tego przychylić ceniąc sobie nadewszystko moralność i uczciwość i nie chce się nawet przed swymi okrutnymi i niesprawiedliwymi sędziami splamić uchylaniem się przed karą przez nich wymierzoną. Dialog Platona, który w całej swej okazałości i piękności uwydatnia się przy głośnem czytaniu, znajdzie w radjo niebylejakiego odtwórcę — bo Stefana Jaracza, który już występował w poprzednich spektaklach. Słuchowisko stojące na najwyższym poziomie, nie utrudni słuchaczom zrozumienia Platona, a raczej przybliży ich do wielkiego filozofa, czego świadectwem były sukcesy premjery „trylogji" platońskiej w sezonie ubiegłym. Teatr Wyobraźni nadaje „Kritona" **w dniu 23 grudnia** o godz. 18,00.

Drugiem słuchowiskiem, jednakże o zupełnie odrębnym charakterze będzie wesoły obrazek słuchowiskowy niedzielny o godzinie 22,15 „Zajęcia dla przyjaciół".

„SPRAWA HONOROWA" i „ŚWIĘTO NA TARGÓWKU".

Krótkie audycje świąteczne w „Teatrze Wyobraźni" cieszą się wśród radjosłuchaczów wielkiem powodzeniem, jako audycje bogate w humor i dowcip, stanowiący doskonałą rozrywkę wypoczynkową dla znużonego pracą człowieka. Charakter taki nosi farsa, która nadana będzie w pierwszy dzień Świąt o godz. 16,45. Będzie to audycja opiewająca w karykaturze „Sprawę honorową", napisaną przez Zdzisława Marynowskiego. W drugi dzień Świąt o godz. 18,00 „Teatr Wyobraźni" wystawia świetny obrazek humorystyczny pióra znanego szeroko — „Wiecha", — „Święto na Targówku". malujący w plastyczny sposób folklor warszawski, wraz z tradycyjnymi „Herodami", „wódeczką" itp.

„CHMURY" ARYSTOFANESA.

Dopełnieniem cyklu słuchowisk nadawanych przez „Teatr Wyobraźni", a malujących „Tragedję Sokratesa" będzie po trylogji platońskiej — audycja, w której nadane zostaną, zradjofonizowane „Chmury" Arystofanesa. W „Chmurach" Arystofanes ośmiesza Sokratesa, traktuje go jako sofistę i tym pamfletem przyczyni się częściowo do spotęgowania wrogiego nastroju mas ateńskich wobec człowieka, mającego wielki wpływ na młodzież, a obrażającego dawnych bogów. „Chmury", to jeszcze jedna krzywda doznana przez Sokratesa od rodaków. Jest ona dopełnieniem krzywdzących spraw, jakie spotkały mistrza i zamyka krąg niesprawiedliwości, która się stała zapłatą Sokratesa w boju o prawdę. Słuchowisko nadane będzie **w dniu 27 grudnia, w czwartek o godz. 17,00.**

Wielki sukces polskiej nauki

Określanie stanu pogody na odległość zapewni bezpieczeństwo żegludze morskiej i powietrznej

Na jednem z ostatnich posiedzeń Francuskiej Akademji Nauk w Paryżu przedstawiono bardzo ciekawą pracę dr. inż. J. Lugeona, dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie, o wynikach naukowych polskiej wyprawy polarnej na Wyspę Niedźwiedzią. Praca ta, która zwróciła uwagę świata uczonego, omawia nowy i bardzo ciekawy sposób ułatwienia i ulepszenia metod przewidywania stanów pogody, tak w Polsce jak i w innych krajach. Opracowywanie codziennych wykresów trzasków atmosferycznych, notowanych przez atmoradjografy systemu dyr. Lugeona, jednocześnie na Wyspie Niedźwiedziej podczas roku Polarnego, gdzie aparatami temi opiekował się inż. Cz. Centkiewicz, oraz w Obserwatorjum Aerologicznem P. I. M. w Jabłonnie-Legjonowej, pozwoliło wypracować pewien wysokowartościowy sposób matematyczny, który umożliwia wyznaczenie położenia geograficznego ognisk zaburzeń elektrycznych w naszej atmosferze, a szczególnie burz, nawet na wielkich odległościach. Prace nad wykończeniem tej metody zajęły dyr. Lugeonowi i jego współpracownikom pp. Centkiewiczowi, Gurtzmanowi, Starneckiemu, Kołodziejkowi i Kończakowi przeszło rok wytężonej pracy.

Zasada nowej metody polega na tem, że bada się codziennie wykresy atmoradjografów systemu Lugeona, a z kształtu i przebiegu tych krzywych w zależności od położenia promieni słonecznych dookoła ziemi odnajduje się na obu stacjach kierunki przychodzenia trzasków atmosferycznych. Przecięcie się tych kierunków wzdłuż wielkiego koła wskazuje dokładnie miejsce na kuli ziemskiej, z którego rozchodzą się trzaski atmosferyczne. Stosując tą metodę, można w jednej chwili wykryć obecność burz i ognisk dużych zaburzeń atmosferycz nych nad Atlantykiem, Ameryką i Afryką. Można śledzić w Jabłonnie zapomocą wspomnianych atmoradjografów za przemieszcza niem się w czasie i przestrzeni zaburzeń atmosferycznych, bez potrzeby uciekania się do zasięgania informacyj meteorologicznych drogą radjową lub telegraficzną.

Szereg obcych stacyj meteorologicznych już się zainteresowało temi odkryciami; ostatnio Państwowy Instytut Meteorologicz ny wysłał na zamówienie dwa aparaty tego typu (zbudowane całkowicie w warsztatach P. I. M. w Jabłonnie Legjonowej) do Szwajcarji oraz na Azory. Ustawienie i działanie aparatury na wyspach położonych pra nie na środku Oceanu posiada szczególnie wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa żeglugi atlantyckiej, tak wodnej, jak i powietrznej.

Zdaniem p. Lugeon i jego współpracowni ków założenie stałej polskiej stacji polarnej może być b. pożyteczne. Podejmując wtedy na nowo przerwaną z końcem roku Polarnego działalność tych aparatów na Wyspie Niedźwiedziej równolegle z notowaniami przyrządów stale pracujących w Jabłonnie, będzie można w ciągu kilku minut przez cały rok określać położenie geograficzne stref zaburzeń atmosferycznych oraz burz elektrycznych. Pozwoli to niejako utrzymać rękę na pulsie pogody, panującej w danej chwili w całej Europie.

Byłoby bardzo wskazane i pożądane, aby prace prowadzone w tym kierunku nie uległy zahamowaniu wskutek braku funduszów. Dla zorganizowania i utrzymania stałej polskiej placówki polarnej musiałyby się znaleźć niewielkie zresztą środki finansowe, które umożliwiłyby prowadzenie stałych prac, choćby tylko z dziedziny meteorologji i geofizyki, o najwyższem znaczeniu dla nauki. Prace te zdobędą, a częściowo już zdobyły sobie uznanie całego świata specjalistów dla wysiłków polskich naukowców.

A. P.

Wschód i Zachód Europy

związany węzłem polskiego kolejnictwa

Polsko-sowiecka konferencja kolejowa

Agencja Tass donosi: W tych dniach została zakończona konferencja przedstawicieli polskich kolei państwowych i kolei Z. S. R. R., poświęcona zagadnieniom uzgodnienia rozkładu jazdy pociągów osobowych i towarowych pomiędzy stacjami granicznemi Polski i Ukrainy sowieckiej. Rozkład jazdy ustalony na konferencji dla sowieckich kolei południowo-zachodnich zapewni bezpośrednią komunikację podróżnych na trasach Lwów—Odessa, Lwów—Kijów via Podwołoczyska i Żmerynkę.

Na wniosek delegacji sowieckiej konferencja badała zagadnienie bezpośredniej komunikacji z Wiedniem i Pragą via Niegorełoje i Warszawę. Delegacja polska zobowiązała się do zwołania konferencji przedstawicieli kolei austrjackich, czechosłowackich, polskich i sowieckich dla rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Liga Narodów nie chce zadzierać z Paragwajem

Termin odpowiedzi w sprawie zatargu z Boliwją przedłużono do 14 stycznia

Komitet doradczy, wyłoniony przez nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów, zebrał się dla rozpatrzenia odpowiedzi Boliwji i Paragwaju na zalecenia zgromadzenia. Jak wiadomo, Boliwja przyjęła te zalecenia, podczas gdy Paragwaj poddał je krytyce, równającej się ich odrzuceniu. Niektórzy członkowie komitetu byli zdania, że wobec odmownej odpowiedzi Paragwaju, należy uznać to państwo za napastnika w sensie artykułu 16-go paktu.

Po dłuższej dyskusji komitet zdecydował jednak nie uważać odpowiedzi paragwajskiej za definitywne odrzucenie zaleceń. Zdaniem komitetu, z niektórych ustępów odpowiedzi Paragwaju wynika, że rząd paragwajski źle zrozumiał zalecenia zgromadzenia. W związku z tem komitet zdecydował wystosować do Paragwaju telegram, w którym udziela dodatkowych wyjaśnień. Jednocześnie komitet wyznaczył Paragwajowi datę 14 stycznia jako nowy termin dla udzielenia definitywnej odpowiedzi czy przyjmuje zalecenia.

Komitet zbierze się jeszcze dla rozpatrzenia kwestji zakazu wywozu broni. Polskę reprezentował w komitecie radca Kulski.

93 prowincja włoska



Ostatnio odbyła się uroczysta proklamacja powstałej na bagnach pontyjskich, 93 prowincji włoskiej. Na zdjęciu widzimy przybycie Mussoliniego do Littorji, stolicy tej prowincji na uroczystości proklamacyjne.

W kilku wierszach

Według ogłoszonych przez hiszpańskie władze wojskowe danych, przed trybunałami wojennemi stanąć ma **7347 OSÓB,** oskarżonych o udział w ruchu rewolucyjnym w Asturji.

Umarł w Moskwie w wieku lat 70 **WICE-PREZYDENT AKADEMJI NAUK ZSRR.,** znany lingwista i archeolog członek Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Amerykański statek pocztowy „Severance" rozesłał sygnały z wezwaniem pomocy. Statek ten o pojemności 5 tys. ton z 41 ludzi załogi ma złamany ster i znajduje się w bardzo **NIEBEZNIECZNEJ SYTUACJI.** Na ratunek pospieszył jeden z kutrów strażniczych z Nowego Jorku.

W Filadelfji (St. Zjedn.) 5-ciu zamaskowanych bandytów dokonało napadu na biuro „Philadelphie Electric Company". Obezwładnili oni urzędniki dyżurnego i **ZRABOWALI 45 TYS. DOLARÓW.** Bandytom udało się ujść bezkarnie.

Paul-Boncour rzecznikiem królowej Marji jugosłowiańskiej

Powództwo cywilne będzie się domagało wykrycia całej prawdy w sprawie zamachu marsylskiego

Paul-Boncour oświadczył dziennikarzom, że podjął się wystąpić z powództwem cywilnem przeciwko zabójcom króla jugosłowiańskiego Aleksandra na wyraźne żądanie królowej Marji, która w ubiegłym tygodniu powierzyła mu tę misję.

Jednocześnie Paul-Boncour wyraził zdziwienie spowodu pogłosek o rychłem zakończeniu śledztwa w sprawie zamachu. Powództwo cywilne, które zostało już zgłoszone, będzie domagało się wykrycia całej prawdy. W tych warunkach zgoda na zakończenie dochodzenia nie będzie możliwa, dopóki nie zbierze się wszystkich ogniw, mogących przyczynić się do ujawnienia prawdy i należytego wymiaru sprawiedliwości.

Już podczas debaty genewskiej wyszły na jaw pewne szczegóły, które inaczej mogą być oceniane na drodze dyplomatycznej, a inaczej na drodze czysto prawno-sądowej. Sądom francuskim przypadnie w udziale wyciągnięcie właściwych wniosków z tragedji marsylskiej, która zaciążyła nad pokojowym rozwojem całej Europy

Wsprawie tej Paul-Boncour odbędzie konferencję z marsylskim sędzią śledczym w przyszłym tygodniu.

Cejlońska tragedja

Chorzy na malarję pozbawieni środków żywności i chininy

Dostarczanie żywności ofiarom epidemji malarji na wyspie Cejlon staje się z każdym dniem trudniejsze. W wielu bardziej oddalonych wioskach większość mieszkańców jest zbyt osłabiona, aby móc się udać do miejscowości, gdzie utworzono punkty rozdzielcze żywności, skutkiem czego osłabienie ich wzrasta i szanse wyzdrowienia maleją. Rząd stara się o utworzenie funduszu narodowego dla niesienia pomocy ofiarom epidemji. Zapasy chininy są na wyczerpaniu, a nowe transporty jeszcze nie nadeszły.

Co zapewni pokój świata?

Premjer Mac Donald o militaryźmie i rozbrojeniu

We wczorajszym numerze dwutygodnika „News Letters" — oficjalnego organu grupy politycznej, do której należy premjer Mac Donald, ukazał się znamienny artykuł premjera brytyjskiego p. t. „Pokój i obrona". Premjer Mac Donald zastanawia się w artykule nad wartością zbrojeń defensywnych dla rozbrojenia powszechnego.

Wbrew przypuszczeniom z przed 20 lat — zdaniem premjera W. Brytanji — ostatnia wojna nie usunęła niezadowolenia, pozostawiła groźbę odwetu ze strony państw pokonanych i nie zapewniła w pełni dobrodziejstw pokoju zwycięzcom. Do tej sytuacji należy dostosować politykę.

Dzieło pokoju — zdaniem premjera brytyjskiego — opiera się na ufności w siły moralne, ale w polityce międzynarodowej te siły nie mają władzy wyłącznej. Dlatego to organizacja obrony mogłaby wciągnąć W. Brytanję w wir militaryzmu. Podstawą zbrojeń jest wojna, a celem ich zapewnienie zwycięstwa. Wartość zbrojeń jako czynnika odstraszającego od wojny jest minimalna. Gdy zbrojenia mają charakter zaczepny, wojna staje się koniecznością. Zbrojenia defensywne natomiast — pisze Mac Donald — mogą przyczynić się do utrzymania pokoju, póki trwa militaryzm na świecie. Przykład rozbrojenia dokonanego przez jedno z państw nie działa na inne. Gdyby W. Brytanja wycofała swoją flotę wojenną z oceanów, a samoloty z powietrza, to nie zapewni pokoju na świecie.

Po ustaleniu tych ogólnych przesłanek, premjer Mac Donald zatrzymuje swą uwagę na międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej i oświadcza, że gdyby konferencja nie doprowadziła do konwencji międzynarodowej z udziałem Niemiec i Japonji, to W. Brytanja będzie musiała określić swoje nowe wytyczne w staraniach o pokój.

Nie do przyjęcia jest, zdaniem premjera W. Brytanji, bezczynność Anglji wobec sytuacji, w której pomimo istnienia paktu Ligi Narodów droga do ataku napowietrznego na Londyn jest otwarta. Państwo usposobione pokojowo musi być gotowe do obrony przeciw napastnikowi, o ile niebezpieczeństwo napadu jest oczywiste. Ułatwi tę obronę — po pierwsze dokładne określenie, kogo należy uważać za napastnika, po drugie — zawarcie umowy o sankcjach przeciw napastnikowi.

Skolei omawia Mac Donald niebezpieczeństwo grożące pokojowi świata w rezultacie wyścigu zbrojeń.

Nie należy powiększać zbrojeń defensywnych, o ile nie przedvskutuje się z innemi państwami możliwości porozumienia w sprawie zbrojeń. Winno to być dokonane w ramach Ligi Narodów — pisze premjer W. Brytanji.

W ostatnich ustępach artykułu Mac Donald odpiera ataki Labour Party na rząd brytyjski, twierdząc, iż szerzenie paniki, pokojowej praktykowane przez niektórych pacyfistów, prowadzi do wojny tak samo, jak panika militaryzmu.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse.

Z Państwowej Rady Komunikacyjnej

Dnia 5. 12. odbyło się posiedzenie **Komitetu Eksploatacyjnego P. R. K.** pod przewodnictwem inż. A. Krzyżanowskiego. Rozpatrzono postulaty dot. rozkładów jazdy, które częściowo zostały uwzględnione przez M. K. Przyjęty został projekt zmian przepisów o bocznicach kolejowych, opracowany przez specjalną Komisję z współudziałem przedstawiciela Departamentu IV M. K. **Projekt ten w znacznym stopniu uwzględnia życzenia właścicieli prywatnych bocznic,** Komisja bowiem wychodziła z założenia, że bocznice są środkiem pomocniczym dla P. K. P., nie zaś dodatkowem źródłem dochodów. Należy spodziewać się, że M. K. w całości zatwierdzi wymieniony projekt.

Przyjęto wniosek, dot. obniżki opłat postojowych, również o częstszem tarowaniu węglarek, wykazujących częstokroć znaczne rozbieżności z faktyczną wagą.

Tegoż dnia obradowała **Komisja Koordynacji środków lokomocji** pod przewodnictwem b. wiceministra inż. Czapskiego. Głównym tematem obrad była sprawa uzgodnienia działalności i taryfowania P. K. P., żeglugi śródlądowej, trakcji samochodowej i lotnictwa. Stwierdzono, że dotąd niema jednolitego planu wzajemnego uzupełniania się wszystkich środków lokomocji, przyczem ze strony członków P. R. K. podkreślono niedopuszczalność wzajemnego zwalczania się pomiędzy temi gatunkami lokomocji. W rezultacie ukonstytuowano 2 Komisje **dla opracowania planu koordynacyjnego pomiędzy P. K. P. a żeglugą śródlądową, a druga pomiędzy P. K. P. i trakcją samochodową.**

Dnia 6. 12. odbyło się posiedzenie **Komisji Publicznych Dróg Kołowych** pod przewodnictwem b. min. inż. A. Kuehna. Przedyskutowano i przyjęto referat inż. Krzyżanowskiego i mgra. Taubenfelda o środkach utrzymania i rozbudowy dróg kołowych i motoryzacji ruchu drogowego. Zasadnicze tezy wyrażają się w następujący sposób:

„Do świadczeń na rzecz utrzymania dróg powinni być pociągnięci użytkownicy wszystkich środków lokomocji, a więc kolejki i koleje, pojazdy mechaniczne i konne, z uwzględnieniem stopnia wykorzystania przez nich dróg kołowych. **Wyjątek stanowią konie zatrudnione w rolnictwie lub pod ziemią".**

„Wobec postępującego niebezpieczeństwa niszczenia się dróg, co jest niedopuszczalne ze względu na interesy obronne i gospodarcze kraju, **fundusze przeznaczone na cele drogowe użyte winny być w głównej mierze na bieżące konserwacje dróg** bez względu na źródła pochodzenia tych funduszów".

„Dla skoordynowania prac drogowych **konieczne jest stworzenie jednolitego planu drogowego** — uzgodnionego z planem innych środków lokomocji".

Dnia 7. 12. odbyło się posiedzenie **Komisji Rewizji Taryf,** wyłonionej z Kom. Taryfowego P. R. K. Komisja rozpatrzyła przedłożony przez M. K. projekt nowej nomenklatury i zasadniczej taryfikacji towarów, wprowadzając szereg poprawek według postulatów organizacyj branżowych.

Sp. Bolesław Chodkiewicz

14 grudnia zmarł śp. Bolesław Chodkiewicz, Przewodniczący Komitetu Taryfowego Państwowej Rady Komunikacyjnej. Każdy, kto miał zaszczyt współpracować ze Zmarłym, tylko ocenić może — jak wielką stratą jest ten zgon dla spraw komunikacyjnych polskich.

Śp. B. Chodkiewicz, pracując przed i podczas wojny na Kolejach Austrjackich, a po wskrzeszeniu Państwa Polskiego w Min. P. i M., należał do największych znawców spraw taryfowych. Odznaczając się fenomenalną pamięcią mógł aż do zgonu z pamięci cytować najdrobniejsze szczegóły nie tylko taryf, z któremi miał bezpośrednią styczność, lecz i najodleglejszych krajów europejskich i pozaeuropejskich. Ta Jego dosłownie wszechwiedza w sprawach taryfowych była fenomenalną, to też Min. Komunikacji już po przejściu Zmarłego na emeryturę, powołało Go na przewodniczącego Komitetu Taryfowego P. R. K., tego serca i nerwu całego naszego życia gospodarczego.

Aczkolwiek już poważnie chory zabiera się w 1928 r. z młodzieńczą energją do ułożenia nowej taryfy towarowej na P. K. P. i ściśle współpracując ze sferami gospodarczemi, zakańcza w 1929 r. tę ogromną pracę. A gdy ponownie powołano w r. zeszłym nową P. R. K. przy entuzjastycznych oklaskach całej Rady zostaje ponownie wybrany na to zaszczytne stanowisko. I znów zabiera się ochoczo do pracy, osobliwie kierując pracami Ścisłej Komisji Reformy Taryf Kolejowych. Ciężka niemoc jednak nie pozwoliła dokończyć tej pracy i nieubłagana śmierć wydarła nam naszego ukochanego przewodniczącego.

Kto tylko raz miał możność zetknąć się z Tym jasnym umysłem, pełnym wiedzy, wyrozumienia i głębokiego odczucia cudzych bolączek i życzeń, a pełnego serdecznej troski o powierzoną Mu sprawę, nigdy nie zapomni Zmarłego. Autorytet ś. p. Chodkiewicza śród najwyższych czynników Min. Kom. był zawsze i nie zachwianie tak wielki, że każdy wniosek członków Rady, który doznawał aprobaty Zmarłego, eo ipso był akcentowany przez Ministerstwo, aczkolwiek Zmarły reprezentował w Radzie sfery gospodarcze. W każdy wniosek wnikał, analizował, doradzał, jednem słowem był tym czynnikiem śród nas w P. R. K., bez którego poprostu nie wyobrażaliśmy sobie pracy w Komitecie. Z drugiej strony odmowne stanowisko Zmarłego do naszych projektów i wniosków wystarczało, by zaniechać dalszego forsowania sprawy, bo tak bez zastrzeżeń wierzyliśmy Mu zawsze.

Dziś niema Go już między nami. Odszedł jeden z tych ludzi po których na długo pozostaje największy żal i niezastąpiona luka, a których tak mało mamy śród nas.

Inż. A. Dziedziul,
członek P. R. K.

Za rozgraniczeniem cukiernictwa od piekarstwa

wypowiedział się zarząd Związku Izb Rzemieślniczych

Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych pod przewodnictwem prezesa posła Snopczyńskiego omówił szczegółowo sprawę uznania zawodu piekarskiego i cukierniczego za jeden. Sprawa ta została omówiona w związku z pismem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które zażądało wydania opinji o wnioskach w tej sprawie nadesłanych przez Związek Cechów Piekarskich. Zagadnienie to zostało wszechstronnie zbadane w drodze specjalnej ankiety, rozesłanej do izb rzemieślniczych.

Po zapoznaniu się z obszernym materjałem w tej sprawie zarząd Związku Izb **postanowił poprzeć żądanie cukiernictwa polskiego w osobach wszystkich cechów cukierniczych na terenie Państwa oraz wszystkich zrzeszeń pracowników cukierniczych, które żądają ścisłego rozgraniczenia cukiernictwa od piekarstwa.**

Powziąwszy tę uchwałę, zarząd Związku Izb Rzemieślniczych postanowił wystąpić do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z wnioskiem o ustalenie w drodze zarządzenia władzom przemysłowym definicji piekarstwa i cukiernictwa.

W związku z tą uchwałą biuro Związku Izb Rzemieślniczych przystąpiło do opracowania ścisłej listy wyrobów, wchodzących w zakres działalności obu zawodów.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

DELEGAT IZB RZEMIEŚLNICZYCH W CENTRALNEJ KOMISJI PRZYWOZOWEJ.

P. minister Przemysłu i Handlu wydał zarządzenie, zmieniające paragraf 2 statutu Centralnej Komisji Przywozowej. Z mocy tego zarządzenia w skład komisji będzie wchodził obok przedstawicieli innych organizacyj samorządowych gospodarczych również przedstawiciel Związku Izb Rzemieślniczych.

W ten sposób samorząd rzemieślniczy uzyskuje czynny udział w pracach Centralnej Komisji Przywozowej.

NA RYNKU KONFEKCJI.

W przemyśle konfekcyjnym w dziale fabryk obuwia powstały w końcu listopada znaczne zapasy niesprzedanego towaru, gdyż w roku bieżącym opóźniały się zakupy przedświąteczne. Zawiódł także sezon zimowy na obuwie gumowe, mimo, iż z reguły na miesiąc sprawozdawczy przypada najsilniejsze ożywienie sezonowe całego roku.

Stosunkowo dobrze zatrudnione były wytwórnie krawatów, wykazując w stosunku do roku ubiegłego zwiększenie produkcji.

Najlepiej zatrudniony był w miesiącu sprawozdawczym przemysł dziany; w porównaniu z październikiem zbyt trykotaży zwiększył się o 30 do 50 proc.

Fabryki guzików z orzecha kamiennego zwiększyły w listopadzie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, dość znacznie swoją produkcję w związku z podjęciem eksportu na rynek angielski.

NORMALNE ZATRUDNIENIE W PRZEMYŚLE PAPIERNICZYM.

W przemyśle papierniczym napływ zamówień jest dobry, fabryki papieru wykazują normalne zatrudnienie. W przemyśle papierniczo-przetwórczym nastąpiło zwiększenie zbytu. Warunki płatności są jednak nadal niekorzystne.
lat.

Zagraniczne

GIEŁDA PARYSKA BĘDZIE NIECZYNNA W SOBOTY.

Paryska giełda papierów wartościowych zamknięta będzie w roku 1935 we wszystkie soboty od maja do października włącznie, a następnie 19 i 20 kwietnia przed świętami wielkanocnemi 15 lipca, tj. po dniu święta narodowego.

BELGIJSKA POŻYCZKA KONSOLIDACYJNA WE FRANCJI.

Agencja Havasa donosi, że doszło do porozumienia w sprawie emisji belgijskiej pożyczki konsolidacyjnej we Francji. Pożyczka ta będzie wypuszczona na sumę 475 miljonów fr. przy kursie emisyjnym 91 i oprocentowaniu 5 proc. Termin spłaty — 50

Uciążliwa kontrola tożsamości

przy podróży z wnętrza kraju do Gdyni

Od początku istnienia Państwa w komunikacji kolejowej kraju z Gdynią, odbywającej się przez terytorjum Wolnego Miasta Gdańska, panuje dziwna, nieco śmieszna a nawet do pewnego stopnia uwłaczająca Polakom praktyka badania dowodów tożsamości, paszportów, lub wykazów osobistych. Patrząc na ten wymog naszej administracji wydaje mi się, że Polacy przejeżdżający przez Gdańsk, z Gdyni do kraju, są gorzej traktowani niż Niemcy, jadący przez Polskę, z Niemiec do Prus Wschodnich. Polak, jadący z Warszawy do Gdyni, podlega identycznie tej samej procedurze paszportowo-celnej, jak gdyby wyjeżdżał zagranicę, gdy tymczasem Niemiec jadący przez Polskę pociągiem tranzytowym, żadnym absolutnie formalnościom nie podlega. Mimo, że ten anormalny stan trwa już kilka lat, mimo, że nieraz i wpływowi obywatele złorzeczą formalistyce, szczególnie gdy dowodów nie mają pod ręką, gdy na dworcu w Gdyni panuje tłok, albo gdy przychodzą na minutę przed odjazdem pociągu, nikt nie zastanowił się nad tem, komu i na co właściwie ta kontrola jest potrzebna. Jak rozumiemy, że nie możemy do Polski wpuszczać bez kontroli każdego przybysza, tak nie rozumiemy czemu obywatel polski, jadący z jednego miasta Polski do drugiego, ma tej kontroli podlegać.

Czy tylko dla tego, że jedzie przez Gdańsk?

Przecież jadącemu z kraju do Gdyni i na odwrót, wcale nie zależy na tem, aby jechać przez teren gdański, przeciwnie większość pasażerów wolałaby Gdańsk ominąć. Dlaczego więc nie uruchamia się pociągów pośpiesznych na nowej linji kolejowej, dzięki której formalistyka paszportowa stałaby się zbędna?

Skoro jednak ze względów czysto technicznych komunikacja musi się odbywać przez Gdańsk, to należałoby zastosować ten sam system tranzytowy, jaki stosowany jest do pociągów niemieckich, przejeżdżających przez Polskę. Wtedy jadący przez teren gdański do kraju lub z kraju nad morze pojadą w wagonach zamkniętych, a rewizji podlegać będą tylko ci pasażerowie, którzy wsiedli do wagonu nietranzytowego na terenie W. M. Gdańska.

Rozwiązanie tej sprawy, jak z tego widać, jest zupełnie możliwe i pozwoli na znaczne zmniejszenie personelu służby granicznej w Tczewie, w Orłowie i w Gdyni. Asumpt do uwag niniejszych dała mi świeża wizyta pewnego przemysłowca szwedzkiego, odbiorcy węgla polskiego, w Gdyni, który, wykupiwszy bilet do Katowic był niemało zdziwiony, gdy na dworcu w Gdyni policja zażądała od niego paszportu. Tłumaczyłem mu, dlaczego to się tak dzieje, ale nie przekonałem go, aby to było celowe czy potrzebne.

Jest w tej praktyce naprawdę coś, co obywatela polskiego upokarza, bo upokarza wszystko, co jest przeciw zdrowej logice i rozsądkowi. A nie jest rozumne, aby ojciec, chcący swej rodzinie zrobić przyjemność pokazania jej Gdyni i morza, musiał przedtem postarać się o dowody osobiste.

Praktyka ta budzi mimowoli wrażenie, jakoby wybrzeże morza polskiego było od Polski przedzielone obcym organizmem państwowym, albo jakoby nam Gdańsk robił uprzejmość, przepuszczając przez swoje terytorjum pociągi polskie. Obserwując i znając nastroje społeczeństwa polskiego w stosunku do morza, twierdzę nawet, że wielu ludzi wstrzymuje się od przyjazdu nad morze właśnie z powodu niepotrzebnych trudności administracyjnych.

A iluż ludzi zatrzymuje policja w Tczewie tylko dlatego, że w wykazie osobistym nie dopisano wyraźnie, iż są obywatelami polskimi?

Czas przeto skończyć z wywoływaniem wrażenia, jakoby Gdynia była zagranicą.

Andrzej Wachowiak, Gdynia.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA W BYDGOSZCZY
z dnia 21 bm.

Żyto 56 ton od 15,50—15,75 do 16,00; **pszenica standartowa** 16—16,50; jęczmień browarowy 21—21,50; jęczmień jednolity 18—18,50; jęczmień zbiorowy 16,50—17; owies 15,25—15,50; mąka żytnia gat. I A 0—55 proc. **wł. w.** 23—23,75; mąka żytnia gat. I B 0—65 proc. wł. w. 21,50—22,75; mąka żytnia gat. II 55—70 proc. wł. w. 17—17,75; mąka żytnia **razowa** 0—95 proc. wł. w. 18,50—18,75; mąka żytnia poślednia pon. 70 proc. wł. w. 14,75—15,50; mąka pszenna gat. I A 0—20 proc. **wł. w.** 29,25—31,25; mąka pszenna gat. I B 0—45 proc. wł. w. 27,50—28,50; mąka pszenna gat. I C 0—55 proc. wł. w. 26,50—27,50; **mąka pszenna gat.** I D 0—60 proc. wł. w. 25,50—26,50; mąka pszenna gat. I E 0—65 proc. wł. w. 24,50—25,50; mąka pszenna gat. II A 20—55 proc. wł. w. 22,50—24; mąka **pszenna gat.** II B 20—65 proc. wł. w. 22—23,50; mąka pszenna gat. II D 45—65 proc. wł. w. 21,50—22; mąka pszenna gat. II F 55—65 proc. wł. w. 17—17,50; mąka pszenna **gat.** III A 65—70 proc. wł. w. 15—16; mąka **pszenna gat.** III B 70—75 proc. wł. w. 12,50—13; mąka pszenna razowa 0—95 proc. wł. w. 18—19; otręby żytnie wymiał standart. 10,50—11; otręby pszenne miałkie standart. 10.25—10.75; otręby pszenne średnie standart. 10,25—10,75; otręby pszenne grube 10,75—11,25; otręby jęczmienne 11,25—12,25; **rzepak zimowy bez worka** 39—41; rzepik zimowy **bez worka** 37—38; mak niebieski 34—38; **gorczyca** 43—46; siemię lniane 41—44; **wyka** 24—25; groch polny 28—31; groch Wiktorja 38—42; groch Folgera 29—33; tymotka 50—60; łubin niebieski 7,75—8,75; koniczyna żółta, odłuszczona 72—80; koniczyna biała 75—95; koniczyna czerwona 105—125; ziemniaki jadalne pomorskie 3,75—4,25; ziemniaki jadalne nadnoteckie 2,50—3; płatki ziemniaczane 11—11,75; makuch lniany 17—17,50; **makuch rzepakowy** 13,50—14; makuch słonecznikowy 17—18; makuch kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia luzem 3,50—4; słoma żytnia prasowana 3,75—4,50; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 21—21,50. Ogólne usposobienie spokojne. Ogólny obrót 1550 ton.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 21 bm.

Pszenica 16—16,50; **mąki żytnie wszystkie gatunki o 25 gr. niżej**; otręby żytnie 10.25—11; **otręby pszenne** średnie 10—10,50. Ogólne usposobienie spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 22 bm.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57.79—57.91; **dolar** 3.05—3.06½; **marka niemiecka** 114—117.

Za dewizy płacono: Warszawa 57.78—57.80; **Berlin** 122.85—123.09; Nowy Jork 3.0570—3.0630; **Londyn** 15.11½—15.15½.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich. Tendencja lekko zniżkowa.

DOWÓZ DO GDAŃSKA
z dnia 22 bm.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: **pszenicy** 15 ton, żyta 1666 ton, jęczmienia 1680 ton, owsa 319 ton, zboża strączkowego 31 ton, otręb i makuchów 45 ton, nasion 65 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA
z dnia 22 bm.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy **zbożowej**: pszenica 128 funtów kons. 10.40—10.60; **żyto** 120 funt. eksp. 9,75; żyto 120 funt. kons. 9,85; jęczmień I jakości eksp. 12,75—13,60; jęczmień średni według próby 11,60—12,40; jęczmień 114-115 funt. eksp. 11,15; jęczmień 110-111 funtów eksp. 10,70; jęczmień 105-106 funt. eksp. 9,85; owies eksp. 8,10—9,25; owies kons. 9,55—9,90; otręby żytnie 6,50; otręby pszenne 7,00.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kg. Tendencja słaba.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 21 bm.

Papiery wartościowe.

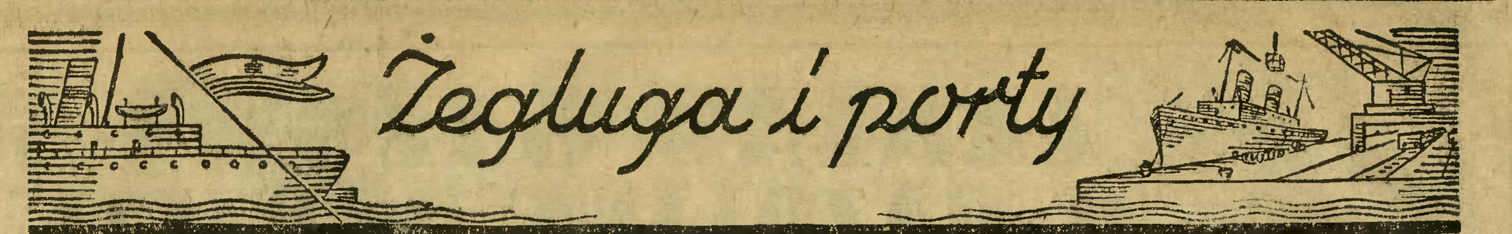
3 procentowa pożyczka budowlana 45.40; 5 proc. pożyczka konwersyjna 65,25; 5 proc. poż. kolejowa 61.50; 6 proc. pożyczka dolarowa 73.50; 4 proc. poż. premj. dol. 53.50; 7 proc. poż. stabiliz. 68,75—69: 8 proc. listy zastawne T. Kr. Przem. Pol. 80; 8 proc. listy zastawne ziemskie dol. 48.25; 4½ proc. listy zastawne ziemskie 52.25—52.50—52.00; 4½ proc. listy zastawne m. Warszawy 67; 5 proc. listy z. m. Warszawy z 1933 r. 59.25—60; 5 proc. listy zastawne Łodzi z 1933 r. 52. Tendencja dla pożyczek i dla listów mocniejsza.

Dewizy.

Belgja 123.92, 124.23, 123.61; Berlin 212.90, 213.90, 211.90; Gdańsk 172.81, 173.24, 172.38; Holandja 358.18, 359.08, 357.28; Londyn 26.16, 26.29, 26.03; Nowy Jork nienotowano, Nowy Jork telegr. 5.29¼, 5.32¼, 5.26¼; Paryż 34.94, 35.03, 34.85; Praga 22.13, 22.18, 22.08; Sztokholm 134.95, 135.60, 134.30; Szwajcarja 171.64, 172.07, 171.21; Włochy 45.33, 45.45, 45.21. Tendencja niejednolita.

Akcje.

Bank Polski 94,50—94.75—94,50; Warsz. T. Fabr. Cukru 29; Węgiel 14; Lilpop 10.15; Starachowice 12.75; Haberbusch 37. Tendencja mocniejsza.



Od sieci rybackiej — do konsumenta

Połów, handel i transport śledzi Jarmudzkich w Anglji

Great Jarmouth, grudzień 1934

Historja zaczyna się od sieci i statku rybackiego „dryftera". Podczas czynności połowów: sieć i statek dryfuje, stąd nazwa dryfter. Sieć rybacka, która jest najwięcej kosztownym przyrządem przy łowieniu śledzi, jest starannie utrzymywana w porządku a zarazem najwięcej narażona na zniszczenie podczas pracy. Sieć dryfterska, ciągnąca się normalnie na dwie mile morskie, składa się z kilkudziesięciu mniejszych sieci, które są powiązane grubemi linami na wzór wagonów kolejowych. Liczba sieci mniejszych waha się od 81—101, co jest o tyle charakterystyczne, że jest ona zawsze nieparzysta. Najbliższa sieć od strony dryftera jest zwykle dłuższa od pozostałych (120—130 mtr.) i połączona od dołu z dziobem statku zapomocą grubej liny.

Pływaki, które podtrzymują sieć w pozycji tuż na powierzchni morza, są wykonane w postaci boji z płótna żaglowego wodoszczelnego i nieprzepuszczającego powietrza lub z gumowej dętki, do której wdmuchuje się powietrze. W pozycji prostopadłej do dna, morskiego, utrzymuje tą sieć gruba lina, która jest przeciągnięta wzdłuż całej długości sieci.

W czasie pełnego sezonu jarmudzkiego port rybacki, położony nad rzeką Jare, jest niezwykle ożywiony. Statki wyładowujące puste beczki dla późniejszego pakowania śledzi, statki z solą, węglem, oraz statki ładujące śledzie już zasolone na eksport — zdumiewają swą ilością oraz ruchliwością każdego, który tu choć jakiś czas przebywa.

Dryftery wracające z obfitym, połowem, wyładowują swój cenny towar na obszerne molo w koszach zapomocą wind i bomów do innych, mniejszych koszów zwanych „swill", których tysiące ustawionych jest wzdłuż wybrzeża. Po tej czynności towar ten przychodzi pod dzwon (zapomocą dzwonka zwołuje się kupców) i moment ten jest dla rybaka niezwykle wzruszający, gdyż od ceny uzyskanej za sprzedane ryby — zależy jego przyszły byt.

Przeważna część tych śledzi nie mniej, jak 80 proc. przeznacza się na zasolenie do beczek dla eksportu na obce rynki. W tej dziedzinie przemysłu śledziowego są zatrudnione duże przedsiębiorstwa solarskie szkockie i miejscowe. Firmy szkockie sprowadzają co roku w oznaczonym czasie swój personel bednarski oraz dużą liczbę kobiet, które wykonują przeważną część robót. Solarnie o różnych rozmiarach są rozmieszczone na obszernym placu zw. „South Denes".

Z rynku rybnego do solarń śledzie są dowożone w koszach samochodami, z koszów wyrzuca się je do podłużnych obszernych koryt. Prawie żywe jeszcze śledzie chwytane są zręcznie w ręce dziewczyn z północy, które z niewidoczną a zarazem zadziwiającą szybkością oczyszczają je, przygotowując na pakowanie do beczek. Inna część zatrudnionych kobiet otrzymuje już wypaproszone śledzie i z podobną wprawą i szybkością układa śledzie równo w całych i półbeczkach, przesypując je równocześnie wiadomą ilością soli. Napełnione beczki zamykają doświadczeni bednarze, dolewając doń w miarę potrzeby — solankę.

Po dokonanej transakcji kupieckiej, zakupione przez eksportera partje beczek śledzi dostarczane są z placu solarskiego do burty statku, załadowane i wysyłane do miejscowości swego przeznaczenia.

Co się robi z pozostałym procentem złowionych śledzi? Przeważnie wysyła się na eksport, jako śledzie świeże i ta dziedzina handlu wzrosła ostatnio bardzo. Czynności ładowania tych śledzi na eksport odbywają się w nowozałożonym porcie, niedaleko od głównego rynku rybnego. Małe statki rybackie przybijają tutaj do mola i albo bezpośrednio ładują towar do trawlerów niemieckich, przyczem przesypuje się śledzie równocześnie solą i lodem lub załadowuje się do skrzyń z lodem i wysyła się statkami-chłodniami do Gdyni. Gdynia, która jest równocześnie portem rozdzielczym dla śledzi, wysyła towar ten do wnętrza kraju względnie zasala go częściowo na miejscu do beczek.

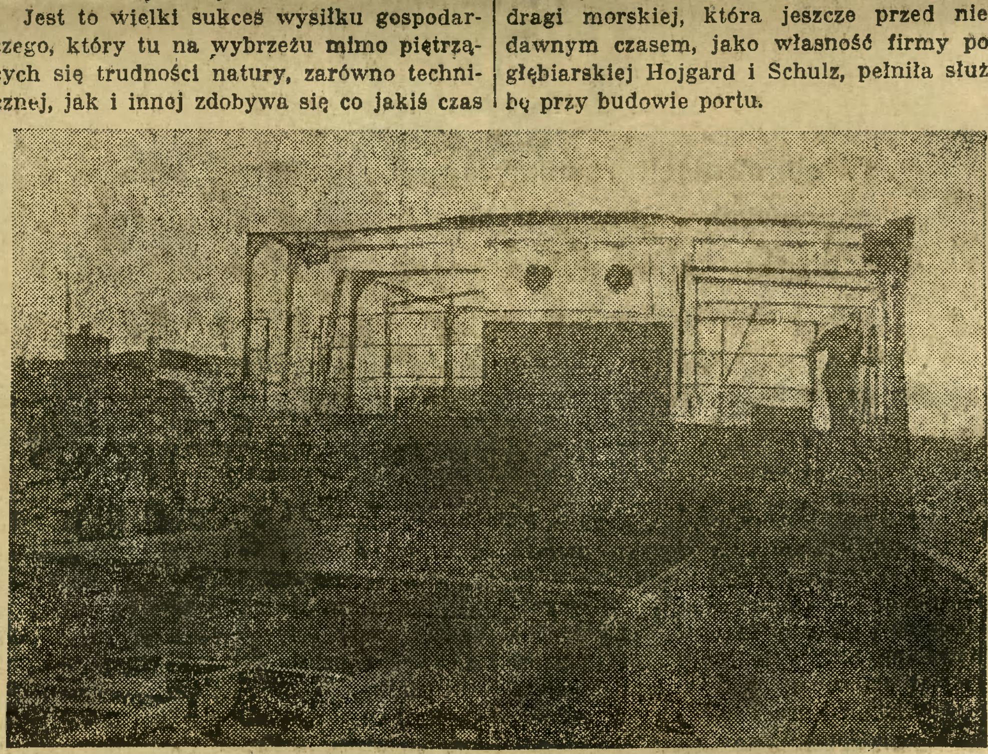
Teofil Serwa

Historyczny dzień przemysłu portowego w Gdyni

Pierwszy transport „polskiego" złomu odszedł na Śląsk

(Ż) Dzień 15 grudnia 1934 r. jest niewątpliwie historyczną a zarazem przełomową datą w dziejach polskiego przemysłu portowego nad Bałtykiem. W dniu tym bowiem wyruszył z Gdyni **pierwszy transport złomu żelaznego, uzyskanego z rozbiórki okrętów w Stoczni Gdyńskiej.**

Jest to wielki sukces wysiłku gospodarczego, który tu na wybrzeżu mimo piętrzących się trudności natury, zarówno technicznej, jak i innej zdobywa się co jakiś czas na zwycięskie posunięcie w zakresie rozumnej organizacji, oraz rozwinięcia dziedzin życia mało, albo zupełnie nam dotąd nieznanych.



Norweski statek „Dusken" w stadjum rozbiórki na złom.

Pisaliśmy niedawno o zamierzeniach rozbiórki statków w porcie gdyńskim, przedstawiając warunki pracy, brak fachowców itp. trudności, które mogły nawet budzić obawy w powodzenie tego śmiałego przedsięwzięcia.

Dziś notujemy z radością realizację czynu, który z pewnością odegra w niedalekiej przyszłości olbrzymią rolę w rozwoju przemysłu portowego.

Pierwszy na rozbiórkę zakupiony okręt norweski „**Dusken**" znajduje się już od kilku dni pod działaniem palników acetylenowych. Po przeprowadzeniu wstępnych prac, które objęły ogólny demontaż urządzeń wewnętrznych, oraz części drewnianych, nastąpiło już wycięcie wysokich burt statku, komina, wind okrętowych oraz budki kapitańskiej...

Na terenie Stoczni Gdyńskiej **rozbierany jest w tej chwili poza „Duskenem" także inny statek** nabyty przed kilku dniami przez Polską Centralę Zakupu Złomu. Jestto dość znacznych rozmiarów barka pomocnicza do dragi morskiej, która jeszcze przed niedawnym czasem, jako własność firmy pogłębiarskiej Hojgard i Schulz, pełniła służbę przy budowie portu.

Między „Duskenem" a towarzyszką jego, starą krypą morską snują się wśród donośnego a zarazem suchego trzasku palników ludzie, którzy rozpalonemi „rakami" dokonują straszliwego zniszczenia.

Przy generatorze, oraz olbrzymiej baterji podwójnego szeregu butli tlenowych, połączonych z podgrzewaczem a przezeń z reduktorem o napięciu 150 atmosfer (zmniejsza on ciśnienie do 10 wzgl. 15 atm.) uwija się energiczna postać kierownika tej całej roboty inż. **Pogorzelskiego.**

Ciekawe są okoliczności, oraz zużycie materjałów potrzebnych do procesu cięcia, nieznane niewtajemniczonym w arkana sztuki rozbiorczej kolosów morskich.

Otóż temperatura mieszanki acetylenowo tlenowej dochodzi podczas „krajania" do wysokości plus 3000 st. Celsjusza. Na jeden metr bieżący powierzchni ciętej zużywa się normalnie 110 l. tlenu, oraz 100 gr. karbidu, dającego po zlasowaniu ca 28 litrów acetylenu.

Pod naporem i siłą niszczącej energji, wydobywającej się z ognistych wylotów palników tnących, rozwalają się ze zgrzytem ściany burt, które jeszcze niedawno stawiały śmiały opór drugiemu żywiołowi — wodzie.

Złom w kawałach, składany jest przez robotników na wagę, przeważony zaś — na wagony, które ze względu na dogodny ich bezpośredni dojazd do nadbrzeża, rozwiązują doskonale problem przeładunku i transportu towaru tego do „zaplecza".

W taki oto sposób załadowany został i wysłany do huty „Falwa" w Hajdukach na Śląsku pierwszy wygon złomu pochodzącego z przemysłu rozbiórki okrętów w Gdyni.

Przed kilku dniami, bawiła na terenie cięcia statków w Stoczni Gdyńskiej komisja inspekcyjna Polskiej Centrali Zakupu Złomu, oraz Hut Śląskich, która przyglądała się na miejscu pierwszej historycznej, a zarazem eksperymentalnej rozbiórce okrętu.

Komisja ta ustaliła, **iż gdyby nawet cięcie statków w Gdyni nie przynosiło zysków,** (w co nie wątpimy), **to po przeprowadzonej akcji doświadczalnej — przemysł rozbiórczy będzie kontynuowany,** a to celem poparcia przedewszystkiem robocizny krajowej.

Pobudki te wypływają z dobrze pojętego patrjotyzmu gospodarczego, o którym tak wiele mówi się i pisze obecnie, w czasach powszechnego kryzysu.

Czyn ten oceniamy szczerze jako bardzo dodatni objaw zrozumienia dla potrzeb i rozwoju gospodarki ogólno-narodowej, przez wymienione wyżej czynniki przemysłowe.

Należy z uznaniem podkreślić, iż w drodze do Gdyni **znajduje się już drugi okręt, parowiec „Maininki", zakupiony także przez Polską Centralę Zakupu Złomu, na rozbiórkę.** SS. „Maininki" posiada 1250 ton pojemności.

* * *

Poprzedni nasz artykuł o rozpoczęciu w Gdyni cięcia statków na złom, spowodował nawał podań z całego Pomorza nadsyłanych do Stoczni Gdyńskiej z prośbą o posady wzgl. zatrudnienie. Proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż rozbiórka statków odbywa się obecnie przy pomocy robotników miejscowych, i prośby robotników poza gdyńskich nie mogą być narazie uwzględniane.

Gwiazdka dla Torunia
w postaci kredytów budowlanych

Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył z podziału przypadających na rozbudowę kredytów budowlanych na rok 1935 dla miasta Torunia kontyngent w sumie 490.000 zł. (czterystadziewięćdziesiąt tysięcy złotych). Z tej sumy przypada na budownictwo blokowe — 300.000 zł, na drobne budownictwo mieszkaniowe 50.000 zł, na remonty dużych domów o małych mieszkaniach 40 tys. zł, oraz na drobne budownictwo dla nabywców działek, pochodzących z parcelacji terenów państwowych 100.000 zł.

Komitet Rozbudowy Miasta będzie przydzielał pożyczki z uwzględnieniem następujących zasad:

1) Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu otrzymują ci z budujących, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu.

2) Maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek może wynosić:
 a) **dla budownictwa blokowego** o kubaturze minimum 1.500 mtr. sześciennych — do wysokości 30 proc. kosztów budowy,
 b) **dla drobnego budownictwa zbiorowego** — 6.000 zł na budynek jednomieszkaniowy,
 c) **dla drobnego budownictwa indywidualnego** — 4.000 zł na budynek jednomieszkaniowy.
 d) wysokość kredytu **na remonty** domów wynosić może do 75% kosztów remontu.

Powyższe normy maksymalne, podane ad b) i c) mogą być podwyższone o 50 proc. na każde następne mieszkanie w budynku z tem, że kwota kredytu w żadnym wypadku nie przekroczy 50 proc. kosztów budowy.

3) Pożyczki na budownictwo blokowe i drobne winny być zabezpieczone na hipotece na pierwszem miejscu hipotecznem. Dotyczy to również pożyczek na remonty, przy których jednak w wyjątkowych wypadkach Bank będzie skłonny udzielać pożyczek za zabezpieczeniem na dalszem miejscu hipotecznem, gdy kredyt łącznie z poprzedzającemi go długami będzie się mieścił w 50 procentach wartości nieruchomości.

Petenci, pragnący uzyskać pożyczkę, winni do wniosku dołączyć następujące niezbędne dokumenty: zatwierdzone plany budowy, kosztorysy i dokumenty hipoteczne, a przy kredytach na budownictwo blokowe i remonty — szczegółowe kosztorysy.

Wnioski należy przesłać **już teraz** pod adresem Komitetu Rozbudowy Miasta przez Zarząd Miejski w Toruniu.

Nadmienia się, że w interesie własnym petenci winni przed złożeniem wniosku postarać się o uporządkowanie hipotek, gdyż w przeciwnym razie Bank Gospodarstwa Krajowego wniosków o pożyczki uwzględniać zasadniczo nie będzie.

Bliższych informacyj, w szczególności co do skomplikowania wniosków, udziela się w ratuszu II piętro, pokój 44.

Propaganda studjów budownictwa okrętowego
Konkurs na plakat Bratniej Pomocy Studentów-Polaków Politechniki gdańskiej

Bratnia Pomoc Zrzeszenie Studentów Polaków Politechniki gdańskiej, wychodząc z założenia, że studja w Gdańsku, oprócz dobrego praktycznego przygotowania fachowego uzyskiwanego na Politechnice Gdańskiej, z Wydziałem Budowy Okrętów, mają cały szereg dodatnich stron, jak poznanie techniki, języka niemieckiego, wszechstronne i bezpośrednie zapoznawanie się z zagadnieniami morskiemi, możność uprawiania wszelkich sportów i t. d. ogłasza **konkurs na** plakat, propagujący studjowanie na Politechnice Gdańskiej.

Warunki konkursu: Plakat ma za zadanie nawoływać młodzież polską do studjowania na Politechnice Gdańskiej i w tym celu powinien zawierać odpowiadającą swemu celowi kompozycję rysunkową, jako hasło użyty napis: „Studjuj w Gdańsku", jako napis objaśniający: „Informacje — Bratnia Pomoc — Zrzeszenie Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej, Gdańsk-Wrzeszcz, Heeresanger 11".

Plakat ma być wykonany w formacie Polskich norm: A. 2. 420×594. Wykonanie barwne, najwyżej w czterech kolorach, nadające się do druku litograficznego.

Projekty należy nadsyłać w naturalnej wielkości plakatu, w zapieczętowanem wewnętrznem opakowaniu z dołączoną zamkniętą kopertą, zawierającą nazwisko i adres autora, bez podawania godła. Każda praca i koperta otrzyma kolejny bieżący numer. Na zewnętrznem opakowaniu należy umieścić napis: „Konkurs na plakat gdański".

Projekty mają być nadsyłane do dnia 15 lutego 1935 godz. 12,00 do Szkoły Przemysłu Graficznego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie, ul. Konwiktorska 2. Dla zamiejscowych obowiązuje data stempla pocztowego.

Ilości prac wykonanych przez jednego autora — nie ogranicza się.

Za najlepsze prace zostaną przyznane i wypłacone następujące nagrody: I. 300,— zł. II. 200,— zł. Pozatem przewiduje się zakupy po 50,— zł. i wyróżnienia. Prace nagrodzone i zakupione stają się własnością Bratniej Pomocy Z. S. P. P. G.

Wynik Konkursu zostanie ogłoszony w końcu lutego 1935 r. w codziennej prasie i przez Polskie Radjo.

„Betleem Polskie" w teatrze Ziemi Pomorskiej

Niema zdaje się wśród kulturalnych obywateli nikogo, któryby bodaj raz nie widział na scenie pięknego utworu Lucjana Rydla p. t.: „Betleem Polskie". W utworze tym znalazły nasze jasełka najwyższy wyraz artystyczny, późniejsze zaś dodatki i uzupełnienia w tekście nadają jasełkom tym obok okazałej oprawy scenicznej, także i w treści poetyckiej cechy wciąż żywej aktualności.

O ile pierwszy akt tego utworu podobny jest do innych jasełek, o tyle już w drugim akcie postacie Heroda i dygnitarzy dworskich zastosowane są do historji polskiej. Heród symbolizuje cesarza Wilhelma, w którego mowie tronowej streszczony jest cały dawniejszy ucisk ludności polskiej pod zaborem pruskim.

Trzeci akt, oparty na hołdzie Trzech Króli u Żłóbka, jest w „Betleem Polskiem" piękną wizją patrjotyczną naszych świetlanych postaci historycznych, jak: Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Jan Sobieski, konfederat Barski, ułan ks. Józefa i t. d. Postacie te mówiące wersety, krzepiące nas w latach niewoli, w miarę doniosłych zdarzeń dziejowych lat ostatnich, zmieniały się i uzupełniały.

Rozpoczął to sam autor, gdy w r. 1918 na skutek wstrząsającej wiadomości o „pokoju Brzeskim" napisał dla występującego już w jasełkach Unity podlaskiego płomienny wiersz, będący oskarżeniem dla krzywdzicieli Polski. Po śmierci Lucjana Rydla, dalsze uzupełnienie „Betleem" objął poeta Maciej Szakiewicz, dodając do postaci III. aktu ułana Wąsowicza z pod Rokitny. Bohaterską Obronę Lwowa upamiętniło później „Betleem" w r. 1930 w pięknym wierszu, jaki w usta młodocianego Orlęcia w mundurku gimnazjalnym, włożył ś. p. Edward Leszczyński. Przyszły później nowe postacie: Żołnierza Polskiego, dzisiejszego weterana z 1863 r. i Polski współczesnej, a Heród otrzymał cechy Lenina.

I tak „Betleem" wciąż trwa, bo zamknął w niem kawał swej pięknej duszy prawdziwy poeta i zawsze będzie kusić innych, by w tych pastorałkach dać wyraz ciągle to nowym przeżyciom Ojczyzny.

Zastrzelony podczas kradzieży drzewa

Dn. 19 bm. około godziny 10 wiecz. w lesie państwowym w Osiecznej pow. starogardzkiego zastrzelony został podczas kradzieży leśnej 21-letni Bronisław Kosecki.

Świadkowie zeznają, że Koseckiego zastrzelił leśniczy państwowy Augustyn Klaman. Zwłoki zabitego zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Widmo szubienicy w Toruniu

Jak się dowiadujemy, rozprawę główną przeciwko Aleksandrowi Zielińskiemu, który 5 grudnia 6-ma uderzeniami młotkiem zamordował swą żonę Marję, a zwłoki jej następnie zakopał w swojej piwnicy, — Sąd Okręgowy w Toruniu wyznaczył na piątek, 28 grudnia, godz. 9-tą. Zielińskiego broni z urzędu adwokat Wroński.

Rejestracja pojazdów mechanicznych

W czasie od 1 do 15 stycznia 1935 r. na terenie Torunia i powiatu toruńskiego odbędzie się spis pojazdów mechanicznych, mających stałe miejsce postoju w granicach m. Torunia i powiatu. Spisowi podlegają wszystkie cywilne samochody osobowe, ciężarowe, sanitarne, cysterny, samochody specjalne, autobusy, ciągniki (traktory), wozy przyczepne i motocykle. Zarejestrowane (zaopatrzone w stałe znaki rejestracyjne) oraz niezarejestrowane (znajdujące się w garażach, sklepach, składach i innych pomieszczeniach).

Od spisu zwolnione są pojazdy mechaniczne, służące do użytku osobistego lub urzędowego osób, korzystających w myśl prawa międzynarodowego z prawa zakrajowości.

Posiadacze, albo osoby, pod których nadzorem pojazd się znajduje, winni zgłosić pojazd pisemnie na przepisowym blankiecie **przed 15 stycznia 1935 r.** według stanu posiadania **z 1 stycznia 1935 r.** Blankiety zgłoszeń wydają bezpłatnie: w Toruniu — Starostwo Grodzkie, na terenie powiatu zaś — Zarządy Miejskie wzgl. Gminne (Wójtostwa), gdzie też winny być składane. Zgłoszenia dla każdego pojazdu oddzielnie za pokwitowaniem, lub wysłane pocztą listem poleconym. Winni nie zgłoszenia lub podania fałszych danych, będą karani grzywną do wysokości wartości danego pojazdu lub aresztem do 6 miesięcy. Mogą być zastosowane obie kary łącznie.

Morski sezon wycieczkowy rozpoczyna się...
Wiosenna wycieczka morska do Marocca, Hiszpanji i na Riviere

Pierwsza wiosenna wycieczka morska, organizowana przez Linje Żeglugowe „Gdynia—Ameryka", obejmuje kraje: Hiszpanję, południową Francję oraz północną Afrykę. Pomyślana niezwykle oryginalnie, pozwoli uczestnikom zapoznać się z najpiękniejszemi zakątkami Europy w okresie pełnego rozkwitu południ. wiosny. Odjazd wycieczki nastąpi dnia 5 kwietnia z Gdyni, skąd okręt „Kościuszko" przez Kanał Kiloński i La Manche wypłynie na wody Atlantyku. Port hiszpański Vigo rozpoczyna zwiedzenie Hiszpanji. Przez Madryt i Valencię udadzą się uczestnicy wycieczki na wyspę Mallorcę, potem morzem Śródziemnem dopłyną do brzegów francuskiej Riviery. Villefranche, gdzie zatrzyma się okręt, leży w pobliżu objętych sławą wszechświatową: Cannes, Monte Carlo, Juan les Pins.

W drodze powrotnej czeka wycieczkę postój w Tetuanie, na progu Czarnego Lądu, skąd przez cieśninę Gibraltarską i ocean Atlantycki zmierza „Kościuszko" ku Lizbonie, jednemu z najpiękniejszych portów świata. Pełen artystycznych pamiątek Amsterdam, dopełni programu wycieczki.

Podróż okrętem „Kościuszko" stanowić będzie tym razem tem większą atrakcję, że okręt ten został całkowicie przebudowany i przystosowany do wymagań nawet najwybredniejszych pasażerów: nowy system wentylacji, bieżąca woda gorąca w kabinach, powiększenie ilości i objętości salonów i jadalni, oraz szereg drobnych a niezbędnych inowacyj, stanowić będą o tem, że nietylko to, co zobaczy się na lądzie, ale sama podróż będzie magnesem dla turystów. Ponadto ceny naogół zostały obniżone o ca 20 procent.

Wszelkich informacyj udzielają biura Tow. Gdynia — Ameryka, Orbisu, Wagons Lits/Cook oraz Francopolu.

W Gdyni pojawiły się fałszywe znaczki pocztowe

W ostatnim czasie pojawiły się fałszywe znaczki pocztowe 30 gr typu 1/em. z roku 1932. Falsyfikaty wykonane są na papierze odmiennym, który odznacza się brakiem znaku wodnego i jest w kolorze białym.

Papier znaczków autentycznych posiada wodny znak trąbki i jest w odcieniu kremowym. Falsyfikaty zawierają perforację niejednolitą i nieregularnie wykonaną, gdyż na przecięciu linji perforacyjnych dziurki są zniekształcone i utworzone zostały z przecinających się otworów perforacji, podczas gdy na znaczkach autentycznych perforacja jest jednolita i przecięcie się linji perforacyjnych tworzy zawsze jedną całość. Ostrzega się przeto sprzedawców, aby na falsyfikaty tych znaczków zwracali baczną uwagę.

40.000 zł zapisał wiceadmirał Louis-Wawel
na fundusz zapomogowy marynarki wojennej

Zmarły w Bydgoszczy wiceadmirał w stanie spoczynku z byłej floty austrjacko-węgierskiej Louis-Wawel de Wawelburg zapisał w testamencie połowę swojego majątku w gotówce i papierach wartościowych, t. j. około 40.000 zł, departamentowi polskiej marynarki wojennej, jako fundusz zapomogowy dla oficerów marynarki wojennej. Zapomogi z tego funduszu mogą być udzielane wyłącznie oficerom katolikom.

Jakpowstaje „Śmietanka Pomorska"?

Browar Pomorski Józefa Chronowskiego w Podgórzu

W gorące dni letnie każdy z przyjemnością dla orzeźwienia się wypije dobry i niedrogi trunek, jakim jest piwo. Przezroczysty żółto - jasny płyn z powabną pianką na wierzchu, drażni nozdrza i pociąga język. Ze smakiem dobrym wypija się tego nektaru jedną, dwie i dziesięć szklanic.

Najlepiej o tem mógłby powiedzieć Zagłoba, szlachcic polski z czasów Jana Kazimierzowych. Dobry trunek na frasunek — mówi przysłowie. Z czego ten trunek powstaje? Na to pytanie odpowiedzieć nie trudno. Wystarczy przejść się na Podgórz.

Każdy obywatel na Pomorzu zna dobrze wspaniale urządzony pod względem technicznym Browar Józefa Chronowskiego. Piękne gmachy z czerwonej cegły są właśnie „źródłem" wyrobu piwa „Śmietanki Pomorskiej", „Karramelu", „Koźlaka", oraz lemonjad i wód.

Pragnąc zaznajomić naszych Czytelników, w jaki sposób powstaje „Śmietanka Pomorska", zwiedzać prosimy wraz z piszącym „Browar Chronowskiego".

W górnych kondygnacjach — dużych salach, znajdują się składnice jęczmienia browarnego, którego przerabia się rocznie 6000 centnarów. Po gruntownem oczyszczeniu go zostaje specjalnie moczony tak długo, aż rozpocznie kiełkować. Proces kiełkowania odbywa się na klepiskach słodowni, skąd jęczmień jako już tak zwany „zielony" słód" zostaje przetransportowany do dwupiętrowej suszarni. Po wysuszeniu przechodzi przez maszynę usuwającą z ziarn kiełki (nadające się doskonale jako pasza dla bydła lub do fabrykacji drożdży), a stąd przechodzi gotowy już słód do wielkich zbiorników zwanych „silo".

Po kilkutygodniowem odleżeniu nadaje się słód ten do fabrykacji piwa. Elewatory doprowadzają go do młyna z wagą automatyczną, skąd w postaci śrutu słodowego wpada do warzelni (jest to wspaniała, wysoka hala, wyłożona od góry do dołu białemi glazurowanemi płytami), do pierwszego kotła, zwanego kadzią zacierną. Po zmieszaniu śrutu z wodą, przy pomocy mechanicznych mieszadeł, przechodzi zacier do drugiego naczynia, kotła zaciernego, w którym zostaje zagotowany parą. Następnie pompa przenosi zacier do trzeciego zbiornika, zwanego kadzią filtracyjną, w której pozostają resztki po wygotowanym słodzie, tak zwane słodziny lub młóto, podczas gdy czysty płyn spływa do ostatniego kotła, warzelnego, mieszczącego 16.000 litrów. Tu odbywa się końcowa faza gotowania, podczas której dodaje się chmiel. Piwo w tem stadjum produkcji ma nazwę „brzeczka".

Brzeczkę przepompowuje się rurociągiem z miedzianych pocynowanych rur, na chłodnik. Jest to wielka, płytka „patelnia" czworokątna, mieszcząca przeszło 23.000 litrów, umieszczona w innym budynku na wysokości drugiego piętra. Po wstępnem ochłodzeniu się brzeczki i osadzeniu się zbytecznych białek, przechodzi brzeczka przez aparat chłodzący, zasilany zimnem sztucznie wytwarzanem, gdzie następuje dalsze jej ochłodzenie i skąd zostaje spuszczona do kadzi fermentacyjnych, znajdujących się w piwnicy fermentacyjnej.

Proces fermentowania brzeczki rozpoczyna się z chwilą, gdy do brzeczki zostaną dodane drożdże piwne. W rezultacie proces ten powoduje przemianę pewnej części ekstraktu słodowego, znajdującego się w brzeczce, na dwutlenek węgla i alkohol. Trwa to przeszło tydzień, poczem piwo zostanie spuszczone, w celu ostatecznego „wykończenia", do niżej położonych piwnic składowych i umieszczone w znajdujących się tam tankach stalowych, wewnątrz szkłem wylanych, szczelnie zamkniętych. Tu łączy się ono z dwutlenkiem węgla i dojrzewa przy temperaturze 0—1° C.

Czasokres, potrzebny do wyprodukowania piwa, trwa najmniej dwa miesiące, zależnie od mocy piwa. Nim ono dojdzie do sprzedawcy detalicznego wzgl. konsumenta w postaci piwa beczkowego, czy też butelkowego, przechodzi jeszcze uprzednio przez filtr usuwający ostatnie resztki drożdży itp. Rozumie się, że w każdem stadjum produkcji, poczynając od słodowania jęczmienia wzgl. pszenicy aż do obciągu na beczki transportowe lub butelki, panuje najskrupulatniejsza czystość, przy piwie bardziej może wymagana, niż przy jakimkolwiek innym artykule spożywczym. Beczki transportowe są wewnątrz wylane specjalną żywicą piwowarską, tak, że piwo nie styka się zupełnie z drzewem. Mycie, napełnianie, korkowanie i etykietowanie butelek odbywa się przy pomocy kompletu maszyn o napędzie elektrycznym, sprowadzonych przez p. Chronowskiego z Ameryki.

Osobna uwaga należy się piwu „Karamel Pomorski", którego produkcja odbywa się nieco inaczej, niż produkcja piwa jasnego lub „Koźlaka". Mianowicie podstawowym surowcem nie jest tu wyłącznie słód jęczmienny, lecz również słód sporządzony z pszenicy, którego dodaje się pół na pół. Fermentację wywołuje tu inny rodzaj drożdży, mianowicie „drożdże górne", a przed wypuszczeniem tego piwa na rynek zostanie do niego dodany cukier w odpowiedniej ilości. Dlatego też nawet lekarze zalecają picie Karramelu Pomorskiego chorym rekonwalescentom i dzieciom, gdyż jest to napój nadzwyczaj zdrowy i pożywny. Przytem podlega on pasteryzacji w butelkach, wytrzymałość jego jest zatem stosunkowo długa.

Do rozwożenia tego złotego i ciemnego nektaru służy cały park automobilowy, składający się z 7 samochodów ciężarowych i 1 osobowego „Cadillac'a". Poza tem posiada browar własne warsztaty reparacyjne, gdzie fachowcy dokonują wszelkich napraw mechanicznych, stolarskich, bednarskich itp. Oczywistem jest, że zapas w browarze oraz w obiegu beczek transportowych, skrzyń i butelek idzie w setki i setki tysięcy.

Głównem źródłem siły w browarze jest, oprócz siły elektrycznej, maszyna parowa zasilana parą z dwóch kotłów parowych. Do wytwarzania zimna potrzebnego do ochładzania piwnic itd., służy kompresor amonialny. Maszyny te mieszczą się w hali wyłożonej od góry do dołu białemi płytkami kamionkowemi.

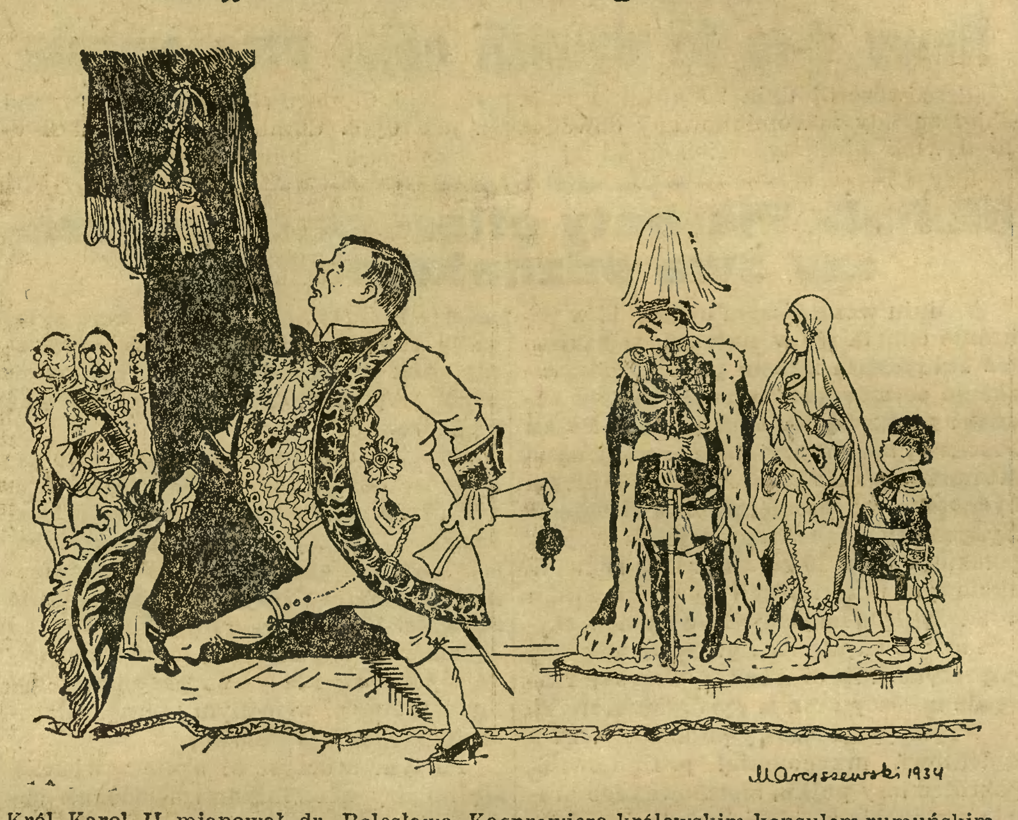
W ostatnim czasie został uruchomiony dział fabrykacji lemoniad i wód, którego wyroby już zdobyły uznanie rynku.

Dyrektorem tego na wskroś polskiego przedsiębiorstwa jest p. Hendrykowski, kierownikiem technicznym doświadczony mistrz piwowarski p. Boguliński. Obydwaj mają jedną tylko prośbę do swoich Szan. Odbiorców, mianowicie proszą o poszanowanie dla naczyń browarów, t. j. butelek, skrzyń i beczek, które masowo giną, powodując tem dla browarów rokrocznie ogromne straty, gdyż naczynia te kosztują więcej niż zawarte w nich piwo. Dobra wola odbiorców i konsumentów może usunąć ten smutny stan rzeczy.

Gdy więc już wiemy, jak powstaje „Śmietanka Pomorska", to teraz pijmy ją i wszędzie żądajmy, bo jest zdrowa, pożywna i smaczna.

D. S.

„W służbie Króla Jegomości"



Król Karol II mianował dr. Bolesława Kasprowicza królewskim konsulem rumuńskim w Gdyni.

Uregulowanie warunków płac lekarzy pomorskich Ubezpieczalni Społecznych

Z Poznania donoszą: Główna komisja rozjemcza, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy Klotta, uchwaliła, że poczynając od dnia 1 marca b. r. do 31 grudnia tegoż roku ryczałt procentowy na wynagrodzenia lekarzy we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych na terenie województw poznańskiego i pomorskiego wynosić ma 13% od wpływów. Komisja stwierdziła dalej, że wynagrodzenia lekarzy od dn. 1 stycznia roku przyszełgo wobec rozbieżności w propozycjach stron nie ustala się do czasu załatwienia nowych zasad pracy i wynagrodzenia lekarzy. Komisja uchwaliła, że Ubezpieczalnie od dn. 1-go stycznia roku przyszłego będą wypłacały 14% od wpływów tytułem zaliczki. Ubezpieczalnie przystąpią niezwłocznie do uregulowania zaległości lekarzom za rok 1934 i rozpoczną stopniową likwidację zaległości lekarskich za okres poprzednich lat.

Skazanie „narodowców" za ekscesy rajkowskie i garckie

W dniu 20 bm. stanęli przed Sądem Okręgowym w Starogardzie „narodowcy", którzy w czasie głośnych wypadków rajkowskich i garckich dokonali napadu na policję. „Narodowcami" tymi są: Kotulski, Chrzanowski, Domagalski i Chmielecki wszyscy z Rudna. Rozprawa wykazała, że oskarżeni uzbrojeni w sztylety, rzucili się na komendanta P. P. z Pelplina p. Trzebiatowskiego oraz posterunkowego Żaka z Subków. Gdy zaś napad ten nie udał się, zaczęli obrzucać policję kamieniami, które ugodziły m. in. posterunkowego Zegara w twarz, innych zaś w plecy.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, podczas której całkowicie udowodniono winę podsądnym, wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Kotulski na 1 i pół roku więzienia, Chrzanowski na 1 rok, Domagalski i Chmielecki — każdy na 8 miesięcy więzienia. Należy nadmienić, że Kotulski został już przed kilku miesiącami skazany na 1 i pół roku węzienia również za bandyckie ekscesy polityczne.

Wyrok w sprawie kiniarzy toruńskich

W piątek, w czwartym dniu procesu o nadużycia w kinach toruńskich na szkodę magistratu miasta Torunia, przesłuchiwano ostatnich świadków, którzy do sprawy nie wnieśli nic szczególnego, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, udzielając głosu p. prokuratorowi.

Prokurator w całogodzinnem przemówieniu uzasadniał winę oskarżonych, domagając się surowego wymiaru kary.

Po przerwie przemawiali obrońcy oskarżonych, zbijając punkty oskarżenia, poczem oskarżeni w ostatniem słowie prosili o uwolnienie, bądź też o niski wymiar kary. Przewód sądowy został zakończony o godz. 21, **wyrok zaś ogłoszony zostanie w sobotę, 22 bm. o godz. 13.**

Rodzina Rezerwistów w Chełmnie

Z rozrostem Zw. Rezerwistów idzie w parze rozwój Rodziny Rezerwistów. W ostatnim czasie powstały w składzie Rady Powiatowej zmiany osobowe. Na czele Rodziny Rez. stanęły panie: dyrektorowa Głębocka z Grubna i hr. Łosiowa z Wabcza. Koło chełmińskie R. R. liczy obecnie około 200 członkiń.

Z powziętych uchwał i zamierzeń Rodziny wynika, że wszystkim członkiniom leży rozrost i dobro organizacji na sercu.

Odbywać się będą różnego rodzaju kursy pod fachowem kierownictwem, główną zaś troską Zarządu Rodziny jest opieka nad dziatwą w wieku przedszkolnym, której poświęciły się członkinie w prowadzonej przez siebie własnej ochronce.

Z zadowoleniem wspominają wreszcie Rezerwiści minione żniwa na swych działkach, które dzięki poparciu Pana Starosty Białego i niestrudzonym wysiłkom Zarządów Rodziny i Związku Rez. uchroniły ich od niedostatku. Takich działek jest przeszło 100.

Votum zaufania dla prezesa, zarządu i dyrekcji Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu

Łącznie z obszernem sprawozdaniem z jubileuszowego zjazdu delegatów, Zw. Tow Kupieckich w Grudziądzu zamieściliśmy całkowity tekst głównej rezolucji zjazdowej, ograniczając się tylko do niej ze względu na brak miejsca. Wśród uchwalonych rezolucyj jednakże są jeszcze dwie wysoce ważne dla organizacji kupieckiej na Pomorzu, gdyż charakteryzują pozytywny, pełen ufności stosunek ogółu członków do swoich władz organizacyjnych.

W uzupełnieniu przytaczamy poniżej obie te rezolucje:

Walne Jubileuszowe Zebranie Delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, odbyte w dniu 8 grudnia r. b. w Grudziądzu i obesłane przez niemal 100% uprawnionych do głosowania delegatów, uchwaliło jednogłośnie: panu Tadeuszowi Marchlewskiemu, założycielowi i pierwszemu prezesowi Związku, piastującemu zaszczytne to stanowisko z całem poświęceniem i umiejętnością bez przerwy od lat 15-tu, votum zaufania oraz największe uznanie i podziękowanie za jego pracę dla dobra kupiectwa ogólno-polskiego a w szczególności pomorskiego.

Doceniając w całej pełni ofiary materjalne, jakie złożyłeś czcigodny Panie Prezesie, poświęcając całego siebie dla dobra organizacji, każdy uczciwy i prawy kupiec uszanować musi Twoje zasługi i dumny być, że na czele naszego Związku stoi człowiek nietylko o wielkich walorach charakteru, ale głębokiej wiedzy i zdolności organizacyjnej, które sprawiły, że Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zajął wśród organizacyj zawodowych Pomorza najbardziej poczesne miejsce.

* * *

Walne Roczne Zebranie Delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, odbyte dnia 8 grudnia 1934 r., po zapoznaniu się ze sprawozdaniem za 15-ty rok działalności Związku, udziela Zarządowi Głównemu oraz Dyrekcji absolutorjum i wyraża uznanie dla prac i polityki Związku, który nietylko czuwa nad poprawą interesów materjalnych swych członków, lecz dąży do dobrobytu Kraju przez podniesienie i rozwój handlu pomorskiego.

Dzień w Bydgoszczy

niedziela 23 grudnia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Zenona — Niedziela: Wiktorji

— **Dyżur lekarza kolejowego** w niedzielę pełni dr. Fomicki, ul. Wileńska 2.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 23 bm. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 6-82 i Apteka pod Orłem, Rynek im. Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 98.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę po starannem przygotowaniu, po szeregu prób sytuacyjnych, zespołowych i orkiestrowych wchodzi na repertuar jeden z najmilszych i najbardziej wartościowych pod względem muzycznym utworów świetnego kompozytora Millöckera **„Niewiniątko“.** Stronę muzyczną przygotował z pietyzmem kap. Sillich, opracowania scenicznego dokonał reżyser Dowmunt, tańce i ewolucje układu J. Fabiana, chóry przygotował K. Kulecki, nowa oprawa sceniczna pendzla J. Hawryłkiewicza. Niewiniątkiem będzie Jadwiga Fontanówna.

W niedzielę premjera krotochwili W. Rapackiego p. t. **„Człowiek, który nie pije“.** Rzecz osnuta jest na tle humorystycznie ujętego zagadnienia, czy człowiek może zrobić w życiu karjerę nie pijąc. Kapitalne typy dzisiejszych urzędników w reżyserji dyr. Stomy nabierają prawdy życiowej, tętnią humorem i werwą. W głównych rolach wystąpią pp.: Czechowska, Libicka, Łukowska, Podgórska, Wieczorkowska, Zielińska, Balicki, Dąbrowski, Dzwonkowski, Dytrych, Iwański, Kalinowski, Lochman i Wilamowski.

W poniedziałek teatr zamknięty.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Przyjaciele i kochankowie“.
APOLLO: „Rozkosze małżeństwa“.
BAŁTYK: „Żelazna maska“.
KRISTAL: „Taniec miłości“.
REWJA: „Na tropie złoczyńcy“.

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2,37, 6,50, 8,05, 9,57 13,55, 15,30, **18,01,** 19,58, **21,26,** tranzytowy 23,16.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,40, (do Laskowic), 3,56, 5,50 (do Laskowic), **7,35,** 12,13, 13,13, (do Laskowic), **17,17, 20,03,** 20.10.

Kościerzyna—Gdynia: 8,13, 15,45.

Nakło—Piła: 0,01, 6,15, **10,49,** 14,45, 19,46.

Unisław—Brodnica: 4,50, 8,11, 13,45, 16,10, 21,55.

Inowrocław—Poznań: 2,21, 3,50, 6,20, 11,45, 13,40, 18,10, 20,40, **22,25.**

Wągrowiec—Poznań: 5,00, 10,32, 13,26, 18,54.

Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2,21, 13,40.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

NAJLEPSZA OKAZJA KUPNA.

Przybory sportowe: narty, łyżwy, ping-pong, piłki „Syrena Sport“, ul. Gdańska 19, I ptr.

Z miasta

— **Pan starosta dr. Stefanicki** przyjmuje w dniu wigilijnym Bożego Narodzenia tylko do godz. 11-tej.

— **Polski Zbór Ewangelicki.** Nabożeństwo wigilijne odbędzie się o godz. 19. W pierwsze święto uroczyste nabożeństwo o godz. 12-tej.

— **Osobiste.** Dyr. Oddz. Banku Polskiego w Bydgoszczy p. Stanisław Woda wyjechał na trzytygodniowy urlop wypoczynkowy.

— **Korpus oficerski 62 p. p.** zamiast życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku złożył 25 zł. na cele Zw. Ociemniałych Żołnierzy na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk.

— **Gwiazdka Sokoła III** odbędzie się w niedzielę, dn. 23 bm. o godz. 20 w sali Hotelu Lengninga. Dnia 31 bm. w tym samym lokalu urządza Sokół III zabawę sylwestrową.

— **Związek Właścicieli Małych Nieruchomości** przypomina, że posiadacze nowych realności muszą do dnia 31 bm. wnieść podanie o zwolnienie, wzgl. przyznanie ulg z z państw. podatku od nieruchomości, samorządowego, państw. podatku dochodowego i opłat stemplowych. Dotyczy to wszystkich nowych domów, o ile ich chociaż częściowe użytkowanie nastąpiło od dn. 16. 9. 1930 r. Bliższych informacyj udziela członkom Sekretarjat, ul. Seminaryjna 8.

— **Spis pojazdów mechanicznych.** Zarząd Miejski jako Oddział powiatowej władzy ogólnej zwraca uwagę na rozplakatowane obwieszczenie o zarządzonym spisie pojazdów mechanicznych. Spisowi podlegają wszystkie cywilne pojazdy mechaniczne od motocyklów i wozów przyczepnych począwszy do autobusów, tak rejestrowane, jak i nierejestrowane i nieużywane, a mające swój stały postój na terenie gminy m. Bydgoszczy. Zgłaszać należy każdy pojazd oddzielnie do Zarządu Miejskiego na specjalnych bezpłatnych blankietach w Zarządzie Miejskim, wzgl. listem poleconym.

— **Na Święta** znane ze swej jakości torty, babki, pączki i ciastka poleca, oraz przyjmuje zamówienia poza dom cukiernia Kucharskiego, ul. Gdańska 22, tel. 101, vis a vis cukierni Grey'a.

— **W nowootwartej Drogerji i Perfumerji** p. W. Siudy przy ul. Gdańskiej 17 zaopatrzyć się można w tanie, a praktyczne podarki świąteczne.

Dziecko jest przyszłością Narodu
Już 730 zł 50 gr zebraliśmy na gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy

Listę wczorajszą szlachetnych Ofiarodawców rozpoczął **p. mec. L. Sioda,** który złożył 10 zł i prosi o ukucie dalszego ogniwa łańcucha **p. mec. Sawickiego.** Dar p. mec. Siody zapisaliśmy na koncie nr. 65.

Na koncie nr. 66 zapisaliśmy **dar zł. 5 p. nacz. mjr. Bujakiewicza, który prosi** o udział w akcji **p. mgr. Zygmunta Lisowskiego** nacz. III Urzędu Skarbowego.

Konto nr. 67 przypadło **p. architektowi J. Grodzkiemu,** który zamiast **życzeń świątecznych i noworocznych** wpłacił 10 zł. na gwiazdkę dla biednej dziatwy.

Na koncie nr. 68 zapisaliśmy dar zł. 5 **p. Stanisława Stolpego,** który prosi o udział w akcji **p. Józefa Pilaczyńskiego i p. Br. Kentzera.**

Na koncie nr. 69 zapisaliśmy **dar zł. 10 p. St. Ruszkowskiego** właściciela fabrycznej hurtowni szkła.

Na koncie nr. 70 zapisaliśmy **dar 30 zł. p. inż. Bebenkowskiego** dyrektora Telefonów Bydgoskich P. A. S. T., który sumę tą przeznaczył **na gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy zamiast składania życzeń Noworocznych.** Jednocześnie **p. dyr. inż. Bebenkowski złożył 10 zł.** i prosi o poparcie tej akcji **p. mecenasa Michnika i p. kpt. J. Morkowskiego.**

Na koncie nr. 71 zapisaliśmy dar zł. 5 **p. Włodzimierza Junka** wiceprezesa Giełdy.

Na koncie nr. 72 zapisaliśmy zł. 5 p. **Cz. Kuźmińskiego,** właściciela firmy „Wawel“, który prosi o ukucie dalszych ogniw łańcucha **p. J. Ziętaka i p. Struensego.**

Konto nr. 73 przypadło **p. dr. Murachowi,** który wpłacił zł 5.

Na koncie nr. 74 zapisaliśmy **dar zł. 5 p. Zawadzkiej** właścicielki firmy „Mode Paris“.

Na koncie nr. 75 zapisaliśmy **dar zł. 10 p. dyr. Mazurkiewicza.**

Konto nr. 2 przypadło **p. Juljanowi Górskiemu,** który wpłacił zł. 2.

Ogółem zatem **zebraliśmy dotychczas 730 zł. 50 gr.** i nadal powtarzamy nasz apel. **Otwórzcie Wasze serca! GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE DZIECKO CZEKA WASZEJ OFIARY.**

Nowy d-ca 15 dywizji objął urzędowanie

Przedwczoraj dnia 20 grudnia r. b. objął agendy nowomianowany dowódca 15 dywizji piechoty Wielkopolskiej p. płk. dypl. Chmurowicz. Po objęciu agend p. płk. dypl. Chmurowicz opuścił Bydgoszcz udając się na urlop świąteczny.

62 Pułk Piechoty ofiarował Bydgoszczy swą odznakę pułkową

W dniu wczorajszym o godz. 12 w południe odbyła się w Ratuszu, **w gabinecie Prezydenta miasta p. L. Barciszewskiego ceremonja wręczenia miastu odznaki pułkowej 62. Bydgoskiego Pułku Piechoty, będąca wyrazem serdecznych stosunków, jakie łączą miasto z pułkiem bydgoskim od pamiętnej chwili objęcia Bydgoszczy** w posiadanie przez wojska polskie w dniu 20 stycznia 1920 roku. W akcie tym uczestniczyli Dowódca Pułku pułk. **dypl. Władysław Powierza** w asyście swego adjutanta **kpt. Sujkowskiego, p. prezydent Barciszewski, wszyscy radcowie miejscy oraz p. dyr. Matuszewski.**

Wręczając odznakę pułkową p. Prezydentowi, przypomniał p. Pułkownik pokrótce losy pułku, sformowanego prawie wyłącznie z dzieci bydgoskich, i jego chlubny udział w walkach o naszą niepodległość i całość granic Państwa, stwierdzając przytem z satysfakcją, że **pułk bydgoski korzystał od samego początku z różnych udogodnień ze strony miasta i cieszył się zawsze szczerą sympatją całego obywatelstwa. Jako widomy znak wzajemności tych serdecznych uczuć wręcza pułk miastu swą odznakę pułkową.**

Dziękując p. Pułkownikowi za to zaszczytne odznaczenie, podkreślił p. Prezydent, **że miasto uczyni i w przyszłości wszystko, co leży w granicach możliwości, aby Pułk się czuł dobrze w garnizonie bydgoskim i żeby mu na niczem nie zbywało.** W razie potrzeby kontakt ten będzie jeszcze ściślejszy, gdyż może nadejść chwila, kiedy wszyscy będziemy musieli stanąć w jednym szeregu dla obrony wspólnego dobra.

Po tym uroczystym akcie zawiązała się między uczestnikami swobodna pogawędka, w trakcie której przypomniano sobie niejedną miłą chwilę z współżycia wojska i tutejszego obywatelstwa, nawiązując przytem do dalekiej przeszłości Bydgoszczy, mogącej się również pochlubić najświetniejszą tradycją.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej
w szeregach przyjaciół „Strzelca“

W czwartek dnia 20 bm. odbyło się zebranie pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy, które zagaił dyrektor Ubezpieczalni p. inż. **Karpiński,** witając delegata Miejskiego Komitetu Przyjaciół Związku Strzeleckiego p. prof. **Wodę,** przybyłego na obrady z referatem organizacyjnym. Zkolei p. prof. Woda zapoznał zebranych z historją i ideologją Związku Strzeleckiego, oraz zadaniami Towarzystwa Przyjaciół Z. S. Przemowienie to przyjęli zgromadzeni z aplauzem.

W dalszym ciągu zabrał głos naczelny lekarz Ubezpieczalni p. dr. **Marczyński,** podając charakterykę obywatela-Strzelca, oraz obowiązki pełnowartościowego obywatela. W wyniku zebrania pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy postanowili gremjalnie przystąpić do Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Wydział Śledczy ostrzega posiadaczy kas ogniotrwałych

Wydział Śledczy w Bydgoszczy drogą poufnych wiadomości otrzymał informacje, iż **kilka szajek kasiarzy „rakowych“ z okolicy, zamierza — jak corocznie zresztą — zawitać do Bydgoszczy w okresie świątecznym na „gościnne występy“,** by „namacalnie“ przekonać się jak przedstawia się „sytuacja finansowa“ na tut. terenie. Bydgoski Wydział Śledczy ma nietylko z reguły najlepsze wiadomości, ale i szczęśliwą rękę, to też nie należy ostrzeżenia tego puszczać mimo uszu. Zresztą wiemy to z praktyki lat ubiegłych: brygada śledcza przestrzegała i kto miał potem rację? Policja!

Specjalnie mają się mieć na baczności naturalnie ci, którzy coś mają (jako, że goły złodzieja się nie boi), tj. posiadacze kas ogniotrwałych. Nie potrzeba do tego żadnej filozofji, ani patentowanych wynalazków. Wystarczy pieniądze (jeśli je ktoś posiada — przyp. zec.) ulokować w bezpiecznem miejscu, a kasę ogniotrwałą poprostu zostawić otwartą. Wówczas nikt ich rozpruwać nie będzie.

Gdyby ktory z finansistów obdarzony był wyjątkowo przeczulonem sercem — to niechaj do takiej otwartej kasy ogniotrwałej, jako ekwiwalent „kosztów własnych“ kasiarzy włoży kilka złociszów na ich drobne wydatki, ewentualnie na bilet powrotny, wzgl. z pół kila kiełbasy — na „gwiazdkę“.

Dobrana rodzinka
Cztery siostry doliniarki na jednej ławie oskarżonych

Wyjątkowo dobrane „towarzystwo“ stanowią nadobne i zarazem godne siebie siostrunie **Kiżyckie** z Kutna, a mianowicie: **23 letnia Marja, 22-letnia Wanda, 20-letnia Aniela i 19-letnia Zofja.** Wszystkie są doliniarkami i pracują wspólnie, a nawet bardzo solidarnie. Okazało się to podczas jarmarku **w Wyrzysku,** gdzie Kiżyckie znalazły się na „gościnyym“ występie. Obiecującą kompanją dyrygowała najbardziej przedsiębiorcza Aniela, na znak której pozostałe **trzy siostrunie z wielką wprawą poczęły tworzyć t. zw. sztuczny tłok,** stanowiący niezbędne podłoże do spokojnej i wydatnej pracy w zawodzie doliniarkim. Sama komendantka naturalnie, Aniela K. oceniwszy w mig, iż zgęszczenie jest odpowiednie do wszczęcia „akcji“ — dobrała się do torebki p. **Jadwigi Kaczmarek.** Trik się jednak nie udał, gdyż upatrzona ofiara złodziejek silnie dzierżyła w ręku torebkę, wszczynając w dodatku alarm. Niespodziewany ten zawód tak rozgniewał zawodowe złodziejki, że wszystkie — porzuciwszy już wszelką taktykę rzuciły się na Kaczmarkową, bijąc ją ile się dało.

Za czyn ten zasiadły Kiżyckie na ławie oskarżonych przed obliczem Sądu Okręgowego. W wyniku przeprowadzonej rozprawy **Sąd skazał Anielę Kiżycką na półtora roku więzienia, a pozostałe trzy siostry — po roku, ale to bezwzględnego.** Poza tem Sąd pozbawił skazane praw obywatelskich przez **przeciąg 5 lat.**

Na pocztówce

Z pierzem, czy bez...

Kochany Dniu!

Chociaż sprawa, którą zamierzam poruszyć nie dotyczy, przyznaję, ogółu społeczeństwa, ani też na szczęście nie jest kwestją zasadniczą, czy problemem, jednak sądzę, że znajdzie się dla jej wytknięcia chociażby odrobina miejsca. Otóż jest kwestja, ktora interesuje wiele gospodyń i pań domu, zwłaszcza zaś takie, które zajmować się muszą gospodarstwem domowem osobiście. Kwestja ta da się ująć w dwa słowa, jednak odpowiedzi na nie może udzielić tylko t. zw. kompetentny czynnik: otóż — z pierzem, czy bez...?! — oto jest pytanie. Dotyczy ono drobiu, notabene bitego, sprzedawanego u nas na targach. Istnieje bowiem podobno zakaz naszych bydgosko-rodzimych władz sanitarnych zabraniający sprzedawania oskubanego drobiu na rynkach. Czy i jaki związek ma zakaz ten z istotną koniecznością higjeniczną — nie wiadomo. W każdym jednak razie wątpić należy, by ubita kura w opierzeniu przedstawiała jakąkolwiek większą wartość od oskubanej, gdyż zwyczaj zjadania drobiu na surowo i tak nie jest u nas praktykowany.

Możeby kwestję: z pierzem, czy bez — pozostawić naszym gospodyniom. Niech same wybierają, przynajmniej w czemś.

Jedna z wielu.

Nowy Zarząd Kolejowego Klubu Wioślarskiego

Na dorocznem walnem zebraniu **Kolejowego Klubu Wioślarskiego,** jakie odbyło się przed kilku dniami w obecności licznych członków, gości i przedstawicieli bratnich organizacyj sportowych — dokonano wyborów nowego Zarządu, który ukonstytuował się w składzie następującym: pp. **inż. Thienek — prezes, Polak — I wiceprezes, Wożniewski — II wiceprezes, Orłowski — sekretarz, Putz — zast. sekr., Karpowski — skarbnik, Nowacki— zast. skarb., Olszewski — naczelnik, Jankowski i Jackowski — zastępcy, Górnikiewicz — gospodarz przystani,** oraz pp. **Nowacki i Guzik — zastępcy. Komisję Rewizyjną tworzą pp. inż. Grabowski, Arkuszewski i Przybylski.** Kronikarstwo powierzono p. **Zygmanowi** (p. **Geleciński** zastępcą), kierownictwo sekcji kręglarskiej p. **Marcinkowskiemu.** W skład sądu koleżeńskiego weszli pp. **inż. Grabowski, Orłowski, Olszewski, Polak, Jankowski i Jackowski.**

Nowoobranemu Zarządowi, który zresztą w większości swego składu kieruje już Klubem wioślarzy-kolejowców już oddawna — życzymy pomyślności w pracy i rozwoju dla dobra sportu polskiego.

Włamanie do składu zegarmistrzowskiego

Zam. przy ul. Długiej 57 **zegarmistrz** Izaak Wiór zgłosił wczoraj w policji, **iż** minionej nocy nieznani złodzieje włamali się do jego mieszkania. Złodzieje dostali się do mieszkania zegarmistrza, gdzie równocześnie mieścił się warsztat zegarmistrzowski za pomocą wytrycha. **Łupem włamywaczów padło ogółem 11 zegarków i jeden pierścionek,** łącznej wartości **około 500 zł.**

Policja wszczeła dochodzenia.

Pomyśl i zastanów się

Dział szarad i rozrywek umysłowych

Tak się szczęśliwie złożyło, że Święta Bożego Narodzenia w tym roku obchodzić będziemy dłużej niż zazwyczaj, a to „z winy" kalendarza, który umieścił niedzielę tuż przed dniem wigilijnym. Słuszną więc będzie rzeczą, aby i w naszym dziale szarad i rozrywek umysłowych znalazła się większa ilość zadań, nad rozwiązaniem których nasi mili konkursowicze mając więcej czasu, będą musieli pomyśleć trochę dłużej, niż to naprzykład było ostatnio.

Stały czytelnik działu „Pomyśl i zastanów się", podpisujący swe listy kryptonimem „Iks Warum", poprostu obraził się na nas, że zamieszczamy — jego zdaniem — tak łatwe zadania. Na szczęście nie ma więcej obrażonych, a na odwrót przybywa coraz więcej czytelników działu.

P. J. Gebauer z Torunia — niejako w imieniu falangi nowych konkursowiczów, których nazwiska dziś poraz pierwszy zamieścimy w spisie trafnie rozwiązujących zadania — pisze do nas w słowach pełnych prostoty, ale i szczerego uznania o zainteresowaniu, jakie w nim wzbudziły nasze szarady i zadania.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 19, 20, 21.

A teraz ad rem — pomówimy najpierw, zgodnie z przyjętym zwyczajem, o rozwiązaniach zadań zeszłej serji II konkursu:

Zadanie nr. 19 stanowiło pewnego rodzaju problem. Rozwiązanie tego problemu nie przedstawiało większych trudności — trzeba było tylko umiejętnie wykorzystać klucz, znajdujący się wewnątrz koła, a rozwiązanie samo się złożyło, tworząc właśnie ten problem tak ważki dla Polaków: „Swoje morze mamy, zdobywajmy oceany".

W rebusie (zadanie nr. 20) wystarczyło odczytać pierwsze dwa wyrazy aby się łatwo domyślić dalszego ciągu, zwłaszcza, że rozwiązanie jest umieszczone tłustym drukiem w podtytule naszego „Działu szarad i rozrywek umysłowych".

Natomiast więcej mozolny był logogryf geograficzny. Tu tak łatwo nie poszło, nawet tym, którzy dobrze znają geografję. Ale trud się opłacił; przez rozwiązanie bowiem tego logogryfu odkryło się piękne hasło: „Poznaj Pomorze", które jest niezwykle aktualne nietylko w obecnej chwili, ale będzie takiem i za dziesiątki lat.

JESZCZE JEDNA SPRAWA.

Poniżej zamieszczamy spis konkursowiczów i punktacje. Najpierw musimy, jednak podzielić się z czytelnikami projektem, jaki nadesłał nam właśnie w sprawie punktacji p. Józef Hermanowski z Torunia.

Oto jego list:

„Szanowny Panie Redaktorze! Wobec tego, że koncertowy zespół pierwszych 3-ch rozwiązujących nie ma konkurencji, a co zatem, grozi zmonopolizowaniem serwisu na gród na swoje wyłączne konto z oczywistym uszczerkiem dla interesów znakomitej większości, co w przyszłości odbiłoby się ujemnie w stopniu zainteresowania tym tak sympatycznym działem — proponuję tedy: 1) zaprowadzenie systemu drabinkowego, który polega na tem, że zdobywający nagrodę traci automatycznie zdobyte punkty i zdobywa je od nowa w następnym konkursie; 2) wszyscy, pozostali bez nagród, będą mieli punkty zdobyte w poprzednim konkursie (poprzednich konkursach) zaliczone w następnym konkursie. W ten sposób każdy, choćby najsłabiej rozwiązujący, będzie miał podnietę i szanse zdobycia z czasem nagrody, co będzie nie bez wpływu na frekwencję rozwiązujących".

Naturalnie obecnie, do konkursu już trwającego, zasad proponowanych przez p. Hermanowskiego wprowadzić nie możemy, ale — jeśli to naszym czytelnikom będzie odpowiadało (prosimy o wypowiedzenie się) — chętnie ten system zastosujemy już w konkursie trzecim.

Punktacja

po trzeciej serji naszego II konkursu przedstawia się następująco:

Na czele kroczy dotąd niezwyciężona trójka — Józef Mucha z Bydgoszczy, Stanisław Szmoń z Bydgoszczy i Pik z Torunia, mając po 36 punktów. Zaraz za niemi, ledwie z 3 punktami różnicy, kroczą zdobywcy 33 pkt. — Wit z Chełmży, Papo z Torunia, Iks Warum z Torunia, Paweł Monarski z Grzywny, Tomorowicz z Torunia, Jerzy Hetlof z Podgórza, H. Wichman z Torunia, Z. Błęcka z Grudziądza, R. Kasprowicz z Inowrocławia, I. Kakoszke z Bydgoszczy i Belm z Torunia. 32 punkty ma Janina Klimko z Torunia. Tuż za nią kroczy również samotnie, także toruńczyk Hermanowski, ktory posiada tylko 28 pkt. O jeden punkt mniej (27) ma Chromiński z Torunia. Po 23 punkty zdobyli — Kłos z Torunia, Myśl. z Chełmży i Zaborowski z Chełmży o krok za nimi ze swemi 22 pkt. idzie bydgoszczanin Okulicz-Kozaryn, Marszałkiewicz z Sopot, Jugoszewski z Torunia i Zefski z Torunia w tej serji nie zdobyli ani jednego punktu, mają więc po 19 pkt., dawniej zdobyte. Z nowych konkursowiczów po 14 pkt. przyznaliśmy — R. K. z Podgórza, J. Narkiewiczowi z Torunia i M. Bucholtzównie z Chełmży. Po 8 pkt. Januszewskiemu z Gdańska i Schatorowi z Popiołów, A. Pronobisówna z Torunia i H. Kalitówna z Bydgoszczy mają nadal po 5 pkt., a po 4 pkt. otrzymali — Paweł Bezgay z Podgórza, Leon Zieliński z Podgórza, Apolonja Szafrańska z Torunia, B. Kujawa z Torunia i W. Pietrzykowski z Bydgoszczy.

NOWE ZADANIA.

Krzyżówka z aktualnem hasłem i „Wesołych Świąt" będzie **zadaniem nr. 21.**

Za prawidłowe rozwiązanie przyznawać będziemy po 6 pkt. Zadanie to ułożył p. W. Brach z Tczewa.



Znaczenie wyrazow:

Pionowe:

3. Pasza (wspak)
6. Fizyk z ub. stulecia
8a. Drugi przypadek liczby mnogiej motyka nocnego
11. Bóg egipski
12. Instrument muzyczny
13. Miano psa
15. Krawędź inaczej
16. Część twarzy
17. Spółgłoska
18. Miasto nad znanym kanałem niemieckim
20. Drzewo iglaste
23. Imię żeńskie
25. Samogłoska
26. Miara powierzchni
27. Figura geometryczna
29. Grupa osób biorących udział w uroczystości
33. Przymiotnik
34. Spółgłoska fonetycznie (wspak).

Piozome:

1. „Ziemia" w języku martwym
2. Skrót nazwy rodzaju wojska
3. Litera fonetycznie
4. Ptak brodzący
5. Zaimek osobowy.
7. Perskie imię męskie.
8. Łagodny w kolorycie
9. Bóg miłości.
10. Pospolity tytuł
12. Zwiastuny wiosny
14. Zdrobniałe imię żeńskie
15. Fryzura
20. Rodzaj dawnej broni
21. Zaburzenie psychiczne
22. „Jem" w języku martwym
24. Inaczej jama (wspak)
28. Rzeka w Azji
30. Spółgłoska
31. Hasło okrętów
32. Inaczej niedobrze.

Zadanie nr. 22.

to poniższa zagadka liczbowa. Zamiast liczb należy wpisać litery zgodnie z załączonym kluczem. Liczby 1—37 dadzą prawidłowe rozwiązanie, za które przyznawać będziemy po 5 pkt. Autorem zagadki jest p. Marszałkiewicz z Sopot.



Klucz:

1 — 27, 20, 29, 28, 11, 15, 35 = część Polski,
2 — 4, 1, 17, 24, 5, 26 = Miasto w Polsce,
3 — 13, 26, 23, 3, 8, 25, 26 = Rzeka w Polsce
4 — 19, 2, 7, 6, 14, 18, 26 = Miejscowość w półn. części Pomorza,
5 — 9, 30, 27, 35, 16, 24, 34, 33 = Wielki uczony Polski,
6 — 30, 6, 32, 22, 21, 5, 35 = Miejscowość nadmorska,
7 — 36, 23, 26, 8, 25, 12, 19, 37 = Zabytek historyczny Torunia,
8 — 20, 31, 10, 24, 34, 26 = Miejscowość pod Gdańskiem.

Zadanie nr. 23.

stanowić będzie następujący 14-wyrazowy logogryf, ułożony przez p. Janka Ryszarda z Torunia. I za rozwiązanie tego logogryfu przyznawać będziemy 5 pkt.

1. * . . . .
2. . * . . . . . .
3. . . * . . . . .
4. . . . * . . . .
5. . . . . * . . .
6. . . . . . * . .
7. . . . . . . * .
8. . . . . . . * .
9. . . . . . * . .
10. . . . . * . . .
11. . . . * . . . .
12. . . * . . . . .
13. . * . . . . . .
14. * . . . .

Znaczenie wyrazów:

1. Część gramatyki,
2. Fantazyjne ozdoby
3. Rodzaj trawy
4. Artysta
5. Rodzaj zegarka
6. Jarzyna używana do potraw
7. Miasto w Azji
8. Rodzaj glist
9. Miasto w Poznańskiem.
10. Bryła geometryczna
11. Miasto w Małopolsce
12. Wyspa na Morzu Śródziemnem.
13. Umyślny goniec
14. Rodzaj obrazu.

Sylaby:

a — ak — bes — da — dy — dy — fe — fo — ha — ja — jer — jo — ka — ka — ki — ko — ko — ko — kło — la — la — ło — ma — — ma — mi — my — ne — ne — ni — nja — no — pa — pi — pia — peł — ra — ra — re —re — re — ro — sa — sa — sal — sta — sto — szta — ta — to — ty — wa — wo.

Łatwiutka szarada, ułożona przez p. Aleka z Tczewa, będzie

zadaniem nr. 24.

Za jej rozwiązanie przyznawać będziemy tylko 1 punkt.

Pierwsze słońce wstaje rano,
Czas by ze snu powstawano.
Druga druga bawi dziecię,
Całość — byliście tam w lecie.

NAGRODY

Jasną jest rzeczą, że i **zwycięzcy II konkursu otrzymają od Wydawnictwa „Dzień Pomorski" cenne nagrody, których spis ogłosimy w najbliższą niedzielę.**

Naturalnie, jak zwykle, na rozwiązania oczekujemy do czwartku. Należy je wysyłać pod adresem: „Dzień Pomorski", Toruń, ul. Bydgoska 56, „Dział szarad i rozrywek".

Węsław.

Zakończenie badań archeologicznych nad polskiem morzem

Gdynia i Toruń otrzymają wykopaliska

Prace wykopaliskowe na terenach budującego się reprezentacyjnego parku nadmorskiego w Wielkiej Wsi-Hallerowie, oraz pod przylądkiem Rozewskim w b. tygodniu zostały ostatecznie przez kustosza muzeum morskiego w Gdyni p. dr. J. Krajewską zakończone.

Groby cmentarzysk przedhistorycznych zostały zasypane. Niezwykle cenny materjał archeologiczny w postaci szeregu urn, naczyń pogrzebowych, ozdób z bronzu i t. d. umieszczony zostanie w muzeum w Gdyni oraz częściowo (skarb składowy z nad zatoki Puckiej i urny z Szemuda, pow. morski) w muzeum Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. Wykopaliska w tej części wybrzeża trwały z górą jeden miesiąc.

Teren odkrycia skarbu składowego zostanie zbadany przez konserwatora p. prof. dr. Zakrzewskiego z Poznania.

Zbiory muzealne Pucka przeniesione będą do Gdyni

Zebrane swego czasu przez ś. p. insp. szkol. powiatu morskiego B. Górnego w Pucku, zbiory archeologiczne i muzealne, które miały stanowić zaczątek muzeum Ziemi Puckiej, mieszczące się obecnie w sali ratuszowej, mają być przekazane do muzeum w Gdyni. W sprawie tej wszczęte zostały odpowiednie starania.

W zbiorach dużą wartość przedstawiają eksponaty sztuki ludowej i wyroby ludowego przemysłu rybackiego.

Z całego kraju

Katowice

BUDŻET WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Śląska rada wojewódzka na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym Województwa Śląskiego na rok 1935/36 zawierającym po stronie dochodu sumę 69.614.301, zaś po stronie wydatków sumę 69.572.430.

Sosnowiec

WYBÓR NOWEGO PREZYDENTA MIASTA

W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej m. Sosnowca, na którem dokonano wyborów zarządu miasta. Prezydentem wybrany został p. Józef Kaczkowski, prezes rady powiatowej BBWR i dotychczasowy prezydent Dąbrowy Górniczej, viceprezydentem — p. Hugo Almstaedt.

Białystok

W WYPADKU SAMOCHODOWYM... ZGUBIŁ PIENIĄDZE.

Samochód ciężarowy, należący do prywatnej hurtowni Państwowego Monopolu Spirytusowego w Suwałkach, wskutek pęknięcia opony na szosie Ostrów — Warszawa, wpadł do rowu. Szofer doznał złamania i okaleczenia ręki oraz klatki piersiowej, pomocnik jego ciężkich obrażeń. Szofer twierdzi, że miał przy sobie 1200 zł. w gotówce, które zginęły mu w czasie wypadku.

Lwów

W GROBOWCU NA CMENTARZU URZĄDZIŁA SOBIE MIESZKANIE.

Niecodzienne zdarzenie rozegrało się na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Niejaka Parania Różańska, 40-letnia mieszkanka Żółkwi, zakradła się do nowowybudowanego grobowca, gdzie urządziła sobie coś w rodzaju mieszkania.

Kiedy onegdaj zauważył to jeden z dozorców cmentarza, wezwał intruzkę, by natychmiast opuściła grobowiec. Wówczas Różańska poczęła go błagać, by pozwolił jej tu nocować, gdyż jest bezdomna a ponadto jest ciężko chora i czuje, że lada dzień umrze. — Dozorcy nie wzruszyły jednak te słowa i wezwał policję.

Przy pomocy drabiny dostało się kilku policjantów do wnętrza grobowca, a ponieważ Różańska szamotała się, skrępowano ją i przywiązawszy do sznura, wyciągnięto na powierzchnię.

Przeprowadzona do komisarjatu, Różańska wywołała tam piekielną awanturę, tak, że tylko z trudem zdołano ją obezwładnić i odstawić do stacji etapowej, która zajmie się odesłaniem jej do Żółkwi.

Wilno

NOWA SEKTA „MYJĄCYCH NOGI".

Ostatnio w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie pojawili się nowi sekciarze p. n. „Myjący nogi". Sekciarze zdołali już zgromadzić około 1000 zwolenników.

Sekciarze na Wileńszczyźnie zamierzają uruchomić domy modlitwy.

Stan wody na Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 21 grudnia o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,65) — 2,65; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,06) 1,06; w Przemyślu (San) (—1,76) —1,82; w Zawichoście (1,58) 1,54; w Warszawie (1,77) 1,71; w Wyszkowie (Bug) (0,87) 0,86; w Pułtusku (Narew) (1,04) 1,02; w Płocku (1,57) 1,52; w Toruniu (1,93) 1,86; w Fordonie (2,03) 1,97; w Chełmnie (1,89) 1,85; w Grudziądzu (2,10) 2,06; w Korzeniewie (2:31) 2,27; w Piekle (1,72) 1,68; w Tczewie (1,77) 1,74; w Einlage (2,38) 2,36; w Schiewenhorst (2,44) 2,42.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła w dniu 20 bm. 3,8 st. C., a w dniu 21 bm. 3,3 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 20 grudnia o godz. 7 rano 4 st. C., a w dniu 21 grudnia —1 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Programy radjowe

Radjostacja Warszawska.

NIEDZIELA, 23. 12. 1934 R.

9,00 Audycja poranna. 10,00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. Kazanie na IV-tą niedzielę Adwentu p. t. „Człowiek wobec Chrystusa" z cyklu „Adwent Chrystusowy" — wygł. ks. prałat Dr. Tadeusz Jachimowski. Po nabożeństwie — muzyka (płyty „Columbia"). 12,15 Poranek Muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna. W przerwie około godziny 13,00—13,15 „W poleskich zaściankach" — wygł. p. Roman Horoszkiewicz. 14,00 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Salonowej „Syrena" z udziałem solistów. 15,00 Pogadanka rolnicza (Tr. z Poznania). 15,15 Utwory na gitarę hawajską w wyk. J. Ławrusiewicza. 15,25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. p. Stanisław Prus-Wiśniewski. 15,35 Ludowe scenki z udz. Wład. Waltera (płyty). 15,45 „ W trosce o nasze zwierzęta i ich ochrona" (feljeton). 16,00 „Wiatr w oczy" — fragment z powieści Marji Dąbrowskiej. 16,20 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. Przy fort p. Nora Jollessówna. (Transm. z Krakowa). 16,45 Transmisja Choinki Polskiego Radja dla biednych dzieci. 17,00 Pieśni Ludu Kaszubskiego w oprac. dr. Łucjana Kamińskiego. Wykonawcy: Linda Kamieńska (sopran i Stanisław Roy (tenor), (Tr. z Poznania). 17,30 Drobne utwory w wyk. Eriki Morini (skrzypce), T. Michałowicza (wiolonczela), W. H. Squir'a (wiolonczela) (płyty). 17,50 „Życie zaczyna się po czterdziestce" — odczyt (z cyklu „Książka i wiedza") o książce prof. Pitkina — wygł. p. Kuczawa. 18,00 Teatr Wyobraźni nadaje Tragedję Sokratesa, część III. Platon „Kriton". 18,45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży". 19,00 Popularne i ulubione utwory. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem solisty. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 ‚Jak pracujemy w Polsce". 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21,30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 21,45 Skrzynka pocztowa techniczna — koresp. bież. omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 „Zajęcia dla przyjaciół" — Obrazek słuchowiskowy na temat aktualny. 22,30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza" — Ork. Kwiecińskiego.

Radjostacja Warszawska.

PONIEDZIAŁEK, 24. 12. 1934 R.

6,45 Audycja poranna. 12,10 Koncert Zespołu Tadeusza Seredyńskiego (Transmisja ze Lwowa). 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Muzyka popularna (płyty). 16,10 Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiej" Janusza Stępowskiego. 16,40 „Skrzynka pocztowa" — koresp. bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 16,50 Koncert świąteczny (Tr. z Łodzi). 17,05 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa. (Transmisja ze Lwowa). 17,20 Muzyka organowa w wyk. p. Kalinowskiego. (Tr. z Krakowa). 17,40 „Przegląd filmowy". 17,50 „Na krakowskim rynku" — audycja świąteczna. (Tr. z Krakowa). 18,10 C. Saint-Saens: Oratorjum Bożego Narodzenia w wyk chórów mieszanych, orkiestry i solistów. 19,10 Żołnierska audycja wigilijna. 19,35 Gawęda wigilijna dla samotuych" — wygł. prof. St. Ligoń. (Tr. z Katowic). 19,50 Audycja kolendowa, złożona z utworów Michała Swierzyńskiego. Wykonawcy: K. Lisonówna (sopran), E. Mańczakowa (sopran). 20,20 Kolendy w wykonaniu I-go Warsz. Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego. 20,35 „Przed Janickowym szałasem" — audycja ludowa. Piosenki i tańce góralskiego układu Tad. Seredyńskiego. W wykonaniu chóru „Wesoła Piątka", kwartetu smyczkowego, T. Jasłowskiego (tenor) pod kierunkiem Tadeusza Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa). 21,10 „Pierwsza Wigilja w okopach" — wygł. ppłk. T. Tomaszewski, Feljeton okolicznościowy. (Tr. z Krakowa). 21,25 „Kolendnicy śląscy" — Słuchowisko regjonalne śląskie ze śpiewami. (Tr. z Katowic). 22,05 Muzyka (płyty). 23,30 Audycja dla Polaków z zagranicy. 24.00 Transmisja Pasterki z Klasztoru Jasnogórskiego O. O. Paulinów w Częstochowie.

Radjostacja toruńska.

SOBOTA, 22. 12. 1934 R.

15,45 transmisja z Warszawy — najnowsze nagrania płyt. 16,30 transmisja z Warszawy — Teatr Wyobraźni nada słuchowisko dla dzieci p. t. „Wigilja pana Sknery", pióra J. Morawskiej. 17,00 z Warszawy — pieśni. 17,20 z Warszawy — utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego w wykonaniu kompozytora. 17,50 z Warszawy — „Trochę piękna, czyli stół i okno", odczyt z cyklu „Dom i rodzina", wygłosi St. Kuszelewska-Rayska. 18,00 audycja własna — muzyka lekka z płyt. 18,15 koncert kameralny z Wilna. 18,45 z Warszawy — reportaż z Sowietów, wygłosi p. J. Miedzińska. 19.00 z Poznania — pieśni romantyków, 19,20 odczyt z Wiln. 19,30 z Warszawy — utwory Zarzyckiego i Żeleńskiego (płyty). 19,45 program na dzień następny.

NIEDZIELA, 23. 12. 1934 R.

16.00 z Warszawy — „Wiatr w oczy", fragment z powieści Marji Dąbrowskiej. 16,20 recital skrzypcowy z Krakowa. 16,45 audycja własna — płyty. 17,00 z Poznania — pieśni ludu kaszubskiego, w opracowaniu prof. dr. Łucjana Kamieńskiego; wykonawcy: Linda Kamieńska (sopran) i St. Roy (tenor). 17,30 z Warszawy — drobne utwory z płyt w wykonaniu Erici Morini (skrzypce), Michałowicza (wiolonczela) i Squire'a (wiolonczela). 17,50 z Warszawy — odczyt p. t. „Życie zaczyna się po czterdziestce" (z cyklu: „Książka i wiedza"), o książce prof. Pitkina, wygłosi p. J. Kuczawa. 18,00 z Warszawy — Teatr Wyobraźni, nada cz. III. „Tragedji Sokratesa" — Platon: „Kriton". 18,45 z Warszawy — odczyt p. t. „Młodzież galicyjska w dobie popowstaniowej", wygł. p. L. Wasilewski. 19,00 z Warszawy — popularne i ulubione utwory w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyr. St. Nawrota z udziałem S. Staniewicza (fortepian), 19,45 program na dzień następny.

M. G. EBERHARDT.

28)

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

— Powiem, powiem! — rzekła z drżeniem. — A tam tyle tych noży i instrumentów! — Majstrując przy centrali patrzyła na mnie ciekawie. — Czy to nie straszne, proszę pani? Mówią, że pani znalazła trupa. — Jak wyglądał?

Niemożliwa dziewczyna! Na nieszczęście nim zdążyłam jej odpowiedzieć do słuchu, tak jak na to zasługiwała, drzwi gabinetu dra Kunce'a otworzyły się i w progu stanął on sam.

— O! pani! — rzekł. — Proszę do mnie.

Gabinet dra Kunce'a pieści oko ładnem urządzeniem. Orzechowe półki na książki i takież biurko połyskują lśnieniem, dywany są grube i miękkie, a meble obite zieloną materją, imitującą stary aksamit; chociaż od czasu gdy kot ostrzył na nich pazury, można to nazwać jak kto chce, tylko nie aksamitem. Ale i tak zniszczone obicie wygląda niemal luksusowo i biała, skulona, czerwonooka figurka Ellen Brody wydała mi się na tem tle zupełnie nie na miejscu.

W gabinecie znajdował się również sierżant Lamb. Patrzył surowo na Ellen, ale i sam wyglądał na znękanego.

— Proszę, niech pani siada — rzekł do mnie dr. Kunce. Na mój widok Ellen rozjaśniła się na moment i zgasła.

— Ależ pani obowiązkiem jest pilnować, żeby wszyscy goście wychodzili — mówił ostro doktór, kontynuując widocznie rozmowę, przerwaną mojem wejściem.

— Wiem — odparła jękliwie Ellen. — Tak było, jak opowiadam, panie doktorze. Panna Page powiedziała, że już jest wpół do dziewiątej, żebym zakomunikowała gościom, że już mają odejść. Mieliśmy w naszem skrzydle tego wieczora pana Ładda, który był u pani Harrigan, pana Courta Melady'ego, który był u żony, matkę 304-go i siostrę 301-go. Więcej gości nie było. Matka i siostra 304-go i 301-go odeszły zaraz. Widziałam jak odchodziły. Panowie Ladd i Court Melady powiedzieli, że zaraz odejdą. Ale zaraz zaświecił sygnał u 301-go w końcu korytarza. Pobiegłam, bo to straszny tetryk i nie widziałam jak ci dwaj odchodzili. Wiem, że panna Page też była wtedy zajęta, bo widziałam ją u 302-go, po drugiej stronie korytarza. Ale to się często zdarza, panie doktorze. Goście zawsze odchodzą punktualnie. Nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby gość chciał zostać wbrew...

— Nigdy, to kawał czasu — przerwał z ostrą układnością dr. Kunce — a praktykantki powinny słuchać zwierzchności.

Z oczu Ellen wytrysnęły dwie łzy i potoczyły się za poprzedniczkami. Ścisnęła w ręku mokry kłębek chusteczki i opadła jeszcze głębiej między poduszki obicia.

— Przepraszam, doktorze, ale ja uważam... — zaczęłam. Nie pozwolił mi dokończyć. Zazwyczaj jest sprawiedliwy.

— O, wiem, co mi pani chce powiedzieć — zniecierpliwił się. — I ma pani rację. Wiem, że taki jest zwyczaj. Jeżeli gość nie odejdzie w porę, to go się wyprowadza. Ale w tym wypadku sama pani widzi, że jesteśmy w tarapatach. Ja i sierżant zrobiliśmy przegląd całego szpitala: pacjentów, pielęgniarek, sypialni, oddziałów... Mieliśmy z tem dużo pracy. Myśleliśmy, że wiemy dokładnie, kto był we wschodniem skrzydle i w pobliżu windy od dzisiątej do chwili znalezienia ciała. Wszystkie drzwi i okna były odpowiednio zabezpieczone. Wymienię pani te osoby: nocne pielęgniarki ze wschodniego skrzydła na drugiem piętrze, ja, dr. Harrigan, jeden z posługaczy, który wywoził ciało murzyna i pielęgniarki z pierwszego piętra — wschodniego skrzydła. Poza tem nikt inny nie zaglądał do podejrzanego skrzydła. Bierzemy pod uwagę tylko tę część gmachu, gdyż nie ulega wątpliwości, że dr. Harrigan został zamordowany w windzie i zabójca musiał wejść do windy na tem skrzydle. We wschodniem skrzydle pierwszego piętra mieści się oddział dla zakaźnych. Dwom dyżurnym pielęgniarkom posłano kolację na górę. Zjadły ją przy biurku na korytarzu. Zeznały, że między dwunastą i pierwszą nikt nie wchodził do windy. Obie mają nocne, wzajemne alibi. Co się tyczy wschodniej części parteru, to zajmują ją całkowicie gabinety i sala obrad. Pacjentów nie można wogóle brać pod uwagę...

— Pani Melady wstaje — odezwała się niespodziewanie Ellen, kuląc się pod spojrzeniem doktora, ale zaraz dodała szybko: — Pani Harrigan także.

— Czy to prawda, panie Kunze? — zapytał skwapliwie sierżant.

— Kunce — poprawił chłodno doktór. — Pani Harrigan ma złamaną prawą rękę, a pani Melady jest tak drobna i wątła, że nie mogłaby zabić olbrzyma w rodzaju dra Harrigana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fałszywy „radca wojewódzki“

Przeprowadzał „inspekcje“ kominiarskie i naciągał łatwowiernych

W ostatnich dniach pojawił się na terenie powiatu morskiego jakiś osobnik nazwiskiem Szymk, podający się za radcę Urzędu Wojewódzkiego, który przy pomocy starszego cechu kominiarskiego Andrzejewskiego z Gdyni przeprowadzał „inspekcję“ u obwodowych mistrzów kominiarskich, badając podział terenu na nowe obwody. W dniu 13 bm. obaj wymienieni bawili w Wejherowie w hotelu Szczepańskiego, w towarzystwie obwodowych mistrzów kominiarskich Pawlaka i Lehmana. Po sutej libacji zakropionej czystą i piwem Szymk z towarzyszem odjechali do Pucka.

W Pucku „radca“ naciągnął wdowę po mistrzu kominiarskim Mrochową, na nocleg i utrzymanie oraz jazdę samochodem do Wejherowa. W podobny sposób naciągnął również mistrza kominiarskiego Biskupa.

W niedzielę oszust powrócił do Wejherowa, zamierzając naciągnąć Lehmana na pożyczkę 300 zł, aby rozpocząć „urlop“. Jednak Lehman połapawszy się, że ma przed sobą oszusta, pieniędzy nie dał. Sprawą zainteresowała się policja i w odpowiednim momencie wsadziła „p. radcę“ do kozy, gdzie spędzi dłuższy urlop wypoczynkowy.

Urzędowanie poczty w święta Bożego Narodzenia

Dnia 24 grudnia wszystkie urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne otwarte będą do godz. 17. Dnia 25 bm. zewnętrzna służba oraz służba doręczeń ustanie całkowicie. Dnia 26-go urzędy i agencje pocztowe pełnić będą normalną służbę zewnętrzną od godz. 9—11, jednocześnie w dniu tym zostaną doręczone wszystkie przesyłki pocztowe. Godziny urzędowania w telegrafie i telefonach pozostają bez zmiany.

Przeprowadzka biur Wydziału Rolnictwa woj. pomorskiego

Biura Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego z powodu przenosin do Głównego Gmachu Urzędu Wojewódzkiego nie będą czynne w dniach 28, 29 i 31 grudnia br.

Normalne urzędowanie Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych rozpocznie się dnia 2 stycznia 1935 r. w Głównym Gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Sygnatura: Km. 989/34. 10155

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru I. Kazimierz Tustanowski, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 7 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1934 r. o godz. 10,00 w Bydgoszczy ul. Gdańska nr. 34 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zdzisława Zdebskiego, składających się z jadalni oraz gramofonu i obrazu oszacowanych na łączną sumę zł. 1540,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 450-8 K.

Bydgoszcz, dnia 21 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) K. Tustanowski.

St. Wójtowicz, Tczew
ul. Marsz. Piłsudskiego 19

poleca: 9514

Praktyczne Podarki Gwiazdkowe



jak: BIELIZNĘ DAMSKĄ, MĘSKĄ, WEŁNIANĄ, JEDWABNĄ, w wielkim wyborze KOSZULE WIERZCHNIE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, SZALE, CHUSTECZKI, TRYKOTY, SKARPETY i modne KRAWATY oraz ARTYKUŁY DZIECIĘCE I WSZELKIE ARTYKUŁY GALANTERYJNE po cenach gwiazdkowych.

BIURO POŚREDNICZO - HANDLOWE
Telefon 2325
„INFORMATOR"
w Gdyni, ul. Starowiejska 37.
10106

Pijcie tylko 9695
aromatyczną i wydajną
herbatę
B. Hozakowskiego
Toruń, Mostowa 28



HURTOWNIA TYTONIOWA
oraz specjalny sklep win krajowych i zagranicznych, wódek, koniaków, i likierów w wielkim wyborze po cenach najkorzystniejszych.
9507
JAN KYCLER, Tczew
ul. Dworcowa 28, naprzeciw Hali Miejskiej



Święty Mikołaj nadchodzi!
9306

Tym razem przyniesie on same podarki o praktycznem zastosowaniu, które ozdobić mają nasze mieszkanie:

dywany, chodniki, chodniczki, obrusy, kołdry i tapczany

przysparzają nam dużo radości.

— Zwiedzanie naszych wystaw nie obowiązuje do kupna. —

Składy nasze są bogato zaopatrzone.

Specjalny magazyn
AUGUST MOMBER G. m. b. H.
Gdańsk, Langgasse
URZĄDZANIE MIESZKAŃ

Wykonujemy
wszelkie prace budowlane
(murarskie i ciesielskie)
F-ma 9838
BRACIA WILKE
TCZEW, UL. ZAMKOWA 13
Właściciel Maks Wilke, mistrz murarski i ciesielski.



Jurgo
Rozlewnia piwa i wód mineralnych.
TCZEW, 30-STYCZNIA 32/33, tel. 1306
10067 poleca:
na święta doborowe piwa Browarów Poznańskich HUGGERA

Najpiękniejszym prezentem gwiazdkowym - to eleganckie RADJO
ze starej i znanej firmy
Jerzy Morgenroth, Tczew
Marsz. Piłsudskiego 22. 9836

UWAGA! UWAGA!
OBUWIE
dobre i tanie wyrobu krajowego poleca firma 8114
A. KIELCZYGŁOWSKI
UWAGA! Gdańsk, III. Damm 17 **UWAGA!**

WIELKA SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA
Polecamy
OZDOBY CHOINKOWE, PERFUMY
krajowe i zagraniczne,
WODY KOLOŃSKIE
rozpylacze.
MYDŁA TOALETOWE MANICURE
oraz znane ze swej jakości i dobroci mydła do prania
KROLOWA WISŁY, „KOPERNIK"
SŁONIOWE i białe DOMOWE
Wielki wybór! Niskie Ceny!
Udzielamy 10% rabatu w bonach.
Zakłady Chemiczne
J. M. WENDISCH,
Sukcesorowie
9524 Spółka Akcyjna w Toruniu.
Telefon 121 Stary Rynek 35 Telefon 121

Znakomite APA leguminy i budynie zachwycają każdego — — — —
słynne z dobroci
Każda pani domu żąda
leguminy i budynie 9037 tylko **APY**



Józef SŁOMION
TCZEW, Dworcowa 19, tel. nr. 1464
poleca:
na gwiazdkę wszelkie artykuły kolonjalno - spożywcze oraz koniaki, wódki, likiery, wina krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
SPECJALNOŚĆ:
9837 **Codziennie świeżo palona kawa.**

BATERJE ANODOWE KIESZONKOWE
10098



z maską gwarantuję jakość.
Gdańska fabryka elementów
HEINRICH MASKE
GDANSK, Elisabethkirchengasse nr. 10.
Tel. 26886. obok U. T.

KAKAO VAN HOUTENA
OBECNIE TANSZE
Opakowania oryginalne po 50, 100, 250, i 250gr.
Estramerco Tea Company
G. m. b. H. 9913
GDAŃSK, Weidengasse 35/38

SALON JOFRINE
Gdańsk
Jopengasse 63 Tel 26197
Ameryk. masaż twarzy sposób regeneracyjny leczenie **hormonami** przez **gorące natryski mułowe, parafinowe, olejne, jodowe maski. Pielęgnacja i kuracja włosów elektroliza niszcząca porost** włosów na twarzy oraz brodawki i plamy wątrobiane. (8385

AKUMULATORY
wszelkich typów
i części zapasowe do tychże
dostarcza i poleca
NAJKORZYSTNIEJ i natychmiast
Danziger Accumulatoren - Fabrik
Gottfried Hagen G. m. b. H.
GDAŃSK,
9919 **Elisabethkirchengasse 10. tel. 26886**

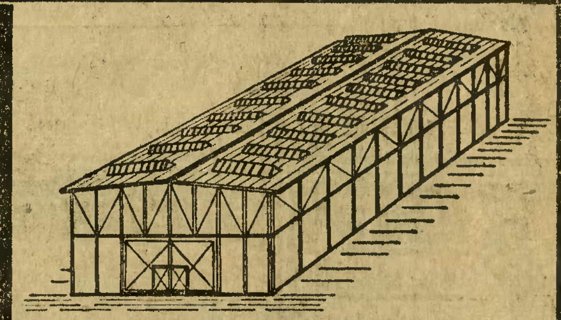
Płynny owoc!
10097 Na mocy długoletniego doświadczenia jest mój moszcz owocowy i słodki wiecznie trwały i
kryształowy!
Apfelgold — naturalny sok jabłek, wiśni i porzeczek, rabarberu w nadzwyczajnej jakości wszędzie do nabycia
OTTO GOETZ Nachf.
Tłocznia moszczu owocowego
GDAŃSK, Kaszubski Rynek 4-5.

Na święta Wedla czekoladki, cukierki, keksy i pierniki
wyborowe poleca
J. Bernstein
Gdańsk
Hundegasse nr. 117
narożnik Postgasse
9560

Naprawę wszelkich MASZYN ROLNICZYCH
uskutecznia szybko i tanio
Firma „PEDAB"
w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (184

Meble wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych
poleca
Bydgoski skład mebli
Gdynia 10 lutego 37, Tel. 2047
6440 **Fabryka Mebli**
właściciel B. SIUDOWSKI
Bydgoszcz, Jasna 11, Tel. 2274.

Ceraty 9792
Obrusy z metra i meblowe
Chodniki
Linoleum ceratowe, kokosowe i materjałowe
Dywany dywaniki
Linoleum, ceratowe, bouclé pluszowe i imit. perskich
poleca w wielkim wyborze - po najniższych cenach
Zb. Waligórski
Bydgoszcz ul. Gdańska 12.



10131 **SPRZEDAMY**
halę z konstrukcji żelaznej
nadającą się jako składnica, łatwa do rozebrania, 50 mtr. długości, 20 mtr. szerokości, 6½ wzgl. 7 mtr. wysokości, wagi ca 59 ton, odpowiadająca w przybliżeniu powyższej rycinie z trzema suwnicami łańcuchowemi (Laufkrähne) Obejrzeć można na miejscu w Bydgoszczy każdego czasu
Fabryka Maszyn dawn. C. Blumwe i Syn S. A.
Bydgoszcz, Nakielska 53.

NN 2/34. 10141

UCHWAŁA. Celem rozpatrzenia wniosku Kazimierza Ledóchowskiego, kupca w Pucku o udzielenie odroczenia wypłat, wyznacza się termin na dzień 17 stycznia 1935 r. godz. 10 pokój nr. 6. Na termin mogą przybyć wierzyciele celem udzielenia sądowi wyjaśnienia.

Puck, dnia 6 grudnia 1934 r.

Zl. 954. **Sąd Grodzki.**

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty Stanisław Edward Ciborski, urzędnik samorządowy, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Śląskiej nr. 33, syn Edwarda Ludwika Ciborskiego, kupca zmarłego i ostatnio zamieszkałego w Warszawie i jego żony Marji z domu Rucińskiej zamieszkałej w Gdyni przy ulicy Śląskiej nr. 33; 2) niezamężna Walerja Zomkowska, urzędniczka prywatna, zamieszkała w Sopotach (Wolne miasto Gdańsk) Frantziusstrasse nr. 67 córka Juljusza Zomkowskiego, urzędnika kolejowego i jego żony Idy z domu Łukasównej, zamieszkałych w Sopotach (Wolne miasto Gdańsk) Frantziusstrasse nr. 67 chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i „Gazecie Gdańskiej" w Gdańsku. 10154

Gdynia, dnia 15 grudnia 1934 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
(—) Reinhardt.

5 N 6/34. 10119

UCHWAŁA. W sprawie upadłości nad majątkiem kupca Józefa Matusika Toruń zwołuje się na dzień 8 stycznia 1935 godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Toruniu pokój 39 zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządcy, 2) dodatkowe badanie wierzytelności, 3) sprawa ewent. zamknięcia przedsiębiorstwa, 4) wolne wnioski. 10119

Toruń, dnia 20 grudnia 1934 r.

Zl. 1634-9. **Sąd Grodzki.**

6 K 21/32. 10111

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Bukówcu i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Bukowiec wykaz L. 21 na nazwisko rolnika Ryszarda Schulza zostanie w drodze egzekucji dnia 20 lutego 1935 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem Grodzkim pokój nr. 51.

Przedmiotowa nieruchomość, położona na zachód od wioski, obejmuje dom mieszkalny z podwórzem, stodołą, kurnikiem, a nadto chlew z pralnią i spichlerzem rocznej wartości użytkowej budynków 147,— mk., pozatem ogród domowy, role, łąki i pastwiska o powierzchni: 21.38.80 ha i 97,57 tal. czystego dochodu.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 14 października 1932 r.

Brodnica, dnia 5 grudnia 1934 r.

Sąd Grodzki.

DLA PANA

tylko praktyczne podarki gwiazdkowe jak: koszule, krawaty, piżamy, szale, rękawiczki oraz wszelką galanterję męską, kapelusze Hückla i Goepperta poleca w wielkim wyborze przy — — — bardzo niskich cenach — — —

K. TURZYŃSKI
Gdynia, ul. Swiętojańska 9.
Tel. 1593 Tel. 1593

Bergera „Astoris"

Wykwintne mydła, mydła do golenia, perfumy.

w gustownem wykonaniu i zapakowaniu są zawsze pożądanemi 9557 podarkami gwiazdkowemi.

Do nabycia w odnośnych składach. Własny skład

w Gdańsku, przy ul. Hundegasse 58|59

J. J. BERGER, A. G. Gdańsk

BAZAR MEBLI
(zum Krantor)
Gdańsk
Breitgasse 65
7905 **Wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju.**

MEBLE
różnego rodzaju w solidnem wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca
Gdyńska Centrala Mebli
Gdynia, Starowiejska 40, telef. 26.25. 7127

CAFE-DANCING

„COLOMBINA"

Gdynia, Plac Kaszubski 1. Tel. 14-71

Dziś t. j. w sobotę dnia 22 grudnia 1934 r. o godz. 10-tej wieczór otwarcie najelegantszej nowocześnie przebudowanej

„BŁĘKITNEJ SALI" ORAZ „COCTAIL BARU"

Program pierwszorzędny — Orkiestra **REISNER — BAND**
GONDA IRENE, KARINOFF, ŚNIADECCY, NINA ANNI.



HALLO! HALLO!

Herrmann THOMAS

Fabryka pierników wszelkiego rodzaju najlepszej jakości:

pralinki — pomadki — keksy marcepany

znane i powszechnie lubiane skrzynki podarunkowe
9523 dla najwybredniejszych smakoszów
źródło zakupów gwiazdkowych.

Tylko Toruń, Nowy Rynek 4.

Wysyłki zamiejscowe uskuteczniamy akuratnie

W tutejszym rejestrze handlowym oddział „B" pod nr. 64 wpisano dziś przy firmie „Labor" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Poznań, filja w Tczewie, że uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 21 grudnia 1933 zmieniono statut spółki: § 6 (skreślono), § 7 (władze), § 8 (zarząd), § 9 (Rada Nadzorcza), § 10 (walne zebranie). W razie ustanowienia więcej kierowników są do zastępstwa spółki potrzebne podpisy dwóch kierowników. O ile są ustanowieni prokurenci lub pełnomocnicy, natenczas za spółkę podpisują prokurent lub pełnomocnik wspólnie z kierownikiem w ramach prokury lub pełnomocnictwa. 10085

Tczew, dnia 11 października 1934 r.

Zl. 1627-9. **Sąd Grodzki.**

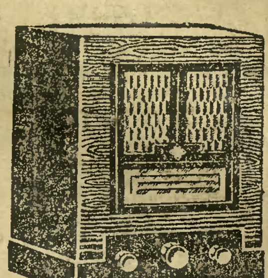
„Warta" 9914

Towarzystwo Ekspedycyjne Sp. z ogr. por.

Gdynia	**Gdańsk**	**Warszawa**
Starowiejska 7	*Langermarkt 19*	*Zgoda 12*

Agentury w Katowicach, Łodzi, Częstochowie i Poznaniu.

Jedna z największych i najstarszych organizacyj ekspedycyjnych w Polsce.



Szczyt techniki radjowej.

9832

TELEFUNKEN-TRIUMF

Cena 280 zł.

Możesz tanio i na dogodnych warunkach kupić w firmie

B. WOJEWSKI

Wejherowo, ul. Sobieskiego 2, tel. 237
Gdynia, ul. Starowiejska 26

Na Święta 10105

znawcy piją tylko

Specjalności Springera



Traki do sprzedania

Dwa firmy „Blumwe" typ G. W. 2 rama 750 m/m. Jeden „Kirchner" rama 650 m/m. Obejrzeć można w godzinach od 8 — 3 po połudn. w Tartaku Państwowym, ul. Przemysława 8, w Kapuściskach Małych. 10092

Oferty należy kierować pod adresem:
Tartak Państwowy w Bydgoszczy, ul. Toruńska 149

SYPIALNIA

elegancka kompletna, nowoczesna, z egzotycznego drzewa, jako jedyny **prezent gwiazdkowy** okazyjnie do sprzedania

STOLARNIA 10118

Toruń, ul. Panny Marji 13, naprzeciw kościoła Panny Marji.

Najlepszym podarkiem gwiazdkowym jest: 10110

KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA

KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI POWIATU TORUŃSKIEGO

10110 **W TORUNIU**

(Gmach Starostwa) — Telefon 1137

W dniu 24 grudnia br. Kasa czynna będzie do godziny 10.30.



NARTY

komplet z wiązaniem i kijkami już od: zł 17^{80}

Odzież narciarska

dla pań i panów gotowe i na miarę.

9850

ŁYŻWY-HOCKEY NA LODZIE

kupuje się tylko u fachowca:

SPORT-BŁOCH

TELEFON 276 **TORUŃ** KATARZYNY 5

ILUSTROWANE CENNIKI GRATIS
Obsługa na prowincję szybka i solidna

Najtańsze źródło zakupu

dla odsprzedawców

szpagatów, przędzy rymarskiej i szewskiej, przędzy jutowej dla powroźników, płócien jutowych, sienników, plandek nieprzemakalnych, sznurków do wiązania worków oraz wszelkich artykułów jutowych.

„KOJULEN" Bydgoszcz,

ul. Podwale 12, telefon 397. 8323

SKŁAD ŻELAZA

od lat 30 istniejący, przy jednej z najruchliwszych ulic Grudziądza jest od zaraz do wydzierżawienia, — do objęcia którego potrzeba około 20,000 zł. względnie wraz z przynależną nieruchomością na sprzedaż. Zgłoszenia „Dzień Grudziądzki" pod 10088

ZABAWKI

PODARKI GWIAZDKOWE, szkło, porcelana i galanterja w wielkim wyborze 9471

GUSTAW HEYER, Toruń

Szeroka 6 Tel. 517 Szeroka 6

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______________________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEN POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEN GRUDZIĄDZKI", „DZIEN BYDGOSKI", „DZIEN TCZEWSKI", **na miesiąc styczeń 1935 r.** i proszę należność **zł. 2.89** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ______________________

Miejscowość ______________ Poczta ______________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEN POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEN GRUDZIĄDZKI", „DZIEN BYDGOSKI", „DZIEN TCZEWSKI" **za mies. styczeń 1935 r.** potwierdzam.

______________ dnia ______________

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______________________

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEN POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEN GRUDZIĄDZKI", „DZIEN BYDGOSKI", „DZIEN TCZEWSKI", **na I. kwartał 1935 r.** i proszę należność — **zł. 8.67** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ______________________

Miejscowość ______________ Poczta ______________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 8.67** tytułem prenumeraty *) „DZIEN POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEN GRUDZIĄDZKI", „DZIEN BYDGOSKI", „DZIEN TCZEWSKI" **za I. kwartał 1935 r.** potwierdzam.

______________ dnia ______________

*) Niestosowne przekreślić.

Kupujcie w firmach OGŁASZAJĄCYCH się w naszem Wydawnictwie

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
„ „ „ „ „ „ „ 4-łamowej	50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25, m. 1.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.